ODPOCZYNEK TO NIE FANABERIA s. 38 | GÓRA KALWARIA NA WEEKEND s. 34 | AMBONA DLA ŚWIECKICH? s. 8 | SERCE POLSKI W SPIŻU s. 42

05.07.2026
nr 27 (1073)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Dokąd prowadzi AI?

XVIII Pielgrzymka Piesza
z Warszawy do Ostrówka

"Im więcej zaufasz, tym więcej otrzymasz."
(Dzienniczek 1578)

IV rok nowenny
o święte powołania
do małżeństwa

POCZĄTEK:
sobota, 25.07.2026, godz. 20
Msza w Sanktuarium św. Faustyny
w Warszawie, ul. Żytnia 1

ZAKOŃCZENIE:
niedziela, 26.07.2026 godz. 15
Msza św. przy Domu św. Faustyny
w Ostrówku, ul. Św. Faustyny 5

INFORMACJE i ZAPISY:
p. Jadwiga 509 159 436
s.faustyna.ostrowek@gmail.com

PATRONAT HONOROWY

J. E. bp Romuald Kamiński

J. E. abp Adrian Galbas

PATRONAT MEDIALNY

Nasz Dziennik

Radio Warszawa 106,2 dobrze słuchać

SalveNET

niedziela

idziemy

GOŚĆ NIEDZIELNY

eprasa.pl 1cc073f696

ks. Łukasz Piotrowski

Nadchodzi rewolucja

Rozwój sztucznej inteligencji – AI (ang. *artificial intelligence*) przyspiesza. Tak zresztą została zaprojektowana, żeby w rytm pracy procesorów komputerowych czynić regularne skoki do przodu. Jeszcze jakiś czas temu mogliśmy traktować to jako intrygującą ciekawostkę. Zadawanie pytań czatowi AI było źródłem zdziwienia połączonego z lekkim podziwem. Liczba nieścisłości w odpowiedziach ogólnodostępnych czatów była jednak tak duża, że po chwili refleksji łatwo było stwierdzić, że zapowiedzi o „początku nowej epoki" to melodia przyszłości.

Specjaliści nie mają jednak wątpliwości. Rewolucja zbliża się wielkimi krokami. AI obecnie to nie tylko czat, który może znaleźć odpowiedź (niekiedy wątpliwą) na trapiące nas pytanie. To coraz częściej bardzo dobrze imitujący człowieka bot, z którym można porozmawiać o życiu, usłyszeć ciekawy żart albo wdać się w pasjonującą dyskusję. Programy AI wchodzą w rolę nauczyciela, przewodnika czy specjalisty. AI napędza też „życie" robotów. Jak pokazują chociażby kolejne projekty prezentowane głównie na Dalekim Wschodzie, za chwilę roboty będą w stanie wykonać to, co człowiek, tylko lepiej niż człowiek. Jeszcze zdarza im się nieskładnie przewrócić, jeszcze ruchy są niezgrabne. Ale to dosłownie chwila…

Dlatego nie dziwi zaangażowanie Kościoła w AI. Papież Leon XIV poświęcił swoją pierwszą encyklikę *Magnifica humanitas* temu, jak przeżyć spotkanie z technologią AI, żeby nie spłycić swojego człowieczeństwa. Człowiek jest stworzony na „obraz i podobieństwo Boga", więc zawsze i w każdych warunkach jest obdarzony niezbywalną godnością. Zasługuje na uznanie i szacunek. Nie możemy o tym zapominać, gdy zbliżają się czasy, w których w niektórych dziedzinach życia zostaniemy zdetronizowani przez maszyny. Ważnym zadaniem Kościoła jest przypominanie i obrona prawdy o absolutnej wyjątkowości człowieka w świecie stworzonym. Kościół ma też narzędzia do tego, by wyznaczyć drogę korzystania z AI. Nie w każdej sytuacji to narzędzie będzie przecież wykorzystywane dla dobra. Nietrudno znaleźć już dziś przykłady niemoralnych zastosowań sztucznej inteligencji. W dyskusji o swoistym „kodeksie AI" nie będzie wielu więcej aktorów o takim doświadczeniu pracy z człowiekiem jak Kościół.

W aktualnym numerze tygodnika zamieściliśmy obszerne fragmenty eseju Matthew Harveya Sandersa o Kościele jako Arce ery cyfrowej. Autor, który współpracuje ze Stolicą Apostolską w dziedzinie AI, obwieszcza koniec „ery PKB". Katorżnicza praca i jej efekty ekonomiczne nie będą decydowały o wartości człowieka, jak to było od wieków. Technologie wykorzystujące sztuczną inteligencję zdejmą z nas trud pracy, jej znój. Na początku nie będzie to łatwe doświadczenie, ponieważ wielu tę pracę straci. To spowoduje utratę poczucia sensu. W nowej „erze cyfrowej" wielkie koncerny zaproponują nam dużo wolnego czasu, dochód podstawowy dla wszystkich i nieskrępowaną rozrywkę. Na to z kolei musi odpowiedzieć Kościół, który według Sandersa jest „strażnikiem celu i sensu". Tekst, który w całości ukazał się we „Wszystko co Najważniejsze" można polecić każdemu. Podobnie jak rozmowę Ireny Świerdzewskiej z ks. dr. Tomaszem Bierzyńskim, specjalistą od wykorzystania AI w edukacji. Wnioski z obu tekstów są takie, że nie należy się nadmiernie obawiać tego, co przyniesie sztuczna inteligencja, ale trzeba być na to przygotowanym.

Już św. Augustyn wiedział, że „niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu". Ten cytat z „Wyznań" jest manifestem podkreślającym znaczenie wewnętrznej natury człowieka. Mamy serce, w którym jest wiele miejsca. Ale nic nie zastąpi spotkania z drugim człowiekiem. Nic też nie zastąpi spotkania z Bogiem. On jest nam potrzebny, żeby serce nie szukało po omacku.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

5.07.2026 idziemy w numerze:

NOWA EPOKA

AI – dokąd doprowadzi? **s. 10**

fot. Domena publiczna

Kościół – Arka ery cyfrowej **s. 12**

NA WAKACJE

Dom za dom **s. 30**

Sposób na kleszcza **s. 33**

Maryjny szlak w Górze Kalwarii **s. 34**

fot. rawpixel.com/Magnific

Odpoczynek, zapomniany obowiązek **s. 38**

Ukojenie duszy **s. 40**

CHRZEŚCIJANIN NA CO DZIEŃ

Ambona świeckich **s. 8**

Procesja? Sorry, nie wypada **s. 9**

Ratujmy się ucieczką! **s. 20**

I znów ślubuję ci **s. 32**

W obronie rozmów o niczym **s. 31**

Jak siebie samego **s. 33**

MYŚLĄC OJCZYZNA

Usprawiedliwianie zła **s. 5**

Orzeł i krzyż **s. 16**

Paląco aktualny Herbert **s. 36**

Serce ze spiżu **s. 42**

GLOBALNA POLITYKA

Relacje z Turcją **s. 4**

250 lat budowania potęgi **s. 18**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 1cc073f696

Turcja na wschodniej flance

Z dr. **Karolem Wasilewskim**, kierownikiem Zespołu Turcji, Kaukazu i Azji Centralnej Ośrodka Studiów Wschodnich, rozmawia Michał Wodzicki

Podczas niedawnej wizyty w Turcji, prezydenci Karol Nawrocki i Recep Tayyip Erdoğan rozmawiali o współpracy w dziedzinie obronności. Czego możemy się spodziewać?

Temat obronności, zwłaszcza współpracy przemysłów zbrojeniowych, jest silnie obecny w stosunkach polsko-tureckich, zwłaszcza od ubiegłego roku. Polscy decydenci systematycznie sygnalizują, że Turcja jest istotnym partnerem w ich rozważaniach o bezpieczeństwie państwa i flanki wschodniej NATO, a Polska zdecydowała się na zakup produktów tureckiego przemysłu zbrojeniowego, przede wszystkim dronów Bayraktar i systemów walki radioelektronicznej. Polska również odgrywa istotną rolę w myśleniu Turków o bezpieczeństwie jako jedna z tzw. wysp kokreacji. Tym terminem określa się część europejskich partnerów Turcji (m.in.: Włochy, Hiszpanię, Portugalię), z którymi państwo to wiąże nadzieje na ściślejszą współpracę, w tym wspólną produkcję uzbrojenia. Kolejnym krokiem w stosunkach polsko-tureckich byłoby zatem zainicjowanie takich wspólnych projektów.

fot. Ośrodek Studiów Wschodnich

Turcja, będąc członkiem NATO, odgrywa coraz większą rolę w regionie. Na ile jest to ważne dla Polski?

Dla polskiego bezpieczeństwa szczególnie istotne jest to, aby Turcja wzmacniała potencjał odstraszania NATO w basenie Morza Czarnego – tak, aby Rosja wiedziała, że jeśli zdecyduje się na eskalację na Morzu Bałtyckim, sama będzie mogła spodziewać się eskalacji na kierunku czarnomorskim. To zapewne dlatego polscy decydenci konsekwentnie podkreślają, że traktują Turcję jako część wschodniej flanki NATO i apelują o jej większe zaangażowanie w bezpieczeństwo regionalne. Warto odnotować, że działania Polski na tym kierunku nie są wyłącznie retoryczne – obecność polskich żołnierzy w tureckiej bazie Incirlik stanowi istotny sygnał, że Polska traktuje poważnie bezpieczeństwo tureckiego sojusznika, a także deklaracje o połączonym charakterze flanki wschodniej i południowej.

Dla Turków od wieków kluczowym przeciwnikiem jest Rosja. Czy dzięki temu rozumieją zagrożenia dla Polski?

Turcy rozumieją zagrożenie ze strony rosyjskiej, ale na ich zachowanie wpływa inne postrzeganie tego państwa. Turcja traktuje Rosję jako mocarstwo schodzące i raczej nie uważa, aby stanowiło ono bezpośrednie zagrożenie dla jej integralności terytorialnej. Ponadto turecka polityka zagraniczna i bezpieczeństwa – oparta na balansowaniu między różnymi aktorami międzynarodowymi – a także silne więzi gospodarcze z Rosją powodują, że Turcja z rezerwą podchodzi do postulatów sojuszników z NATO apelujących o zajęcie bardziej zdecydowanego stanowiska wobec Rosji. To stanowisko nieco ewoluowało w ciągu ostatnich miesięcy – stosunki turecko-rosyjskie straciły dynamikę, m.in. wskutek zabiegów Turcji o naprawę stosunków z USA. Trudno jednak spodziewać się, aby Turcja w pełni podzielała polski punkt patrzenia na Rosję.

Turcja wiąże z Polską nadzieje na ściślejszą współpracę, w tym wspólną produkcję uzbrojenia.

Na ile Ankara może dalej wspierać inicjatywę Trójmorza?

Ankara jest zainteresowana rozwojem Inicjatywy Trójmorza, ale liczy na to, że będzie ona bardziej ambitna, co – rzecz jasna – rozumie jako jej większą synergię z tureckimi planami gospodarczymi i transportowymi. Turcy argumentują np., że państwa Inicjatywy Trójmorza powinny myśleć nie tylko o rozbudowie korytarzy transportowych z północy na południe Europy, lecz także o „pociągnięciu" ich przez Syrię aż do Zatoki Perskiej. Za tymi propozycjami ukrywają się oczywiście tureckie interesy gospodarcze – poszukiwanie finansowania dla własnych projektów gospodarczych i rodzimych firm.

Bardzo dobrze rozwijają się nasze relacje handlowe. Co to oznacza dla naszej gospodarki?

Relacje gospodarcze rozwijają się nadal poniżej potencjału obu państw – mogłoby się to zmienić, gdyby Unia Europejska i Turcja zmodernizowały unię celną. Proces ten pozwoliłby również Polsce na bardziej skuteczne uregulowanie kwestii dotychczas problematycznych w relacjach handlowych, związanych przede wszystkim z nadmiernym tureckim protekcjonizmem.

Czy istnieje realna szansa na kontynuację rozmów akcesyjnych Turcji z Unią Europejską i co my możemy w tej sprawie zrobić?

Obecnie nie ma szans na kontynuację rozmów akcesyjnych, ponieważ Turcja nie spełnia kryteriów kopenhaskich. Państwa europejskie niewiele mogą w tej sprawie zrobić – inicjatywa jest w rękach Turków, którzy musieliby podjąć wysiłek demokratyzacyjny. Ostatnie lata w tureckiej polityce wewnętrznej cechuje jednak nasilający się autorytaryzm, czego symbolem są represje wymierzone w główną siłę opozycyjną – Republikańską Partię Ludów. Nie ma widoków na zmianę tej sytuacji.

eprasa.pl 1cc073f696

fot. Vatican Media

Z owcą na ramionach

W uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła Ojciec Święty nałożył paliusze blisko 50 nowym metropolitom z całego świata. Otrzymało go trzech Polaków – kard. Konrad Krajewski – metropolita łódzki, kard. Grzegorz Ryś – metropolita krakowski oraz abp Andrzej Przybylski – metropolita katowicki. Paliusz to wełniany pas z czarnymi krzyżami, symbol jedności z papieżem i władzy metropolity.

Jak zauważył kard. Krajewski, ta uroczystość to jest rozesłanie – idźcie na krańce świata z Ewangelią, aż do poświęcenia całkowitego samego siebie. – Paliusz symbolizuje owcę zagubioną, którą dobry pasterz bierze na ramiona, ratuje i przywraca jej życie. Takie jest zadanie metropolity – tłumaczy metropolita łódzki.

Uroczystość w Watykanie poprzedził zwołany przez Leona XIV konsystorz. W dniach 26–27 czerwca kardynałowie z całego świata razem z papieżem omówili cztery tematy dotyczące ewangelizacji, misji w świecie, synodalności i nowych wyzwań. – Potrzebuję czuć, że wspieracie mnie jak bracia – podkreślił Leon XIV na początku. Pierwsze rozważanie o miłosiernym Samarytaninie wygłosił kard. Grzegorz Ryś.

Podsumowując obrady, papież wskazał, że powierza kardynałom dzieło wprowadzania w życie owoców synodu. Jak mówił, zasadnicze pytanie dotyczące synodalności nie brzmi: „Kto ma władzę podejmowania decyzji?”, ale „Jak możemy wspólnie strzec daru, który Pan powierzył swojemu Kościołowi?”. Podziękował kardynałom za refleksję nad kryzysami i cierpieniami współczesnych ludzi. Za przemocą, wojnami, ubóstwem kryją się – jak mówił – samotność, kryzys relacji, utrata nadziei oraz trudność w uznawaniu się nawzajem za braci i siostry. Przyznał, że szczególnie poruszyły go świadectwa na temat ludzi młodych, ich pytań, ale także cierpień. Dodał, że Ewangelia daje odpowiedź na poszukiwania młodych serc. Wezwał do słuchania młodych i rodzin. Wskazał też, że to w sercu człowieka rozstrzyga się sprawa pokoju./**xpk, Vatican News**

Krzysztof Ziemiec

Usprawiedliwianie zła

Dwa tygodnie temu pisałem o słowach „eksperta”, który w telewizji zrównał żołnierzy AK z bojowcami UPA. W sieci było oburzenie, ale publicznie nikt nie przeprosił za kłamstwo naukowca. Pewnie dlatego znów w telewizyjnym studiu padły słowa, które domagają się szybkiego komentarza.

Otóż 25 czerwca były zastępca naczelnego „GW” powiedział w kontekście rzezi Wołynia: „Jak nas mordują, to są rzezie, nabijanie na widły. W drugą stronę to wyglądało tak samo”. Dalej było bajanie o wybielaniu własnego narodu, obciążaniu wszystkich, tylko nie siebie, i wyolbrzymianiu czynów bohaterskich, a przemilczaniu wstydliwych. Aż mną wstrząsnęło. Nie dlatego, że znów słyszę pedagogikę wstydu, tylko dlatego, że to kłamstwo. Powtarzanie go w obecnej trudnej sytuacji, jaką wywołał Kijów, jest działaniem wbrew interesom państwa!

Nikt z naszych przodków nie zabijał innych w imię czystek rasowych! Była samoobrona i akcje odwetowe. To była wojna. A kiedy zagrożone jest czyjeś życie, trzeba go bronić, czyż nie? Czy tenże publicysta, będąc w AK, miałby w nosie, że polskie dzieci i kobiety są masakrowane i mordowane, a polscy żołnierze okaleczani i obdzierani żywcem ze skóry? Czyżby w obronie ofiar nie wolno było mierzyć do bandytów? Retorycznie zapytam – czy reprezentant tego środowiska równie krytycznie oceniałby postawy żydowskie w trakcie i po II wojnie światowej?

> **Powtarzanie kłamstw o rzezi wołyńskiej, i to w obecnej sytuacji, jest działaniem wbrew interesom państwa.**

Najbardziej niepokojące jest to, że pozując na refleksyjnego inteligenta, który stawia odpór nacjonalistycznej tłuszczy, w istocie trywializuje on zło! To prosta droga do zatarcia moralnych granic i zatracenia wszystkiego. W tej wizji bombardowanie Berlina przez aliantów jest równie godne potępienia jak bombardowanie Wielunia w 1939 r. I w drugą stronę – mord dokonany przez partyzanta na niemieckim jeńcu wojennym staje się etycznym usprawiedliwieniem ludobójstwa w Auschwitz. W takim ujęciu zacierają się wszelkie wymiary i odcienie rzeczywistości; wszystko wolno, bo wszyscy są równie grzeszni. To głęboki nihilizm, choć polany pseudointeligenckim i pseudohumanistycznym sosem. Tylko dlaczego takie coś słyszymy w mediach publicznych?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 1cc073f696

W SKRÓCIE

■ **W rocznicę pielgrzymki.** Zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego abp Światosław Szewczuk w czasie obchodów 25. rocznicy wizyty papieża na Ukrainie podkreślił, że słowa Jana Pawła II „stały się wydarzeniem, które na zawsze zmieniło Ukrainę".

■ **Nowi księża.** W 2026 r. w Niemczech święcenia kapłańskie przyjmie 30 nowych księży diecezjalnych, o pięciu więcej niż rok wcześniej. We Francji planowane są natomiast 84 święcenia, wobec 90 w 2025 r. i 105 w 2024 r. Francuski episkopat zwraca jednak uwagę na wzrost liczby kandydatów rozpoczynających rok propedeutyczny w seminariach.

■ **W obliczu rozłamu.** Kardynał Gerhard Ludwig Müller zaproponował przygotowanie oficjalnej odpowiedzi doktrynalnej Stolicy Apostolskiej na manifest Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X (lefebrystów). Zasugerował również utworzenie struktury, która mogłaby przyjmować duchownych i wiernych opuszczających Bractwo w przypadku formalnego rozłamu z Rzymem.

■ **Stop wojnom.** – Najważniejszą nowością encykliki *Magnifica humanitas* jest wezwanie do odejścia od teorii wojny sprawiedliwej – powiedział kard. Víctor Manuel Fernández, prefekt Dykasterii Nauki Wiary. – Prawo do obrony nie może być uzasadnieniem do usprawiedliwiania wojen. Kościół musi przepracować swoje stanowisko w tej sprawie – stwierdził.

■ **Prace na Watykanie.** W Muzeach Watykańskich zaprezentowano projekt restauracji zachodniego skrzydła Drugiej Loggii Pałacu Apostolskiego, znanej jako Loggia Rafaela. To jedno z najważniejszych dzieł renesansu, stworzone w latach 1517–1519 przez „Boskiego Malarza" i jego uczniów dla papieża Leona X.

■ **Przeciw narkotykom.** Meksyk należy do krajów najbardziej dotkniętych przemocą gangów. W tym kraju odnotowuje się nawet 100 zabójstw dziennie, a ponad 135 tys. osób jest uznanych za zaginione. Biskupi kraju wyrazili swój stanowczy sprzeciw wobec tej tragicznej sytuacji i zachęcili do budowania kultury pokoju.

fot. PAP/EPA/Ronald Pena R.

TRAGEDIA WENEZUELI

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Wenezuelę, zebrało potężne żniwo. Kilka dni po kataklizmie oficjalne dane mówiły o co najmniej 1450 ofiarach śmiertelnych, ponad 3000 rannych i przeszło 50 000 zaginionych. Według ekspertów te liczby mogą znacząco wzrosnąć. Rząd Wenezueli ogłosił stan wyjątkowy w wielu częściach kraju. Wsparcia Wenezueli udzielił papież Leon XIV, przesyłając środki finansowe dla ofiar tragedii oraz zachęcając do modlitwy w intencji ofiar. Bezpośrednie straty, jakie poniósł kraj, szacowane są na ponad 7 mld dolarów. Naprawa zniszczeń ma potrwać lata.

FALA UPAŁÓW

W Europie odnotowano w ostatnim czasie ponad 1,3 tys. dodatkowych zgonów łączonych z upałami – poinformował szef Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) Tedros Adhanom Ghebreyesus. W ostatnich dniach najwyższe w historii temperatury odnotowano też m.in. w Wielkiej Brytanii, a następnie w Niemczech i Czechach.

fot. PAP/EPA/Martin Divisek

BELGIJSKIE ŚWIĘTOWANIE

W brukselskim Parku Cinquantenaire w Belgii odbyła się uroczystość z okazji 250. rocznicy uzyskania niepodległości przez Stany Zjednoczone. Była to największa poza granicami kraju tego typu impreza, w której udział wzięło ponad 5 tys. gości. Uroczystości rocznicowe odbyły się w wielu innych miejscach na świecie.

fot. EPA/Olivier Hoslet

fot. PAP/EPA/Ateef Safadi

KRUCHY ROZEJM

Kilkanaście godzin po tym, gdy Izrael i Liban podpisały, za pośrednictwem USA, wstępne porozumienie, izraelski dron uderzył w mieście Nabatijja w południowym Libanie. Południe Libanu było przez dekady kontrolowane przez szyicki Hezbollah. Wspierana przez Iran grupa stoczyła wiele konfliktów z Izraelem. Ostatni z nich rozpoczął się na początku marca, wraz z wojną USA i Izraela z Iranem. Na fotografii dom z izraelską flagą w południowym Libanie zajętym przez armię Izraela.

KATASTROFA SAMOLOTU

fot. PAP/EPA/Christophe Petit Tesson

We Francji zginęło 11 osób znajdujących się na pokładzie cywilnego samolotu, który rozbił się w miejscowości Tomblaine koło Nancy na północnym wschodzie kraju. Jak poinformowały władze lokalne, w samolocie znajdowało się oprócz pilota, pięcioro instruktorów i pięć osób, które miały wykonać skoki ze spadochronem. Nikt nie przeżył katastrofy. W momencie oddawania numeru do druku nieznane były przyczyny wypadku.

PRZED SZCZYTEM NATO

Prezydent USA Donald Trump powiedział na spotkaniu z sekretarzem generalnym NATO Markiem Ruttem w Gabinecie Owalnym, że nadal jest zawiedziony większością sojuszników, a na szczyt Sojuszu do Ankary (7–8 lipca br.) przyjedzie tylko z szacunku do prezydenta Turcji Recepa Tayyipa Erdoğana. Chwalił jednak samego Ruttego, a także Polskę i prezydenta Karola Nawrockiego.

fot. PAP/EPA/Yuri Gripas/POOL

W SKRÓCIE

■ **Pielgrzymka do Francji.** Spotkanie z młodzieżą na Stade de France i na Polach Elizejskich w Paryżu to główne punkty paryskiego etapu pielgrzymki Leona XIV do Francji (25–28 września). Pozostałe elementy programu – nieszpory w Katedrze Notre-Dame w Paryżu, Msza św. w Lourdes oraz Msza św. w Katedrze św. Stefana w Metz – pozostają bez zmian.

■ **Papież w Ameryce Południowej.** W pierwszej połowie listopada planowana jest również wizyta papieża w Argentynie. Ma potrwać trzy dni, a podróż apostolska obejmie także Peru i Urugwaj; łącznie Leon XIV ma spędzić w Ameryce Łacińskiej około dwóch tygodni.

■ **Przerwany dialog.** Dykasteria ds. Popierania Jedności Chrześcijan (DPCU) oraz Wspólnota Kościołów Protestanckich w Europie (CPCE) ogłosiły, że prowadzony między nimi dialog w obecnej formie zostanie zawieszony na około dwa lata. Zawieszenie ma na celu umożliwienie oceny dotychczasowych doświadczeń oraz wyjaśnienie warunków ewentualnej kontynuacji dialogu.

■ **Różańce dla pielgrzymów.** W przygotowania do beatyfikacji abp. Fultona J. Sheena, która odbędzie się 24 września w St. Louis w stanie Missouri, włączyły się wspólnoty zakonne z całych Stanów Zjednoczonych. Chcą wykonać co najmniej 75 tysięcy Różańców Misyjnych, które zostaną rozdane pielgrzymom.

■ **Pomnik Jezusa.** Ormiański biznesmen i polityk Gagik Tsarukyan zamierza pozostawić po sobie trwały ślad w historii kraju, budując najwyższy na świecie pomnik Jezusa Chrystusa. Monument o wysokości 101 m wznoszony jest na górze Hatis, około 25 km na wschód od Erywania, i ma górować nad stolicą Armenii.

■ **Jubileusz opactwa.** W 2029 r. przypadnie 1500. rocznica założenia opactwa Monte Cassino przez św. Benedykta z Nursji. Benedyktyni rozpoczęli trzyletnie przygotowania. Temat przewodni obchodów brzmi: „Miejsca Nadziei od 529 roku".

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Ambona świeckich

W ubiegłym tygodniu media zelektryzowała odpowiedź Dykasterii ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów na pytanie zadane przez episkopat Niemiec: czy wierni świeccy mogą głosić kazania podczas Mszy św.? Odpowiedź Dykasterii jest jednoznaczna: nie mogą. Pytanie to pojawiło się w związku z jednym z postulatów procesu synodalnego, aby świeccy, w tym kobiety, mogli głosić homilie w czasie Eucharystii. Stanowisko Dykasterii nie jest jednak niczym nowym. Od lat obowiązuje ono w Kościele. Obecna odpowiedź jedynie potwierdza dotychczasową naukę, zgodnie z którą homilię podczas Mszy św. mogą głosić wyłącznie osoby wyświęcone – kapłani i diakoni. Wynika to z faktu, że homilia jest integralną częścią liturgii słowa, a głoszenie jej jest wypełnianiem posługi nauczania, powierzonej kapłanom i diakonom na mocy święceń. Jednocześnie Dykasteria przypomina, że osoby świeckie mają szerokie możliwości głoszenia słowa Bożego poza homilią i poza celebracją Eucharystii.

O tym często zapominają ci, którzy domagają się większego udziału świeckich w oficjalnych posługach liturgicznych. Tymczasem rola świeckich w Kościele jest bardzo ważna i nie ogranicza się do przestrzeni prezbiterium. Nie muszą stawać przy ołtarzu, przy ambonie, aby w pełni realizować swoje powołanie i wnosić cenny wkład w życie wspólnoty. Mogą głosić słowo Boże na wiele sposobów. Pierwszym z nich jest świadectwo życia i czyny spójne z wyznawaną wiarą. Świeccy głoszą słowo Boże *sensu stricto*, prowadząc grupy i wspólnoty formacyjne, angażując się w dzieło ewangelizacji oraz przygotowując innych do przyjęcia sakramentów, zwłaszcza bierzmowania i małżeństwa. Nie jest to teoretyczna możliwość – taka posługa od lat z powodzeniem funkcjonuje w Kościele. Osoby ze wspólnoty, do której należę, przygotowują młodzież do sakramentu bierzmowania. Jako świeccy potrafią dotrzeć do młodych nie tylko poprzez przekaz treści, ale również przez świadectwo własnego życia. Dzięki temu nauka Kościoła staje się dla młodzieży bardziej zrozumiała i wiarygodna. Podobną rolę pełnią katecheci, którzy przekazują prawdy wiary i naukę Kościoła. Niezależnie jednak od tego, czy ktoś jest katechetą, liderem wspólnoty czy angażuje się w przygotowanie do sakramentów, powinien być odpowiednio przygotowany do głoszenia słowa Bożego. Świeccy odgrywają także niezwykle ważną rolę w dziele nowej ewangelizacji. W wielu miejscach działają grupy ewangelizacyjne, które wychodzą na ulice miast, uczestniczą w wydarzeniach plenerowych i głoszą Ewangelię tym, którzy na co dzień są daleko od Kościoła. Praktykowane jest również składanie świadectw w kościołach po zakończeniu Mszy św., a także podczas nabożeństw, modlitw uwielbienia czy czuwań.

Świeccy mogą głosić słowo Boże na wiele sposobów poza Mszą św.

Nie jest więc tak, jak próbują przekonywać zwolennicy zmian w Kościele, że dopóki świeccy nie przejmą funkcji przysługujących duchownym, nie mają w Kościele nic do powiedzenia. Kościół potrzebuje zarówno posługi osób wyświęconych, jak i aktywnego zaangażowania świeckich – każdego zgodnie ze swoim powołaniem i otrzymanymi darami. Kto chce się rzeczywiście zaangażować, z pewnością znajdzie przestrzeń do działania. Paradoksalnie, dziś w wielu parafiach bardziej odczuwa się niedobór osób gotowych do posługi tam, gdzie zaangażowanie świeckich jest nie tylko możliwe, ale wręcz bardzo potrzebne. Nierzadko ciężar odpowiedzialności spoczywa na tej samej, niewielkiej grupie, podczas gdy większość pozostaje zajęta własnymi sprawami. Dlatego warto, aby każdy z nas postawił sobie pytanie: w jaki sposób mogę włączyć się w życie Kościoła? Gdzie mogę wykorzystać swoje talenty i doświadczenie? Kościół potrzebuje zaangażowanych świeckich, zwłaszcza tam, gdzie na co dzień toczy się życie i gdzie najbardziej potrzeba świadków Ewangelii. Bowiem najważniejszą amboną świeckich jest ich codzienne życie.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Zbiórka dla Leona XIV

Tradycyjnie, w uroczystość Świętych Piotra i Pawła w Kościele przeprowadzono zbiórkę na świętopietrze. To ofiara na wspieranie misji Ojca Świętego – głoszenia Ewangelii, promowania integralnego rozwoju człowieka, a także edukacji, pokoju i braterstwa między narodami. Misja ta obejmuje cały świat dzięki licznym działaniom, podejmowanym przez dykasterie, instytucje i organy Stolicy Apostolskiej, które na co dzień służą papieżowi i Kościołowi na świecie. To również włączenie się w inicjatywy charytatywne Ojca Świętego: dzieła miłosierdzia, podejmowane na rzecz osób i rodzin w trudnej sytuacji, ludności dotkniętej klęskami żywiołowymi lub wojnami oraz tych, którzy potrzebują pomocy humanitarnej lub wsparcia rozwojowego. i

Pomoc chrześcijanom

Międzynarodowe Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie (ACN International) opublikowało raport za rok 2025, przedstawiając skalę pomocy, udzielonej chrześcijanom w obliczu prześladowań, wojen i trudności ekonomicznych. Dzięki hojności ponad 360 tys. darczyńców z całego świata organizacja zebrała 145,8 mln euro z darowizn i spadków, co pozwoliło na sfinansowanie 5368 projektów w 141 krajach. i

eprasa.pl 1cc073f696

Dariusz Kowalczyk SJ

Procesja? Sorry, nie wypada

Żyjemy w czasach wielkiej troski o prawa innych. W tym o prawo do niezakłóconego ruchu ulicznego, o prawo turysty do niezmąconego spaceru, o prawa mniejszości seksualnych do publicznego demonstrowania swej dumy, cokolwiek by to miało znaczyć. Niektóre środowiska w Kościele próbują za tym wszystkim nadążyć.

W tym roku arcybiskup Mediolanu Delpini podjął decyzję, która – jak wyjaśniła jego kuria – podyktowana była „głęboką troską duszpasterską". Procesja Bożego Ciała nie przeszła ulicami miasta. Uroczystości odbyły się w katedrze. Powód? Intensywny ruch uliczny oraz tłumy turystów. W tej sytuacji procesja utrudniłaby życie ludziom, a poza tym mogłaby zostać odebrana jako jakaś inicjatywa folklorystyczna.

Mediolan, miasto samochodów, designu, mody i *aperitivo*, uznał, że procesja eucharystyczna z Najświętszym Sakramentem to za dużo. Za dużo dla prawowitych mieszkańców i turystów. Dlatego trzeba skończyć z wielowiekową tradycją. Niektórzy tłumaczyli, że co innego małe miasteczka i wioski, gdzie nie ma metropolitalnych korków i koncentracji turystów. Idąc dalej tym tokiem rozumowania, można by dojść do wniosku, że świetnym pomysłem byłoby przeniesienie katedry na prowincję. Żeby nikomu nie przeszkadzać.

Tymczasem w tym samym czerwcu, kilkanaście dni później, Rzym przeżył kolejną edycję Roma Pride. Osoby LGBTQ+, które lubią chełpić się swoimi niestandardowymi upodobaniami seksualnymi, utworzyły tęczową, głośną paradę, która wyruszyła z Piazza della Repubblica i przeszła przez Via Cavour, koło Bazyliki Santa Maria Maggiore, w okolice Koloseum. Oznaczało to zablokowanie głównego autobusowego węzła komunikacyjnego przy dworcu Termini. Przez kilka godzin zostało zawieszonych lub odesłanych objazdem ponad 30 linii autobusowych. Turyści przy Termini stali zdezorientowani z walizkami. Ja musiałem szukać taksówki, by dojechać do bazyliki San Pancrazio, gdzie miałem odprawić Mszę św.

W Mediolanie nie odbyła się procesja Bożego Ciała. Przez Rzym przeszła głośna tęczowa parada.

Nikt jednak nie zaproponował, by parady w tym miejscu nie robić, bo może być odebrana jako marna inicjatywa folklorystyczna. Nikt też nie zaproponował, żeby przeniosła się do małego miasteczka. Wręcz przeciwnie! Władze miasta po prostu wydały stosowne komunikaty, zorganizowały objazdy, a reszta „jakoś się ułożyła".

I tak oto procesja Bożego Ciała – święto ustanowione w XIII w., obchodzone w całym Kościele katolickim, będące publicznym wyznaniem wiary w Eucharystię – to zbyt wielkie utrudnienie dla miasta. Natomiast parady, które blokują dziesiątki linii autobusowych przez pół dnia, są czymś oczywistym, normalnym i wręcz godnym pochwały. Przy czym warto zauważyć, że organizatorzy marszów LGBT… nie ukrywają, że specjalnie wybrali czerwiec na tego rodzaju akcje.

Można by się zapytać włodarzy diecezji mediolańskiej, czy w przypadku tęczowych marszy w Mediolanie też zwracają uwagę na „zbyt duże utrudnienia w ruchu"? Czy raczej w tym przypadku dochodzą do wniosku, że kilka godzin korków to w sumie akceptowalna cena za święto „tolerancji" i „otwartości". Smuci, że arcybiskup zrezygnował z procesji ulicami miasta. Ale jeszcze bardziej smuci to, że ta decyzja została ogłoszona jako wyraz „duszpasterskiej troski". Bo mnie się wydaje, że to nie troska, ale kapitulanctwo wobec ducha świata, który od Kościoła oczekuje, by schodził z oczu i nie zakłócał niczyjego spokoju; żeby najlepiej zamknął się w zakrystii.

Chrystus idący ulicami Mediolanu w monstrancji to przeszkoda. Chrystus zamknięty w katedrze to nowoczesna, wrażliwa duszpastersko opcja. W miejsce procesji Bożego Ciała mają wejść nowe „procesje". Te tęczowe. Niektórzy katolicy, w tym duchowni, popierają te przemiany. Bo ich zdaniem katolicyzm nie powinien się narzucać, przemawiać głośno z wnętrza swego dziedzictwa, ale za to powinien nadążać za „duchem czasu".

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Rozmowy w Pekinie

Przywódcy Chin i Białorusi, Xi Jinping i Alaksandr Łukaszenka, zadeklarowali zacieśnienie współpracy. Xi oświadczył, że kraje te łączy „wszechstronne partnerstwo na każdą pogodę". Określenie to oznacza w dyplomacji Państwa Środka najwyższą rangę relacji i pozycjonuje Mińsk jako kluczowy przyczółek w Europie – zauważają analitycy. Rozmowy dotyczyły również zmobilizowania zasobów w ramach Inicjatywy Pasa i Szlaku. Obaj przywódcy zapowiedzieli zacieśnienie koordynacji działań w mechanizmach wielostronnych, takich jak ONZ oraz Szanghajska Organizacja Współpracy, co w zamyśle ChRL ma służyć tworzeniu nowej architektury ładu międzynarodowego.

Niespokojnie w Afganistanie

Co najmniej 36 osób zginęło, a 163 doznały obrażeń w wyniku ostatnich nalotów Pakistanu na trzy dystrykty we wschodnim Afganistanie. W ocenie władz w Kabulu doszło do naruszenia suwerenności kraju i złamania prawa międzynarodowego. Islamabad oskarża Afganistan o ukrywanie bojowników TTP, którzy atakują cele w Pakistanie, po czym uciekają do bezpiecznych kryjówek po afgańskiej stronie granicy. Władze Afganistanu zaprzeczają. Stosunki między krajami pogorszyły się od czasu przejęcia przez talibów w 2021 r. władzy w Kabulu.

eprasa.pl 1cc073f696

fot. arch. ks. Tomasza Bierzyńskiego

AI – dokąd doprowadzi?

Z ks. dr. **Tomaszem Bierzyńskim** rozmawia Irena Świerdzewska

Ks. Tomasz Bierzyński – kapłan diecezji rzeszowskiej, doktor nauk o komunikacji społecznej i mediach. Wicedyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie oraz nauczyciel konsultant w Podkarpackim Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie, gdzie szkoli z zakresu wykorzystania AI w edukacji. Kierownik Oddziału Rzeszowskiego Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Czy korzystając z AI [*Artificial Intelligence* – sztuczna inteligencja], stajemy się ofiarą własnej zdobyczy?

Zbyt wcześnie jest mówić, że jesteśmy ofiarami AI. Natomiast prognozy w perspektywie dekady są zatrważające. Szczególnie gdy chodzi o rynek pracy, zmiany w społeczeństwach, a nawet w postawach poszczególnych osób. Wykształciliśmy byt, który – jeżeli się usamodzielni – to będzie przekraczał człowieka w inteligencji. Pierwszy raz w dziejach ludzkości w „łańcuchu pokarmowym" człowiek sytuowany jest niżej niż inny byt, którym staje się sztuczna inteligencja. Konsekwencje tego są niebezpieczne.

Kto kreuje sztuczną inteligencję, która ma taką przewagę nad człowiekiem?

Kilka największych korporacji, które na początku weszły na rynek i zdominowały go. Tworzą one powiązane sieci firm. Bardzo trudno dociec, kto jest ich właścicielem, bo mają w nich pakiety udziałowe rządy państw, a także najbogatsi ludzie świata. W ręku kilku potentatów gromadzi się nieprawdopodobna władza wynikająca z posiadania ogromnej ilości danych. W dzisiejszym świecie to informacja jest złotem. Ten, kto posiada dane, ten rządzi i potrafi sterować masami.

Systemy AI intensywnie zużywają zasoby ziemi – energię i wodę.

A my w ten proces wchodzimy.

Nieustannie udostępniamy dane o sobie – wystarczy, że korzystamy z komórki, która posiada bardzo wiele różnego rodzaju mierników. Zostawiamy nieprawdopodobne ilości śladów cyfrowych także, kiedy coś kupujemy, gdy korzystamy z programów, aplikacji, w szeregu innych interakcji z komputerem, ze smartfonem. Wyspecjalizowane firmy sprzedają na giełdzie sporządzone dane profilowe klientów, zawierające także dane wrażliwe o naszych przekonaniach religijnych czy preferencjach politycznych. Przewiduje się, że podczas najbliższych wyborów w Polsce profilowanie wyborców przez AI będzie największe w historii, każdy z nas dostanie reklamy polityczne skrojone indywidualnie.

W jakim kierunku idą zmiany na rynku pracy, gdzie AI wykluczyć ma 80 procent zatrudnionych ludzi?

Ostrożnie podchodzę do liczby 80 procent – nie ma ona pokrycia w poważnych analizach. Międzynarodowy Fundusz Walutowy w raporcie z 2024 r. szacuje, że sztuczna inteligencja wpłynie na około 40 procent miejsc pracy na świecie. „Wpłynie" to jednak nie „wykluczy" – AI eliminuje zadania rutynowe, ale tworzy też nowe zawody. Rzecz w tym, że ta zmiana jest gwałtowna i nierówna.

Już dziś trwa rewolucja w firmach wyspecjalizowanych w rozmowach przy zatrudnianiu pracowników. Pracownicy tych firm sami tracą zatrudnienie, bo algorytmy okazują się w tej roli skuteczniejsze.

Niedawno powstała też zupełnie nowa dziedzina – „zatrudnianie" ludzi do pracy przez cyfrowych agentów. AI ma problem z poruszaniem się w naszej trójwymiarowej przestrzeni: istnieje

eprasa.pl 1cc073f696

w wielkich farmach obliczeniowych i nie ma dostępu do świata realnego. Powstała więc platforma *Rent a Human*, która sama opisuje się jako „warstwa świata fizycznego dla AI" i kusi hasłem, że „twoja AI nie dotknie trawy". Autonomiczny, zadaniowy agent AI, żeby wykonać swoją pracę w realu, wynajmuje człowieka.

Czy sztuczna inteligencja jest neutralna światopoglądowo?

Przebadałem dziesięć chatbotów z trzech kontynentów (Bierzyński T., „Normatywność algorytmiczna w kontekście rodziny", Warszawa 2026). Wynik mnie zaskoczył: w sprawach rodziny – seksualności, związków, rodzicielstwa – niemal wszystkie mówiły jednym głosem: równe role kobiety i mężczyzny, małżeństwo jako jedna z wielu opcji, a dzieci jako wybór, nie konieczność. I co więcej, były do siebie bardziej podobne niż ludzie z różnych krajów do siebie nawzajem. W ostatnich dwóch latach najważniejsze magazyny naukowe jak „Science" czy „Nature" opublikowały szereg artykułów dotyczących wpływu chatbotów na zmianę postaw ludzi. To odnosi się głównie do osób w młodym wieku, w zatrważającym stopniu do dzieci i młodzieży, wchodzących w relacje z chatbotami. Starsze osoby, ukształtowane światopoglądowo, są mniej podatne na te zagrożenia. Z badań amerykańskich wynika, że co szósty nastolatek szuka w chatbocie przyjaźni czy wsparcia, a co trzeci woli porozmawiać o ważnych sprawach ze sztuczną inteligencją niż z drugim człowiekiem, często wcześniej niż z własnym rodzicem.

AI pracuje bezkosztowo czy zużywa nasze zasoby środowiskowe?

Funkcjonują dziś ogromne farmy o gigantycznej mocy obliczeniowej i mają powstawać kolejne. Najwięcej jest ich w Stanach Zjednoczonych, prawie 5,5 tys., czyli około 45 procent wszystkich na świecie, a w całej Europie nieco ponad 3 tys. To zresztą nie tylko prąd. Jak przypomina Leon XIV w encyklice *Magnifica humanitas*: „Obecne systemy AI wymagają wielkich ilości energii i wody, w sposób znaczący wpływają na emisję dwutlenku węgla i intensywnie zużywają zasoby" (nr 101).

Skala bywa trudna do wyobrażenia. W Utah planowana jest farma o mocy około 9 gigawatów i powierzchni ponad 160 km^2 – większej niż miasto Rzeszów. Jeden z fizyków, prof. Robert Davies z Utah State University, szacuje, że taki obiekt oddawałby do otoczenia ciepło rzędu kilkunastu gigawatów, i porównywał to do energii około 23 bomb atomowych dziennie.

Chińczycy planują, by przy pomocy technologii jądrowych oraz przy pomocy fotowoltaiki umieścić te centra przeliczeniowe bliżej Słońca, w kosmosie. Gotowe wyniki byłyby przesyłane cyfrowo na Ziemię.

Zwiększając nieustannie moce obliczeniowe, dojdziemy do paradoksu samozniszczenia. Planeta ma ograniczone zasoby energii i wody, a odpadów wciąż przybywa. Takie farmy najlepiej stawiać w chłodnym klimacie, na Grenlandii czy w Norwegii, bo chłodzenie serwerów to ogromne koszty.

Potrzebujemy wiedzy z zakresu higieny cyfrowej, czyli umiejętnego korzystania z technologii. Teraz nie ma żadnych reguł.

Druga sprawa to komponenty, z których składają się komputery, drogie pierwiastki: miedź, złoto, metale ziem rzadkich. Wysokie są koszty ich wydobycia, przetworzenia, a potem składowania ogromnych ilości odpadów i ścieków, które rozkładają się bardzo wolno.

Wykorzystując dobre strony AI, mamy szansę obronić się przed jej negatywnymi skutkami?

Naszą sytuację można porównać do ochrony przed spożywaną skażoną żywnością i wodą.

Potrzebujemy wiedzy z zakresu higieny cyfrowej, czyli umiejętnego korzystania z technologii. W tej chwili nie ma żadnych reguł – dostęp do technologii AI ma praktycznie każdy, co rodzi wielkie niebezpieczeństwa, np. gdy chodzi o zmiany psychiczne, szczególnie u najmłodszych.

W Chinach już od przedszkola, na wszystkich etapach edukacji, wprowadzono zajęcia ze sztucznej inteligencji. W Polsce borykamy się z wprowadzeniem samej tylko edukacji medialnej. Podstawową sprawą jest umiejętność promptowania, czyli zadawania pytań AI w celu uzyskania użytecznej i właściwej odpowiedzi od chatbotów.

Papież Leon XIV w encyklice *Magnifica humanitas* mówi o „rozbrojeniu i uczynieniu bardziej przyjazną AI". Co więc można zrobić?

Kościół katolicki staje się coraz bardziej zaworem bezpieczeństwa, co de facto nie jest jego zadaniem. Ten język troski o człowieka powinien być wypracowany czy przerobiony w największych korporacjach albo firmach technologicznych. Podstawową sprawą jest dokształcanie, czyli pozyskiwanie wiedzy i umiejętności posługiwania się technologią AI w oparciu o sprawdzone, uznane podstawowe wartości. W kształceniu inżynierów sztucznej inteligencji istotnym, a może najważniejszym komponentem powinny być zagadnienia natury etycznej i moralnej. Encyklika Leona XIV jest świetną ku temu lekturą. W Polsce mamy wspaniałych etyków, fachowcy tworzący systemy technologiczne mają tego świadomość. Jednocześnie pozostajemy w sytuacji więźnia, bo kraje pozbawione wysokich standardów etycznych mogą wygrać wyścig o lepszą technologię, o większą moc obliczeniową.

Jeżeli mielibyśmy zachować bezpieczną przyszłość ludzkości to najważniejsze potęgi – czyli USA i Chiny – powinny razem współpracować, wprowadzić wspólne standardy bezpieczeństwa, co dziś wydaje się utopią.

Życzyłbym sobie, żeby papieska encyklika była czytana przez twórców i decydentów systemów nowych technologii. Tak, by wartości dotyczące człowieka, jego godności były u podstaw ich pracy. Jeżeli my jako ludzkość nie uporządkujemy stosunku do człowieka, rozpoczynając od moralności, etyki – jak proponuje Ojciec Święty Leon XIV – to zguba ludzkości może dokonać się przez rozwój technologiczny. Posługując się językiem Apokalipsy, ostatni antychryst może przyjąć twarz AI.

eprasa.pl 1cc073f696

W epoce sztucznej inteligencji Kościół ma do spełnienia wyjątkową misję, gdyż posiada jedyną instrukcję obsługi człowieka, niezależną od wyników gospodarczych.

Kościół – Arka ery cyfrowej

Matthew Harvey Sanders

Przez prawie dwa stulecia współczesny świat odpowiadał na pytanie „Kim jesteś?" prostą, ale przerażająco uproszczoną odpowiedzią: „Czym się zajmujesz?". Odkąd kominy rewolucji przemysłowej wyrosły nad horyzontem Europy, zbudowaliśmy cywilizację, która nierozerwalnie wiąże godność ludzką z użytecznością ekonomiczną. Żyliśmy w czymś, co nazywam „erą PKB", w okresie historii, w którym wartość człowieka mierzy się głównie jego wydajnością, produktywnością i wkładem w produkt krajowy brutto. Jesteśmy świadkami gwałtownego upadku tej ery.

Duchowa kotwica

Świat świecki funkcjonuje w oparciu o założenie *homo oeconomicus* – człowieka jako producenta. Zgodnie z tym poglądem osoba jest zasadniczo złożoną maszyną biologiczną, „komputerem z mięsa", którego podstawową funkcją jest przetwarzanie danych, rozwiązywanie problemów i generowanie wartości ekonomicznej. W ramach tej antropologii godność jest produktem ubocznym użyteczności. Jesteś wart tyle, ile potrafisz zrobić.

Kościół musi być Arką, która przenosi prawdę o osobie ludzkiej przez narastającą powódź automatyzacji.

Właśnie przed tym utylitarnym poglądem ostrzegał papież Leon XIII u progu ery przemysłowej. W encyklice *Rerum Novarum* (1891 r.) grzmiał, że „haniebne i nieludzkie jest traktowanie ludzi jak rzeczy, z których można czerpać zyski, lub postrzeganie ich jedynie jako zasób mięśni lub siły fizycznej". Jeśli sprowadzimy człowieka do „mięśni" – a obecnie do „obliczeń" – pozbawiamy go świętego piętna Stwórcy.

To jest „ciemna ścieżka" sztucznej inteligencji. Jeśli ludzie są jedynie „inteligentnymi maszynami", to zbudowanie inteligentniejszej maszyny logicznie sprawia, że stajemy się zbędni. Jeżeli nasza wartość jest określana przez naszą wydajność, a sztuczna inteligencja może nas prześcignąć, to nie mamy żadnego wewnętrznego powodu, by istnieć.

Kryzys, z którym mamy do czynienia, nie ma charakteru zasadniczo technologicznego; jest to kryzys antropologiczny. Powodem, dla którego wizja przyszłości przedstawiana przez Dolinę Krzemową wydaje się tak pusta – dlaczego życie pełne płatnego wypoczynku i wirtualnej rzeczywistości instynktownie kojarzy nam się z dystopią – jest to, że opiera się ona na błędnym rozumieniu, czym tak naprawdę jest istota ludzka.

Jedyną odpowiedzią świeckiego świata na tę pustkę jest „pusta utopia": powszechny dochód podstawowy (bezwarunkowe świadczenie dla wszystkich obywateli – przyp. red.), który ma nakarmić ciało, w połączeniu z niekończącą się cyfrową rozrywką, która ma uspokoić umysł. Oferują one przyszłość, w której ludzie są zredukowani do ust, które trzeba nakarmić, i receptorów dopaminy, które trzeba stymulować. Jest to idealna pożywka dla „pandemii bezsensu", „egzystencjalnej pustki", w której ludzki duch dusi się pod ciężarem bezcelowego wypoczynku.

To właśnie tutaj misja Kościoła katolickiego staje się nie tylko istotna, ale i stanowi niezbędną duchową kotwicę dla cywilizacji dryfującej bez celu. Kościół posiada jedyną instrukcję obsługi człowieka, która istnieje niezależnie od wyników gospodarczych. Wiemy, że człowiek nie jest maszyną, którą należy zoptymalizować, ale *Imago Dei* (łac. obraz Boga) – podmiotem o nieskończonej godności, stworzonym do kontemplacji, relacji i oddawania czci. Godność ludzka nie jest zasługą, lecz darem. Jest ona wewnętrzna, nienaruszalna i całkowicie niezależna od użyteczności ekonomicznej. Nie jesteśmy „myślącymi maszynami"; jesteśmy współtwórcami, stworzonymi przez Boga dla nas samych. Wraz z końcem „ery PKB" świat będzie desperacko potrzebował wizji ludzkiego rozkwitu, która wykracza poza użyteczność. Kościół musi być Arką, która przenosi prawdziwą definicję osoby ludzkiej przez narastającą powódź automatyzacji.

Koniec trudu?

Nie oznacza to jednak, że jesteśmy stworzeni do lenistwa. Kościół naucza, że jesteśmy stworzeni do pracy, ale musimy rozróżnić dwa pojęcia, które współczesny świat zlał w jedno: trud i pracę. Trud to praca niewolnicza. To pot czoła, powtarzająca się harówka, wymagana do przetrwania w upadłym świecie. To „walka o byt".

Praca to twórcze uczestnictwo w samym akcie stworzenia. To uprawianie ogrodu w raju, pisanie wiersza, wychowywanie dziecka, opieka nad chorym. To akt miłości i intelektu, który humanizuje świat.

Jeśli sztuczna inteligencja i robotyka mogą zdjąć z ludzkości ciężar trudu – jeśli potrafią zautomatyzować to, co niebezpieczne, nudne i poniżające – teoretycznie uwalniają nas, byśmy mogli poświęcić nasze życie prawdziwej Pracy. Dają nam czas, byśmy byli lepszymi ojcami, lepszymi sąsiadami i lepszymi kontemplatorami. Ta zmiana pozwala nam odzyskać fundamentalną prawdę, często przesłoniętą walką o przetrwanie: praca nigdy nie miała być jedynie środkiem do zarobienia pieniędzy; jest ona drogą do świętości. Jak nauczał św. Josemaría Escrivá, „Bóg czeka na ciebie" w codzienności – w laboratorium, w sali operacyjnej, w koszarach i na katedrze uniwersyteckiej. Przypomniał światu, że „w najzwyklejszych sytuacjach kryje się coś świętego, coś boskiego", i to od nas zależy, czy to odkryjemy.

eprasa.pl 1cc073f696

Simon de Myle, Arka Noego na górze Ararat

fot. Domena publiczna

W „erze PKB” nasze dary były często zakładnikami rynku; robiliśmy to, co się opłacało, a niekoniecznie to, co służyło innym. Era sztucznej inteligencji i robotyki daje nam radykalną możliwość, by wreszcie odkryć nasze prawdziwe charyzmaty, wolni od obaw o byt. Kiedy nie jesteśmy już zmuszeni pracować, by przeżyć, wreszcie możemy pracować z miłości. Możemy w pełni wykorzystać nasze wyjątkowe talenty – czy to w sztuce, opiece, rzemiośle, czy nauczaniu – w służbie naszym społecznościom i na chwałę Boga. Przechodzimy od „uświęcania wypłaty” do „uświęcania samej pracy”, przekształcając naszą codzienną działalność w bezpośrednią ofiarę dla Stwórcy.

Rolą Kościoła nie jest walka z technologią, która eliminuje trud. Jest nią zapewnienie antropologicznej kotwicy, która ratuje pracę. Maszyna wykonuje; człowiek obdarza.

Strażnik celu

Człowiek definiowany jest przez wewnętrzność – głębokie, subiektywne sanktuarium, w którym Stwórca przemawia do duszy. Kiedy jesteśmy uwolnieni od znoju pracy, nie jesteśmy jedynie wolni, by robić inne rzeczy; otrzymujemy przestrzeń, by pełniej zamieszkiwać ten wewnętrzny krajobraz. Mamy czas na kultywowanie wyjątkowo ludzkiej zdolności do kontemplacji, gdzie zwykła informacja przekształca się w mądrość poprzez próbę wrażliwości cielesnej, przeżytego doświadczenia i moralnej odpowiedzialności. Sztuczna inteligencja może stworzyć hymn, ale nie potrafi się radować. Potrafi błyskawicznie wygenerować diagnozę, ale nigdy nie zaoferuje cichej, przemieniającej mocy obecności.

Wkraczamy w erę, w której „wydajność” będzie domeną maszyn, ale „sens” pozostanie wyłączną domeną ludzi. Gospodarka przyszłości nie będzie nas cenić za szybkość przetwarzania informacji, ale za nasze człowieczeństwo – zdolność do empatii, kreatywności i świętości. Świat poszukuje owoców tych cnót, ale tylko Kościół pielęgnuje ich korzenie.

W erze sztucznej inteligencji Kościół nie jest jedynie pasażerem; jest on strażnikiem celu podróży. Dolina Krzemowa obiecuje „technologiczną utopię” niekończącego się wypoczynku i rozrywki – świat, w którym żyje się wygodnie, ale w którym jesteśmy uśpieni. My proponujemy inną perspektywę: „cywilizację miłości”, w której maszyny zdejmują z nas ciężar trudu, aby człowiek mógł wznieść się do godności tworzenia, kontemplacji i oddawania czci Bogu.

Dolina Krzemowa oferuje przyszłość, w której ludzkość może wreszcie zaznać spokoju. Kościół oferuje przyszłość, w której ludzkość może wreszcie się wznieść. Aby to osiągnąć, musimy zbudować jedyną rzecz, której maszyna nie potrafi zasymulować: kulturę autentycznej, nieprzefiltrowanej i ofiarnej miłości. Musimy być naczyniem, które niesie pamięć o tym, co oznacza bycie człowiekiem, przez potop ery cyfrowej. W końcu wody potopu opadną. A kiedy drzwi Arki w końcu otworzą się na ten nowy, postpracowniczy świat, niech wierni wyjdą, by uprawiać glebę tej nowej kultury, pokazując, jak zamieszkiwać naszą nową wolność z miłością, a nie konsumpcją. Maszyny odziedziczą znoje; zadbajmy o to, by święci odziedziczyli ziemię.

Autor jest twórcą współpracującego ze Stolicą Apostolską i Papieskim Instytutem Wschodnim zespołu Longbeard, którego dziełami są narzędzia cyfrowe służące nauczaniu i badaniom katolickim: Magisterium AI, Vulgate AI, Christendom App.

Tekst w szerszej wersji ukazał się w nr. 75 miesięcznika „Wszystko co Najważniejsze”. Skróty, śródtytuły i lead pochodzą od redakcji „Idziemy”

eprasa.pl 1cc073f696

W SKRÓCIE

■ **Zachęta czy dyskryminacja?** Instytut Ordo Iuris zapowiedział bezpłatną pomoc prawną dla rodziców chcących zaskarżyć zarządzenie wójt gminy Baranów, które przewiduje 800 zł dofinansowania do wakacyjnego wypoczynku dla uczniów klas IV–VIII pod warunkiem uczestnictwa w nieobowiązkowych zajęciach z edukacji zdrowotnej w roku szkolnym 2025/2026. Określa takie działanie jako dyskryminacyjne.

■ **Jubileuszowa mozaika.** Bieżące uroczystości z okazji 149. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie zapowiadają rok jubileuszowy 2027. Ich zwieńczeniem ma być wizyta papieża Leona XIV w Gietrzwałdzie, która nie została jeszcze potwierdzona. Na jego decyzję wpłynie być może zainstalowana pod koniec czerwca w Ogrodach Watykańskich mozaika Pani Gietrzwałdzkiej.

■ **Święcenia w Skrzatuszu.** Święcenia biskupie ks. Wacława Grądalskiego, mianowanego biskupem pomocniczym diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, odbędą się 3 lipca o godz. 11.00 w diecezjalnym Sanktuarium NMP Bolesnej w Skrzatuszu.

■ **Zmiany w biskupstwie.** Biskup Krzysztof Chudzio, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej, został biskupem koadiutorem diecezji rzeszowskiej.

■ **Pierwszy Szarbel w Europie.** Świątynia Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski we Włókach (diec. bydgoska) została podniesiona do rangi diecezjalnego Sanktuarium Świętego Szarbela. To pierwsze tego typu sanktuarium w Europie. Wierni od siedmiu lat gromadzą się tam na nabożeństwach, prosząc o uzdrowienie, pokój i nawrócenie.

■ **Wesele 0%.** W czasie XXXII Ogólnopolskiego Spotkania Małżeństw „Wesele Wesel – Rzeszów 2026" między 30 lipca a 2 sierpnia odbędzie się dyskusja wokół tego, jak wesele bezalkoholowe może być służbą ojczyźnie. Prócz konferencji, w programie świadectwa, zwiedzanie Muzeum Ulmów w Markowej i oczywiście bezalkoholowy bal. Szczegóły: weselewesel.lap.pl.

fot. PAP/Andrzej Jackowski

BEZ KOMPROMISÓW

Świat potrzebuje ludzi wiary odważnej i autentycznej, bez kompromisów i udawania. Módlmy się o taką wiarę dla każdej i każdego z nas – powiedział bp Przemysław Szulc na zakończenie uroczystości, podczas których przyjął sakrę biskupią. Święcenia biskupa pomocniczego diecezji pelplińskiej odbyły się w bazylice katedralnej w uroczystość głównej patronki diecezji, Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

PRAGNIENIE POKOJU

W przygranicznym Sanktuarium w Kalwarii Pacławskiej k. Przemyśla odbyło się nabożeństwo ekumeniczne „Wołanie o pokój". W Mszy św. wzięli udział przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich oraz trzech krajów: Polski, Ukrainy i Słowacji. Spotkanie to przypadło w 1400. rocznicę powstania hymnu Akatyst.

fot. PAP/Darek Delmanowicz

MAŁE WIELKIE RZECZY

W Ogólnopolskiej Pielgrzymce Wspólnoty Caritas pod hasłem „Małe rzeczy z wielką miłością" do warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej wzięło udział ponad tysiąc wolontariuszy, pracowników i przedstawicieli parafialnych oraz szkolnych kół tej organizacji z całej Polski. Podczas Mszy św. abp Adrian Galbas podkreślił istotę wolontariatu chrześcijańskiego, jaką jest działanie przez i dla Chrystusa.

Skupiająca ponad 70 tys. wolontariuszy Caritas jest jedną z największych sieci pomocowych w kraju. – Każdy wolontariusz Caritas jest częścią większej społeczności, która tworzy ogromną sieć dobra każdego dnia, w całej Polsce – mówił koordynator wolontariatu Dariusz Pietrowski.

fot. materiały prasowe/Karolina Waś/Caritas

eprasa.pl 1cc073f696

fot. PAP/Marcin Cadomski

ZIEMIA W SERCU

W parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi odsłonięto upamiętnienie „Serce dla Inki” – srebrny relikwiarz poświęcony Danucie Siedzikównie. To blisko 40. serce w ramach ogólnopolskiej akcji patriotyczno-religijnej, zainicjowanej przez ks. Jarosława Wąsowicza. Wszystkie one – z wyjątkiem bursztynowego w Bazylice św. Brygidy w Gdańsku – to srebrne urny w kształcie serca, przetopione z biżuterii i wotów przekazywanych przez mieszkańców i parafian. Wewnątrz znajduje się grudka ziem z grobu sanitariuszki 5. Wileńskiej Brygady AK. W rumskiej uroczystości wzięły udział polskie dzieci z Kresów.

UCZNIOWIE I MISJONARZE

fot. materiały prasowe

Hasłem przewodnim tegorocznej 41. Zambrowskiej Pieszej Pielgrzymki do Matki Bożej Pojednania jest hasło roku liturgicznego: Uczniowie-misjonarze. Wyruszy ona 28 sierpnia po Mszy św. o godz. 8.00 w Kościele Trójcy Przenajświętszej w Zambrowie, a zakończy się 29 sierpnia ok. godziny 15.00 w Hodyszewie Mszą św. w Bazylice Matki Bożej Pojednania. Zapisy: pielgrzymkapojednania.pl w zakładce „Zapisy”, mailowo: kontakt@pielgrzymkapojednania.pl lub tel. 602 127 914.

RUINY JUŻ CZYNNE

Po tym, jak Nadleśnictwo Lesko zakończyło prace związane z zabezpieczeniem ruin średniowiecznego zamku Sobień, udostępnione zostały one zwiedzającym. Warownia jest jedną z trzech w województwie podkarpackim, które przetrwały do XXI w.

fot. PAP/Darek Delmanowicz

W SKRÓCIE

■ **Pomoc dla Wenezueli.** Caritas Polska uruchomiła zbiórkę pieniędzy na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Wenezueli. Na miejscu najbardziej potrzebne są leki, materiały opatrunkowe oraz wsparcie dla działających w terenie punktów medycznych. Wpłat można dokonywać na caritas.pl w zakładce „Trzęsienie ziemi w Wenezueli”.

■ **Wychowanie cyfrowe.** Z badania NASK przeprowadzonego wśród polskich rodziców wynika, że aż 35 proc. z nich nie ma spójnej strategii wychowania cyfrowego. Choć są świadomi niebezpieczeństw czyhających na dzieci w internecie, to ich działania są doraźne i reaktywne. Z raportu wyłaniają się cztery style rodzicielstwa: niezaangażowany, liberalny, wspierający i kontrolujący. Jedynie 18 proc. rodziców stosuje styl wspierający, który eksperci uznają za najbardziej efektywny, ponieważ łączy wyznaczanie granic z rozmową i budowaniem zaufania. Ponad połowa wybiera styl liberalny, a co czwarty rodzic – kontrolujący.

■ **Szkoły katolickie.** Wakacje rozpoczęło 4,9 mln polskich uczniów, z których 1,5 proc. uczy się w 483 szkołach katolickich. Najliczniejszą grupę stanowią szkoły podstawowe – to ponad 47 tys. uczniów w 260 placówkach. Działa także 137 katolickich liceów ogólnokształcących, 17 techników, 5 szkół branżowych I stopnia, szkoły artystyczne oraz 55 szkół specjalnych i placówek dla dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

■ **Studia i resocjalizacja.** W Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie siedmioro studentów obroniło prace licencjackie z wynikiem bardzo dobrym i wysoką średnią. Od 2013 r. studia w tym trybie skończyło 56 aresztantów. Dla nich nauka jest nie tylko elementem resocjalizacji, ale także nagrodą i namiastką wolności. Aż 80 proc. absolwentów po opuszczeniu więzienia nie trafia już na drogę przestępczą.

■ **Po legalny wypoczynek.** W prowadzonej przez MEN bazie wypoczynek.men.gov.pl można sprawdzić wiarygodność organizatora kolonii, półkolonii i obozu dla dzieci i młodzieży. Wypoczynek, który nie został do niej wpisany, jest organizowany nielegalnie.

Łukasz Warzecha

Orzeł i krzyż

Czy mówią państwu coś nazwy Puy-du-Fou albo Park Dzieje? Tej pierwszej zapewne większość Polaków nie kojarzy, ta druga może obiła się o uszy. Czas tę zaległość nadrobić, bo sprawa jest ważna.

Jest rok 1978, czerwiec. 28-letni wtedy Philippe de Villiers, później znany konserwatywny i narodowy francuski działacz i polityk, rok wcześniej kupił w departamencie Wandea zrujnowany zameczek Puy-du-Fou. Teraz tam właśnie premierę ma przygotowane przez niego widowisko plenerowe „La Cinéscénie" z udziałem 600 wolontariuszy, ukazujące burzliwą historię regionu, z naciskiem na tradycyjne wartości, zwłaszcza na opowieść o konserwatywnym powstaniu w Wandei i Bretanii, które wybuchło w roku 1793 i zostało przez nowo powstałą republikę stłumione w sposób bestialski. Sprawa nie jest jeszcze wtedy tak dobrze znana, fundamentalna książka Reynalda Sechera „Ludobójstwo francusko-francuskie" ukaże się dopiero w 1986 r. (w Polsce wydało ją wydawnictwo Aletheia).

Puy-du-Fou to dzisiaj ogromny park rozrywki, który miałem szczęście odwiedzić w 2024 r. i liczę na powtórkę. W sumie można tam zobaczyć 19 spektakli. Część ma zamkniętą formę, część to tak zwane pokazy immersyjne, w które można wejść w dowolnym momencie. „La Cinéscénie" jest pokazywane cały czas i wciąż znaczącą rolę odgrywają wolontariusze, choć Puy-du-Fou to dzisiaj ogromna machina, którą w 2024 r. odwiedziło blisko 3 miliony ludzi. Profesjonalna w każdym detalu, z działającą od lat własną szkołą, gdzie uczy się woltyżerki, akrobacji, fechtunku i innych umiejętności, przydatnych w spektaklach. Poziom techniczny tychże zapiera dech w piersiach: pirotechnika, tonące w jeziorach statki, pokazy ptaków, inscenizacje bitew – to trzeba zobaczyć, bo nie odda tego żaden opis. Co ważne, każdy spektakl – czy to słynni „Wikingowie", czy „Le Signe de Triomphe" („Znak zwycięstwa"), czy „Le Dernier Panache" („Ostatnia chusta") – zawiera w sobie odwołania do historii i konserwatywnych wartości.

Trybuna na 2 tys. miejsc w Parku Dzieje w Murowanej Goślinie jest zawsze zapełniona do ostatniego miejsca.

Rok 2016. Zafascynowany Puy-du-Fou Tomasz Łęcki, historyk i samorządowiec, po raz pierwszy realizuje plenerowe widowisko „Orzeł i krzyż", oparte na scenariuszu wybitnego wielkopolskiego barda, poety, pieśniarza, pisarza, tłumacza poezji starofrancuskiej (m.in. nowe tłumaczenie „Pieśni o Rolandzie"), historyka sztuki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, prof. Jacka Kowalskiego. W ubiegłym roku minęło 10 lat od pierwszego pokazu. Założony w podpoznańskiej Murowanej Goślinie Park Dzieje okrzepł. W parku dziennym można obejrzeć pokazy ptaków, psów pasterskich, mniejsze plenerowe przedstawienia o Powstaniu Wielkopolskim oraz Zawiszy Czarnym, a także wziąć udział w biesiadzie ze specjalnym programem artystycznym. W czerwcu i lipcu odbywają się pokazy spektaklu „Orzeł i krzyż". Trybuna na 2 tys. miejsc jest zawsze zapełniona do ostatniego miejsca. Występujący wolontariusze – w tym sam Tomasz Łęcki – prowadzą nas przez historię Polski, od legendarnych początków poprzez chrzest, zabójstwo św. Stanisława, konflikt z Krzyżakami, rozbiory, I wojnę światową, wojnę z bolszewikami, II RP, aż do przejmujących słów Jana Pawła II o obowiązku ochrony własnej tożsamości. Narratorem jest Matejkowski Stańczyk i kobieta pilnująca zatrutego źródła z obrazów Jacka Malczewskiego. Pojawiają się nawiązania do dzieł Artura Grottgera czy Józefa Chełmońskiego. Są też spektakularne elementy: projekcje 3D na wodnym ekranie, fajerwerki, konie.

Z Poznania do Puy-du-Fou jest ponad 1700 km, z Warszawy – 300 km dalej. Ale do Murowanej Gośliny jest już znacznie, znacznie bliżej. Nie bez powodu właśnie tam ostatnio swoich prezydenckich gości zabrał prezydent Nawrocki przy okazji spotkania przywódców państw Trójmorza. Zaręczam, że z Parku Dzieje nikt nie wyjedzie rozczarowany – ludzie, którzy przygotowują spektakl, wkładają w to całe serce, a każdy, kto znajdzie się na widowni, poczuje dumę z bycia Polakiem.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

O zmiany w edukacji

W dniu zakończenia roku szkolnego przedstawiciele Ordo Iuris oraz Centrum Życia i Rodziny złożyli ponad 200 tys. podpisów zebranych pod czterema petycjami dotyczącymi polskiej szkoły. Do MEN trafiły petycje: „Stop seksualizacji dzieci" (apel o pozostawienie w szkole przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie i rezygnację z obowiązkowej edukacji zdrowotnej) oraz „Religia zostaje w szkole" (protest wobec ograniczania liczby godzin tego przedmiotu, usuwania ocen z niego ze świadectw i łączenia uczęszczających na niego uczniów w grupy międzyklasowe). Z kolei w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów złożono apele o dymisję minister Barbary Nowackiej: „Nowacka musi odejść" (w związku z decyzją o nadaniu edukacji zdrowotnej charakteru obowiązkowego, mimo że w mijającym roku z zajęć tych wypisano przeszło 70 proc. uczniów) i „Dymisja Nowackiej" (po jej wypowiedzi o rzekomych „polskich nazistach" oraz w związku z usuwaniem z podstawy programowej treści dotyczących polskiej historii i bohaterów narodowych). Wspólnym mianownikiem wszystkich czterech inicjatyw jest obrona konstytucyjnego prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz sprzeciw wobec ideologizacji szkoły.

eprasa.pl 1cc073f696

Rodzinna peregrynacja

Relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej świętych rodziców – Zelii i Ludwika Martin – przybędą z francuskiego Lisieux i od 2 lipca do 10 sierpnia będą peregrynować po Polsce. Duchowe wydarzenie organizowane przez Ojców Karmelitów Bosych Prowincji Warszawskiej rozpocznie się w Szczecinie. Hasłem peregrynacji są słowa: „Przez ufność do miłości", nawiązujące do „małej drogi" świętości, którą głosiła patronka misji i doktor Kościoła. Prowincjał warszawskiej prowincji o. Łukasz Kansy wyjaśnia sens peregrynacji relikwii jako udział w obcowaniu świętych, upowszechnianie myśli i przesłania świętej oraz spotkanie wiernych jako wspólnoty.

Szczególne miejsce podczas peregrynacji zajmą także rodzice świętej. Małżonkowie wychowali dziewięcioro dzieci, z których pięć córek wstąpiło do życia zakonnego. W 2015 r. zostali kanonizowani przez papieża Franciszka jako pierwsze małżeństwo wyniesione wspólnie do chwały ołtarzy. Ich życie jest wskazywane jako wzór świętości realizowanej w małżeństwie i rodzinie.

fot. domena publiczna/Wikipedia

Trasa obejmie łącznie 53 stacje peregrynacyjne, prowadzące przez klasztory karmelitów bosych i karmelitanek bosych, parafie oraz sanktuaria w różnych regionach kraju. Szczegóły: www.relikwieteresy.pl.

Tata na wakacyjną nudę

Tato.Net doradza, co zrobić, gdy dziecko mówi: „Tato, nudzi mi się". Wtedy bowiem łatwo wejść w jedną z dwóch ról: wakacyjnego animatora, który spieszy z wymyślaniem dzieciom zajęć, albo operatora ekranu, który dla świętego spokoju daje im smartfon. Dziecko uczy się wówczas prostego schematu: „nudzę się, więc ktoś ma mnie zająć" albo „nudzę się, więc dostaję ekran". By go przełamać, ojcowie tej społeczności proponują postawę: „Pomogę ci zacząć, ale nie będę organizował ci całego dnia". Czasem dziecko bowiem chce coś robić, ale nie wie co, i wtedy wystarczy pomóc mu wystartować.

Proponowane przez nich narzędzie „10 minut zanim ekran" proponuje kilka prostych zajęć z kategorii „ciało", „dom", „kontakt", które warto mieć na podorędziu. Więcej szczegółowych rozwiązań: na tato.net w zakładce „Czytelnia", „Nie musisz być wakacyjnym animatorem".

Nie tylko Szpital Południowy

„Sprawa Szpitala Południowego w Warszawie powinna skłaniać nie tylko do wyjaśnienia zarzutów dotyczących funkcjonowania placówki, ale także do postawienia pytań o publiczne finansowanie działającego tam ośrodka in vitro" – ocenia Anna Nowak z Fundacji Życie i Rodzina. Krytykuje zarówno samą procedurę zapłodnienia pozaustrojowego, jak i wielomilionowe dotacje przekazywane na ten cel.

Szpital Południowy jako pierwszy w Polsce ośrodek samorządowy powołał centrum leczenia niepłodności, oferujące procedurę zapłodnienia pozaustrojowego. Otwarcie go w tym samym roku (2024), co uruchomienie rządowego programu in vitro budzi pytania o motywacje władz samorządowych.

Fundacja Życie i Rodzina krytycznie ocenia samo finansowanie procedury zapłodnienia pozaustrojowego ze środków publicznych. W ocenie Anny Nowak obecna sytuacja w Szpitalu Południowym powinna stać się okazją do szerszej debaty o standardach funkcjonowania placówek publicznych, przejrzystości finansowania programów medycznych oraz granicach etycznych działań podejmowanych w imię leczenia niepłodności. Fundacja postuluje, by publiczne środki przeznaczać nie na in vitro, ale na rzeczywistą diagnostykę i leczenie przyczyn niepłodności oraz wsparcie małżeństw i rodzin.

Od świecy do wakacji

Prawie 20 tys. dzieci spędzi te wakacje na stu turnusach kolonijnych organizowanych przez Caritas. Od początku trwania Wakacyjnej Akcji Caritas z letniego wypoczynku skorzystało już niemal milion najmłodszych. W Polsce w skrajnym ubóstwie żyje 360 tys. dzieci; 85 proc. ubogich rodzin nie stać na zapewnienie dzieciom letniego wypoczynku. Oprócz tradycyjnych kolonii dzieci uczestniczą w warsztatach edukacyjnych, turnusach tematycznych (sportowych, literackich, muzycznych) oraz szkoleniach kulinarnych czy fotograficznych. Wakacyjna Akcja Caritas finansowana jest w większości ze środków pochodzących z dystrybucji świec w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

fot. materiały prasowe

eprasa.pl 1cc073f696

fot. TravelScape/Magnific

USA: 250 lat budowania potęgi

Kazimierz Dadak

Kiedy 4 lipca 1776 r. trzynaście niedużych angielskich kolonii w Ameryce Północnej ogłosiło niezależność od brytyjskiej Korony, nikt nie przypuszczał, że dwa wieki później świat będzie jednobiegunowy i właśnie owo z trudem powstające państwo będzie tym biegunem.

Z naszej perspektywy warto zaznaczyć, że odmienne losy USA i Polski odzwierciedlają zasadniczo różne podejście do polityki, jakie prezentowały elity obu państw.

Idealizm i realizm

Rewolucja amerykańska miała źródło w idealistycznym widzeniu świata. Deklaracja niepodległości w paragrafie drugim obwieszczała: „Uważamy za zrozumiałe same przez się te prawdy, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równi, że zostali wyposażeni przez Stwórcę w pewne niezbywalne prawa, między którymi są: życie, wolność i dążenie do szczęścia”.

Niemniej, główny architekt tej deklaracji Thomas Jefferson, późniejszy prezydent, miał niewolników, sprzedawał i nabywał ich po ogłoszeniu tych pięknych słów. Zatem dla Jeffersona (i innych rewolucjonistów z Południa, włącznie z George’em Washingtonem) praktyczne zagadnienia – utrzymanie spójności rodzącego się państwa i własny interes – były ważniejsze od szczytnych ideałów.

Realizm można dostrzec także w tym, że amerykańska rewolucja, mimo wcześniejszych tarć pomiędzy koloniami i metropolią, została wywołana dopiero po tym, gdy Anglicy dzięki zwycięskiej wojnie (*French and Indian War* w latach 1754–1763) zdołali wypędzić Francuzów z Ameryki Północnej. Dzięki temu rewolucja była wewnętrzną sprawą świata anglosaskiego. Dla badaczy historii USA latarnią objaśniającą całe późniejsze dzieje tego państwa winno być to, że w zmaganiach z Koroną rewolucjoniści korzystali z pomocy Francji. Pokojowe negocjacje pomiędzy koloniami i metropolią toczyły się w Paryżu i gospodarze oczekiwali, że Amerykanie im się odwzajemnią i przyczynią się do odzyskania przez nich Kanady, ale nic takiego nie nastąpiło. Amerykanie nie spłacili „dżentelmeńskiego” długu w stosunku do Francji, bo tam nie było i nie ma żadnych arystokratycznych tradycji. Pięknie, że Paryż tak skutecznie im dopomógł, ale między sojusznikami nie było żadnej umowy, więc i o żadnym długu mowy być nie mogło.

Podczas II wojny światowej rząd londyński winien był być świadom tej podstawowej rzeczy i słowne zapewnienia prezydenta Franklina D. Roosevelta i premiera Winstona Churchilla traktować tak, jak na to zasługiwały, czyli jako wiecowe deklaracje, a nie wiążące umowy. Takie

eprasa.pl 1cc073f696

rozumienie spraw międzynarodowych (które w owym czasie obowiązywało już w całym zachodnim świecie) uchroniłoby nas od „niespodzianek" w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Mówienie o „zdradzie jałtańskiej" nie ma podstaw w realpolitik, bo stosunki między państwami już dużo wcześniej były regulowane w drodze traktatów, a nie obietnic czynionych w zaciszu gabinetów. A że realizm w 1945 r. podpowiadał, iż w naszej części Europy karty będzie rozdawać zwycięski Stalin i bez kolejnej wojny uzyskanych korzyści się nie wyrzeknie, to dla każdego mocno po ziemi stąpającego polityka – a w Waszyngtonie tacy urzędują – dalszy rozwój sytuacji był oczywisty.

Ekspansja, ekspansja!

Pokój paryski w 1783 r. dał 13 koloniom niepodległość, ale i ogromne obszary na zachód, aż po rzekę Missisipi. Zaledwie dwie dekady później przed nowym państwem pojawiła się kolejna wielka okazja do rozszerzenia granic: Napoleon był gotów sprzedać ogromne terytorium zwane Luizjaną (ponad 2 mln km^2). Prezydent Jefferson nie wahał się ani chwili i w 1803 r. za jedyne 15 mld dolarów (mniej niż 500 mln dolarów wg dzisiejszych cen) podwoił obszar kraju. Dalsze okazje do zwiększenia stanu posiadania zrodziły się ponad trzy dekady później, gdy w Teksasie anglosascy osadnicy podnieśli rebelię przeciw Meksykowi. W 1845 r. Teksas postanowił przyłączyć się do Stanów Zjednoczonych i Meksyk wypowiedział USA wojnę. Była to bardzo nieroztropna decyzja, bo w marcu 1847 r. amerykańscy marines wylądowali w Veracruz i pół roku później wkroczyli do Mexico City. Na mocy traktatu z Guadalupe Hidalgo za kolejne 15 mln dolarów Meksyk zrzekł się ponad połowy swego obszaru. Tym sposobem USA stały się państwem od Atlantyku po Pacyfik. Te sukcesy nie zaspokoiły amerykańskich apetytów. 20 lat później za 7,2 mln dolarów USA nabyły od Rosji Alaskę. W 1898 r. doszło do aneksji Hawajów, a w wyniku wojny z Hiszpanią Filipiny stały się amerykańską kolonią.

W XX w. USA wchodziły jako najpotężniejsze państwo na kuli ziemskiej. Ten stan rzeczy został utrwalony w wyniku I wojny światowej, do której Stany Zjednoczone przystąpiły dopiero po tym, gdy Europejczycy wyrzynali się już przez trzy lata. Zza oceanu przyszły nie tylko siły zbrojne, ale i idee, np. samostanowienia narodów, która Polsce otworzyła drzwi do odzyskania niepodległości. Tym sposobem Amerykanie oddali nam przysługi, które u zarania ich istnienia wyświadczyli im Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko. Polityczna mądrość tamtejszych elit została potwierdzona w trakcie II wojny światowej, do której USA weszły dopiero po dwóch latach walk.

Po pierwszej wojnie cały zachód Europy był zadłużony w USA, a w drugiej także wyzwolony (w przypadku państw Osi – okupowany) przez Amerykanów. Podwaliny pod jednobiegunowy świat zostały położone, jedyne co pozostawało do zrobienia, to rozbicie systemu kolonialnego – i w tym zakresie ZSRR oddało Stanom Zjednoczonym niemałe przysługi. Nie powinno być zaskoczeniem, że w chwili, gdy ostatnie duże kolonie (portugalskie) uzyskały niepodległość, w Waszyngtonie pojawił się prezydent znany z antykomunistycznych poglądów. Ronald Reagan podkręcił tempo zbrojeń i niewydolny gospodarczo blok sowiecki musiał skapitulować. Dominacja USA na arenie światowej stała się faktem.

Interes narodowy to naczelne hasło, które każdy amerykański polityk wciela w życie.

Elity, elity!

Ten wyjątkowy w dziejach świata obrót rzeczy – po raz pierwszy jedno państwo uzyskało hegemonię na całej kuli ziemskiej – był możliwy dzięki przemyślnej polityce prowadzonej przez tamtejsze elity. Już same początki wskazywały na drzemiący tam potencjał, bo przygotowujący antyangielskie powstanie i kierujący rewolucją ojcowie założyciele wykazali się mądrością i rozwagą. Rozważania, jakie prowadzili – część z nich jest znana jako The Federalist Papers – zdumiewają szerokością horyzontów i głębią analizy. Dość powiedzieć, że badali także system polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów (mieli o nim bardzo słabe zdanie).

Mimo że przez pierwsze dwa wieki rząd federalny nie miał ministerstwa szkolnictwa, Amerykanie dorobili się najlepszych uczelni świata. Istota amerykańskiego sukcesu zasadza się bowiem na wyrabianiu w społeczeństwie poczucia odpowiedzialności za współziomków, promowaniu samowystarczalności i przedsiębiorczości obywatela, budowaniu poczucia narodowej godności, szacunku dla prawa oraz chronieniu własnych interesów na arenie międzynarodowej.

Interes narodowy to naczelne hasło, którym każdy polityk szermuje i które wciela w życie. Imponderabilia nie odgrywają tam żadnej roli. Przez pierwsze dwa wieki istnienia USA chroniły swój rynek przed zagraniczną konkurencją – cła były podstawowym źródłem dochodów rządu federalnego. Dopiero wówczas, gdy amerykańskie koncerny uzyskały dominację, Waszyngton zaczął rozpowszechniać ideę wolnego handlu i swobodnego przepływu kapitału. Ale nawet w tych neoliberalnych ramach przejmowanie przedsiębiorstw ważnych z punktu widzenia interesu narodowego przez obce interesy nie było tolerowane.

Podobnie przez pierwsze dwa wieki rozdawnictwo pieniędzy podatnika nie miało tam miejsca. Mimo że jest to kraj protestancki, w praktyce stosowano zasady katolickiej nauki społecznej, w szczególności zasadę pomocniczości. Dzięki protestanckiej tradycji za oceanem gromadzono bogactwo, a nie przepuszczano go w Monte Carlo. W ostatnich dekadach te zasady uległy pewnej erozji, ale dzięki potędze i bogactwu zgromadzonemu przez poprzednie pokolenia obywatele USA mogą z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1cc073f696

Weronika Kostrzewa

Ratujmy się ucieczką!

„Ależ piękna ta nasza Polska, gdyby jeszcze tego drugiego bliźniaka się pozbyli” – westchnął z uśmiechem zachęcającym do dyskusji pan siedzący tuż obok nas. Powietrze nagle stało się dziwnie ciężkie.

Byliśmy na wakacjach w górach. Gdy zatrzymaliśmy się na trasie do Morskiego Oka, by nakarmić maleństwo, dosiadł się do nas przemiły pan. Na wieść, że przyjechaliśmy z Warszawy, zareagował zachwytem nad naszą ojczyzną i… życzeniem śmierci dla jednego z polityków. Mąż w odpowiedzi wykrztusił coś o szacunku do każdego człowieka, do którego zobowiązuje nas też wiara. Pan odszedł, zniesmaczony „takimi dziwnymi Warszawiakami”, którzy nie pasowali do jego wyobrażeń.

Od tej mało uroczej rozmowy minęło 8 lat. Nasze „maleństwo” powoli zrównuje się ze mną wzrostem, a dyskusja wręcz się zaostrzyła. Z dużym prawdopodobieństwem w czasie wakacyjnych wojaży spotkamy ludzi podzielających nasze przekonania, ale i takich, z którymi diametralnie różnimy się w sympatiach politycznych, ocenie rzeczywistości i podejściu do życia. Z naszych sporów coraz częściej wychodzi szukanie swoich współplemieńców. Kogoś, kto by radośnie zarechotał (trudno to nazwać śmiechem), razem ze wspomnianym panem, z możliwej śmierci nielubianego polityka.

A katolik na wakacjach ma nie tylko pamiętać,

> **Wszędzie i zawsze mamy świadczyć o Jezusie, choćby brakiem nienawiści i pogardy.**

że nie ma urlopu od niedzielnej Mszy św. Wszędzie i zawsze jesteśmy po to, by świadczyć o Jezusie, choćby brakiem nienawiści i pogardy. Przy całym swoim umiłowaniu do ojczyzny, mocno podkreślał to prymas Wyszyński. Głosząc życiem i słowem miłość do Polski, przypominał, że ojczyzną jest Kościół. Między oddaniem Bogu i Polsce nie trzeba w naszym kraju wybierać. A porządek w tej kwestii doskonale oddaje sformułowanie „moje poglądy polityczne określa nauczanie Kościoła”. Nie oznacza to, że korzystając z kalkulatora wyborczego i zaznaczając odpowiedzi zgodne z tym, co znajdziemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego, dostajemy odpowiedź, jaka jest jedyna słuszna partia. Polityka rządzi się swoimi prawami i… intrygami. Nauczanie Kościoła jako kompas zmienia jednak optykę.

Spakujmy ze sobą to podejście, jadąc na wakacje, przeglądając codzienne wiadomości z kraju i świata. Nie dajmy sobie zatruć serca. A gdyby było naprawdę ciężko – bo politycy i wszyscy uczestnicy sporu tę poprzeczkę potrafią zawiesić niezwykle wysoko – z odpowiedzią przychodzi inny polski błogosławiony: ks. Jerzy Popiełuszko. On wybiegał z rozpraw sądowych robotników, by – jak sam mówił – „uciec przed nienawiścią”.

Czasami przesuwając informacje wyświetlające się na telefonie, trzeba scrollować szybciej, właśnie po to, by nie dać sobie zatruć serca. Możliwe, że przyjdzie dzień (a raczej spłynie łaska), kiedy z miłością spojrzymy nawet na tych, którzy nam źle czynią. Do tego czasu jednak polecam metodę ks. Jerzego z czasów stanu wojennego i gwarantuję serce wolne od nienawiści, nie tylko w wakacje!

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Siostra niewinna

Sąd w indyjskim stanie Jharkhand uniewinnił zakonnicę ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości i dwie inne kobiety oskarżone w głośnej sprawie o domniemany handel ludźmi. Kończy to ośmioletnie postępowanie prawne, które doprowadziło do poważnych oskarżeń wobec zgromadzenia założonego przez św. Matkę Teresę z Kalkuty. Sprawa dotyczyła rzekomego nielegalnego przekazania 14-dniowego niemowlęcia.

Klinika w Gazie

Kard. Pierbattista Pizzaballa, Łaciński Patriarcha Jerozolimy, poświęcił klinikę Zakonu Maltańskiego. 30-osobowy personel będzie udzielać podstawowej opieki zdrowotnej nawet 100 pacjentom dziennie. – Opieka zdrowotna dla ludności w Gazie jest obecnie w katastrofalnym stanie. Przemoc trwa pomimo zawieszenia broni – powiedział dr Ali Ibrahim Al-Musaddar, dyrektor medyczny kliniki.

Ratowane dzieci

Dziesięć tysięcy małoletnich bez opieki zostało uratowanych w ciągu 10 lat działań poszukiwawczo-ratowniczych na morzu prowadzonych przez włoski oddział organizacji pozarządowej SOS Mediterranée. Jak wynika z raportu, chłopcy uciekają głównie przed wojną, dziewczynki przed wykorzystaniem i przemocą seksualną. Wielu pochodzi z Afryki Zachodniej, Rogu Afryki, Azji oraz Azji Południowo-Wschodniej.

eprasa.pl 1cc073f696

fot. Archiwum Warszawsko-Praskiej Pielgrzymki Pieszej

I trudno, i radośnie

Magdalena Prokop-Duchnowska

Do spędzenia 10 dni na pątniczym szlaku trudno przekonywać za pomocą racjonalnych argumentów. Żeby poczuć smak i owoce pielgrzymki, trzeba na niej po prostu być – mówi ks. Piotr Błażejczyk, dyrektor Warszawsko-Praskiej Pielgrzymki Pieszej (WPPP).

O pójściu na pielgrzymkę marzyła od dzieciństwa, jednak zawsze powstrzymywała ją obawa, czy sobie poradzi. Na pątniczy szlak zdecydowała się wyruszyć dopiero z trójką swoich dzieci w wieku od 1,5 roku do 8 lat. Bóg poprowadził i zatroszczył się o wszystko, czego potrzebowali. „Trud, wysiłek i konieczność wyrzeczeń, jakich doświadczyliśmy, po stokroć wynagrodziły nam wielka radość i spełnienie, które towarzyszyły nam po dotarciu na Jasną Górę" – pisze Monika, jedna z uczestniczek WPPP. Podobnych świadectw na stronie internetowej pielgrzymki znajdziemy znacznie więcej. Choć każde jest inne, ze wszystkich wybrzmiewa wspólny wniosek: o niezwykłym klimacie pielgrzymki i jej duchowych owocach najlepiej przekonać się osobiście.

Ci, którzy mają w swoim sercu takie pragnienie, mogą zapisać się na tegoroczną, 43. edycję praskiej pielgrzymki, która na Jasną Górę wyrusza 5 sierpnia, po Mszy św. celebrowanej o godz. 6.00 w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej przy ul. Ostrobramskiej 72. Pątnikom towarzyszyć będzie hasło: „Pan mój i Bóg mój". Licząca 315 km trasa poprowadzi przez Warszawę, Glinki, Warkę, Białobrzegi, Odrzywół, Ogonowice, Fałków, Kluczewsko, Podlesie i Mokrzesz. Do Częstochowy pielgrzymi dotrą 14 sierpnia około godz. 12.45.

fot. Archiwum Warszawsko-Praskiej Pielgrzymki Pieszej

Przewiduje się udział ok. 350 pątników, którzy będą szli w trzech grupach. Niebieskiej – rodzinnej – przewodzić będą ks. Grzegorz Burakiewicz oraz kl. Norbert Paciorek. Opiekunami grupy zielonej – uniwersalnej – będą ks. Piotr Błażejczyk oraz ks. Jakub Bieliński, natomiast grupę czerwoną – opartą na duchowości św. Rity – poprowadzi ks. Andrzej Jakubaszek z ks. Rafałem Paździochem. Grupa czerwona, która powstała rok temu z okazji 125. rocznicy kanonizacji św. Rity, poprzednio liczyła 120 pątników. Coraz częściej dołączają do niej także przedstawiciele Polonii oraz Polacy mieszkający za granicą. W tym roku szeregi pątników zasili też siedmiu kleryków z warszawsko-praskiego seminarium.

– To pielgrzymka nie tylko dla osób chcących pogłębić swoją wiarę, ale także dla tych, którzy Pana Boga nadal szukają lub utraciły wiarę, nadzieję czy sens życia. To wszystko mogą odnaleźć w tej i trudnej, i radosnej drodze na Jasną Górę – mówi ks. Jakubaszek, proboszcz par. św. Rity.

– Mocną stroną naszej pielgrzymki jest jej kameralny charakter, dzięki któremu łatwiej niż w dużej grupie budować wspólnotę i rodzinną atmosferę. Nie brakuje również pięknych widoków i niezwykłej gościnności gospodarzy – dodaje ks. Błażejczyk. Kapłan zaznacza, że pątniczy szlak to nie tylko rekolekcje w drodze, ale także okazja do dawania i słuchania świadectw. Jedno z nich każdego roku poprzez swoją obecność daje ojciec duchowny praskiej pielgrzymki – ks. Bieliński, który mimo choroby i fizycznego cierpienia nieprzerwanie od 12 lat pielgrzymuje szlakiem św. Jakuba do Santiago de Compostela.

W praskiej pielgrzymce kilkukrotnie uczestniczyła Katarzyna Dziewulska, która w tym roku na pątniczy szlak wyrusza z mężem i czwórką dzieci (w tym dwójką dorosłych). – To odskocznia od codzienności, ale i doskonały poligon do wzajemnego poznania. W drodze i często trudnych warunkach nie da się udawać – to czas, który ogałaca i odkrywa najgłębsze zakamarki naszych serc. Ale i cenna lekcja doceniania zwykłych rzeczy, jak szklanka wody czy herbaty.

Zapisać się na pielgrzymkę można bezpośrednio w parafii Narodzenia Pańskiego przy Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej od 2 do 4 sierpnia w godz. 16.00–20.00 lub poprzez wypełnienie i przesłanie na adres: pielgrzymkapraska@gmail.com formularza, do którego link znajduje się na stronie: pielgrzymkarodzin.waw.pl/zapisy. Koszt pakietu pielgrzyma wynosi 350 zł od osoby, a w przypadku uczestnictwa niepełnego – 35 zł za każdy dzień. Dzieci do 3. roku życia uczestniczą w pielgrzymce za dobrowolną ofiarą.

eprasa.pl 1cc073f696

W SKRÓCIE

■ **Pamięci ks. Zycha.** Obchody 37. rocznicy śmierci ks. Sylwestra Zycha, brutalnie inwigilowanego i więzionego przez SB, odbędą się w Kobyłce 10 lipca z udziałem władz samorządowych. Rozpoczęcie o godz. 18.00 Mszą św. w Bazylice Trójcy Świętej w Kobyłce, ul. Kościelna 2, dalsze uroczystości ze złożeniem wieńców odbędą się przy grobie kapłana, na cmentarzu w Kobyłce.

■ **Abp Galbas o synodzie.** „Idźmy z Kościołem" – abp Adrian Galbas SAC zaprasza do udziału w V Synodzie Archidiecezji Warszawskiej, w 23-minutowym wywiadzie, prowadzonym przez Patrycję Michońską-Dynek, dyrektor Centrum Prasowego Archidiecezji Warszawskiej. W najnowszym odcinku „Synod Talks" metropolita warszawski opowiada o znaczeniu słuchania i wspólnego rozeznawania oraz o tym, dlaczego każdy wierny ma swoje miejsce w Kościele. Rozmowa dostępna na: www.archwwa.pl.

■ **Dla psalmistów i lektorów.** Komisja Muzyki Kościelnej Archidiecezji Warszawskiej zaprasza osoby pełnoletnie z archidiecezji warszawskiej oraz diecezji warszawsko-praskiej, pragnące podjąć posługę psalmisty w parafiach oraz lektorów, którzy chcą rozwijać swoje umiejętności. Kurs obejmuje dziesięć spotkań, które odbędą się w stołecznej parafii św. Jakuba na Ochocie, ul. Grójecka 38, w terminach: 19 września, 10 października, 21 listopada, 12 grudnia; w roku 2027 – 9 stycznia, 20 lutego, 13 marca, 10 kwietnia, 8 maja, 12 czerwca. Spotkania w godz. 10.00–13.30. Kurs poprowadzą specjaliści od liturgiki, biblistyki oraz śpiewu gregoriańskiego, a także instruktorzy wokalni od emisji głosu. Kandydat powinien dostarczyć skierowanie od proboszcza i wziąć udział w przesłuchaniu kwalifikacyjnym w parafii Matki Bożej Królowej Świata, przy ul. Opaczewskiej 20 w Warszawie, w jednym z terminów do wyboru: 3, 9 i 17 września, godz. 19.15; 12 września, godz. 10.00. Zgłoszenia udziału online na: www.kurs-psalm.pl.

fot. Facebook/Archidiecezja Warszawska

KANONICY I SYNOD

Podczas Mszy św. w archikatedrze warszawskiej w uroczystość św. Jana Chrzciciela abp Adrian Galbas włączył do Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej dwunastu kapłanów. Wręczył też dekrety przewodniczącym jedenastu komisji V Synodu Archidiecezji Warszawskiej.

fot. arch. Miasta Zielonka

ŻŁOBEK W ZIELONCE

Biskup Romuald Kamiński 26 czerwca poświęcił w Zielonce nowy żłobek miejski. W uroczystości udział wzięły władze miejskie. Placówka o nazwie „Maluszek" dysponuje 60 miejscami dla dzieci od 18. miesiąca życia, znajduje się przy ul. Wyszyńskiego 7. Z początkiem czerwca zakończyła się rekrutacja, od 1 września żłobek zacznie działać.

NOWA KAPLICA

Kaplicę w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym Archidiecezji Warszawskiej 24 czerwca poświęcił abp Adrian Galbas SAC. Kaplicę zaprojektował wybitny architekt Stanisław Niemczyk. – Z wielu jego wizyt, trwania w ciszy, przemodleń i rozmów narodziło się to jedno z najpiękniejszych wnętrz sakralnych, nie tylko w Warszawie. Nosi ono w sobie głębię teologii wyrażoną pędzlem najwyższych lotów – powiedział podczas uroczystości bp Michał Janocha. Prace nad wystrojem kaplicy rozpoczęły się w 2010 r.

fot. Flickr/Archidiecezja Warszawska

eprasa.pl 1cc073f696

fot. ks. Paweł Kłys

BERNARDYŃSKIE SZKOŁY

W Katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi nauczyciele, wychowawcy i uczniowie Bernardyńskiej Szkoły Podstawowej w Wiączyniu Dolnym i w Łodzi oraz Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego oo. Bernardynów w Łodzi uczestniczyli w Mszy św., którą dla społeczności obu szkół celebrował kard. Konrad Krajewski. – Zapamiętajcie tę prostą definicję: „Moim przyjacielem jest ten, dzięki któremu staję się lepszy". Czyli kto jest moim przyjacielem? Ten, dzięki któremu ja jestem lepszy – kardynał przypomniał młodzieży słowa Jana Pawła II./ **ks. Paweł Kłys**

RELIKWIE REKTORA

fot. Flickr/Archidiecezja Warszawska

24 czerwca podczas Mszy św. kończącej rok akademicki w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym abp Adrian Galbas SAC wprowadził do kościoła seminaryjnego w Warszawie relikwie bł. ks. Romana Archutowskiego, byłego rektora. Po błogosławionym nie zachowało się ciało ani żadne osobiste pamiątki. Dzięki przeprowadzonej kwerendzie odnaleziono dokument podpisany przez ks. Archutowskiego, potwierdzający jego wsparcie dla wyjazdu uczniów gimnazjum do Częstochowy, który stał się relikwią.

CHÓR HARMONIA

Śpiewem pieśni „Błogosławiona, pełna miłości, módl się za nami, Maryjo!" jeden z najstarszych chórów w Polsce – Chór Stowarzyszenia Śpiewaczego HARMONIA w Łodzi pod dyrekcją Kamila Gruszczyńskiego dziękował 28 czerwca za 140 lat śpiewu na chwałę Bożą i dla pożytku duchowego ludzi. Mszy św. w łódzkiej katedrze przewodniczył bp Piotr Kleszcz OFM Conv./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys

W SKRÓCIE

- **Kuria w wakacje.** W lipcu i sierpniu kuria archidiecezji warszawskiej, ul. Miodowa 17/19 w Warszawie będzie czynna w godz. 9.00–13.00.
- **XXV Falenickie Koncerty Letnie.** 12 lipca godz. 19.00 koncert „Od Wiednia do Buenos Aires", wystąpią: Anna Klarska – klarnet, Jakub Pożyczka – wiolonczela, Adam Sychowski – fortepian, miejsce: otwarta scena Kulturoteki w Warszawie Falenicy, ul. Walcownicza 2, w przypadku złej pogody koncert w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Narcyzowa 18. Wstęp wolny.
- **X „Klasyka na leżakach".** Do 30 sierpnia w niedziele o godzinie 17.00 na dziedzińcu barokowego Pałacu Bielińskich w Otwocku Wielkim, ul. Zamkowa 49, odbywają się koncerty muzyki klasycznej, filmowej, jazzowej i kameralnej. Najbliższy: 12 lipca – „Muzyczne pokolenia", wystąpią Amelia Tomaszek – skrzypce, Jakub Grott – skrzypce, Kama Grott-Tomaszek – obój, Kuba Matuszczyk – fortepian. Wstęp wolny. W przypadku niepogody koncerty w sali balowej pałacu.
- **Preparat na dziki.** Na terenie miasta Kobyłka rozwieszono dyspensery z preparatem odstraszającym dziki. Małe pojemniki na drucianych zawieszkach umieszczono na podstawie zgłoszeń mieszkańców we współpracy z Kołem Łowieckim w miejscach bytowania zwierząt oraz wzdłuż tras, którymi przemieszczają się dziki przez tereny zabudowane.
- **Bezpieczne kąpieliska?** Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Legionowie informuje, że woda do kąpieli spełnia obowiązujące wymagania w miejscach: Kąpielisko „Dzika Plaża" przy ul. Zegrzyńskiej w Nieporęcie, Kąpielisko „Plaża Miejska Serock" przy ul. Retmańskiej w Serocku, miejsce okazjonalnie wykorzystywane do kąpieli zlokalizowane przy ul. 600-lecia w Wieliszewie. Komunikaty należy weryfikować na bieżąco i sugerować się kolorem wywieszonej flagi. Szczegółowe informacje w Serwisie Kąpieliskowym: sk.gis.gov.pl/kapieliska.

To parafia, którą świeccy „podpalają” do różnych działań; proboszcz podejmuje ten ogień, ale i pilnuje, żeby się przy tym „nie spaliła”.

Rodzinna parafia

Monika Odrobińska

Erygowana 12 grudnia 1948 r. parafia Świętej Rodziny na Zaciszu ma AK-owskie korzenie. Jej pierwszy proboszcz – ks. Stefan Sydry – był kapelanem oddziałów Armii Krajowej, a członkowie AK byli obecni w strukturach zaciszańskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, która przyczyniła się do budowy kościoła. – Życie toczyło się wówczas wokół OSP: od imprez po budowę klubu sportowego, stadionu, domu kultury, szkoły i kościoła – mówi Jerzy Szewczyk, wnuk Józefa. – Dziadek, komendant straży, był inicjatorem wielu z tych przedsięwzięć. A że po wojnie miał firmę rozbiórkową – wiele tych obiektów powstało z użyciem cegieł, zbrojeń i gruzów Warszawy, np. wały z ławeczkami dla kibiców i dzwonnica przy kościele.

Fronton kościoła

fot. Monika Odrobińska

Od baraku do solidarności

Podczas szkolenia we Wrocławiu zaciszańscy strażacy wypatrzyli barak, który przywieźli do swojej parafii. Złożono go i dobudowano murowany fronton oraz prezbiterium, i tak powstała świątynia, która służyła do lat 60. Plac pod nią przekazał właściciel tutejszych ziem Zygmunt Jórski.

Trudności z postawieniem kościoła murowanego kolejny proboszcz – ks. Witold Domański – obszedł, ubiegając się o zgodę na remont drewnianej kaplicy. Gdy ją otrzymał, do lat 70. zdołał ją podwyższyć, wreszcie obmurował tak, że prowizoryczny barak przekształcił się w końcu w jednonawową świątynię murowaną. Gdy w 1995 r. parafię obejmował obecny proboszcz ks. Andrzej Mazański, miał dylemat, bo budynek był za dobry, by go rozebrać, a za mały dla powiększającej się wspólnoty. Postanowił więc skupić się na rozbudowie domu parafialnego, by wierni znaleźli w nim dla siebie coś więcej niż tylko salkę katechetyczną i bibliotekę.

Aż w 2010 r. przyszedł czas na nowy budynek kościoła. Między sierpniem 2010 a grudniem 2012 r. postawiła go firma budowlana jednego z parafian, a poświęcił abp Henryk Hoser. Mówił wówczas, że jeśli Jezus buduje Kościół na Piotrze – opoce, to buduje także na wiernych, którzy niosą potem Boga do wielu środowisk. Odnosił się do tego, co wyróżnia parafię Świętej Rodziny na Zaciszu, czyli nadzwyczajnej aktywności świeckich. To, że działa w niej dziś ponad 20 grup i wspólnot oraz 15 innych organizacji, w tym poradni – od rodzinnej przez prawną po coaching chrześcijański, to owoce ziarna zasianego przez tych, którzy ją tworzyli.

Różańcowy ogród

Od początku lat 80. w parafii działała już pierwsza rada parafialna, zainicjowana przez ks. Henryka Drelinga. W 1989 r. powstał tu jeden z pierwszych komitetów obywatelskich „Solidarności”, w którym zasiedli Zaciszanie, m.in.: historyk i dyplomata prof. Jan Kieniewicz, aktor Jerzy Zelnik czy radiowiec Marcin Zembaty.

– Od początków parafii laikat czuł się za nią odpowiedzialny – wspomina Marta Staszewska z Duszpasterskiej Rady Parafialnej. – Obecny proboszcz na szczęście to szanuje i dużo z nami rozmawia. Ma dar słuchania ludzi.

Zapytany o historię parafii, ks. Andrzej Mazański skupia się na wspólnotach – to należący do niej wierni piszą tę historię. – Każda z nich swoim świadectwem oddziałuje na innych, by zbliżyć ich do Kościoła – mówi. – Gdy głoszone są katechezy neokatechumenalne, na Drogę wstąpi kilka osób, ale przy okazji reszta odbiorców zaszczepiona zostanie żywą wiarą. Gdy odbywają się u nas spotkania Środowiska Medycznego założonego przez dr Grażynę Rybak, prelekcji czy konferencji słuchają także osoby spoza niego. Założona w pandemii przez ówczesnego wikarego Grupa Biblijna cieszyła się takim zainteresowaniem, że z formuły online przekształciła się w cotygodniowe spotkania.

Dwa lata temu powstała z kolei Grupa mam. – Są to spotkania, na których omawiamy tematy kobiecych postaci biblijnych i prowadzimy dyskusje m.in. wokół encykliki *Dilexit nos* czy adhortacji *Familiaris consortio* – mówi Justyna Moszkowicz. – Te dokumenty są trudne, ale rozwijające, a same spotkania to złoto.

Justyna z mężem Pawłem formalnie nie są parafianami Świętej Rodziny, ale od kiedy Paweł otrzymał w niej posadę organisty, już czternasty rok „wsiąkają” w kolejne wspólnoty. – Do parafii trafiliśmy miesiąc po ślubie i w tym kontekście tytuł parafii nie jest dla nas bez znaczenia. Bardzo mocno zawierzyliśmy nasze małżeństwo właśnie Świętej Rodzinie – mówi Paweł Moszkowicz. – Należymy do wspólnoty Do-

eprasa.pl 1cc073f696

Poświęcenie Kaplicy Adoracji

fot. Monika Odrobińska

mowego Kościoła, którego charyzmatem jest to, by małżonkowie rozwijali się razem m.in. poprzez wspólne małżeńskie rekolekcje.

Oboje zasiadają też w radzie parafialnej, Paweł prowadzi chór, obydwoje należą także do Róż Różańcowych modlących się za dzieci. Na jej wzór powstały grupy modlące się za małżonków, dzieci i rodziców, a w planach są kolejne. Anna Krasuska, która przyczyniła się do upowszechnienia modlitwy Róż Różańcowych w parafii Świętej Rodziny, na początku zachęcała do wspólnej modlitwy parafian pod kościołem. – Po 12 latach wyrósł już piękny ogród 13 Róż – śmieje się.

Od początków parafii wierni czuli się za nią odpowiedzialni.

Z inicjatywy ks. Rafała Jabłkowskiego w 2024 r. w parafii pojawiły się wieczory uwielbienia Pana Jezusa, a ich pokłosiem jest Schola Uwielbienia prowadzona przez panią Annę. Ostatnio – dzięki determinacji proboszcza i grupy wiernych – powstała Kaplica Adoracji Najświętszego Sakramentu. – Wiele osób pragnęło adoracji, ale wyznaczony na nią termin w środku tygodnia wieczorem „konkurował" z życiem domowym. Proboszcz przystał więc na termin sobotni, ale i wówczas pojawiało się niewiele osób – mówi pani Anna. – Po roku ksiądz proboszcz zaproponował Adorację Półwieczystą, czyli 78-godzinną. Obawialiśmy się, że skoro trudno znaleźć chętnych na sobotni wieczór, to jak pozyskać po dwie osoby na każdą godzinę od wtorku do piątku. Ksiądz Andrzej mówił o idei Kaplicy Adoracji na Mszach św., my świeccy powiedzieliśmy świadectwa Bożego działania, a zaproszeń w mediach społecznościowych rozesłaliśmy tyle, że mnie prawie zablokowano konto. W efekcie parafianie nie tylko chętnie złożyli się na wykonanie kaplicy w Drapikowski Studio, ale także udało się zebrać prawie 200 osób na dyżury i do „złotej grupy" na zastępstwa. Kaplicę poświęcił bp Romuald Kamiński 18 czerwca – w dziewiątą rocznicę konsekracji naszego kościoła.

Do parafii wiele dynamizmu wniósł trzy lata temu wspomniany ks. Rafał Jabłkowski. Organizowane przy jego współudziale: parafialny Orszak Trzech Króli, Ekstremalna Droga Krzyżowa, pielgrzymki, ferie dzieci z rodzicami, kolonie, festyny czy bale cieszą się dużą frekwencją. Podobnie jak szkółka niedzielna utworzona w miejsce zlikwidowanej godziny religii w szkole. – Uprawiam m.in. duszpasterstwo preewangelizacyjne, które ma trafiać na obrzeża parafii i przyciągnąć tych, dla których sakramenty na tym etapie nie są dość pociągające. Moje działania nie byłyby jednak możliwe bez wcześniejszej formacji proboszcza i skupionej wokół niego wspólnoty, która stanowi mocny trzon parafii – mówi ks. Rafał.

Zaciszańskie klany

Parafianie Świętej Rodziny są tu od pokoleń, jak Jerzy Szewczyk, którego dziadek budował kościół. On sam jest ministrantem, lektorem i ceremoniarzem, podobnie jego syn; najstarsza córka prowadzi bielanki i jest w radzie parafialnej, najmłodsze dzieci śpiewają w scholi, a oboje z żoną aktywnie uczestniczą w życiu parafii. – Takich wielopokoleniowych parafian jest na Zaciszu wielu, co doskonale koresponduje z jej wezwaniem – mówi Jerzy.

Marta Staszewska nie należy do zaciszańskich „klanów", jak z respektem nazywa parafian z dziada pradziada. Mimo to – razem z „przyszywanymi parafianami" Justyną i Pawłem i wieloma innymi napływowymi, w Świętej Rodzinie są traktowani właśnie jak w rodzinie. – Dzięki dobrze rozumianemu prowincjonalnemu charakterowi parafii łatwiej nie tylko o różne akcje, w tym modlitewne wsparcie osób w trudnych życiowych sytuacjach, ale także o wzajemną odpowiedzialność. Umierającego ks. Janusza Kijka nie trzeba było umieszczać w domu opieki, bo dyżurowała na zmianę przy nim kilkudziesięcioosobowa grupa wiernych.

Pani Marta wspomina hasło, które zaciszańscy pielgrzymi skandowali w latach 90. przed Janem Pawłem II w Rzymie: „Parafia Rodzina Święta zawsze o tobie pamięta". – Papież przystanął i powiedział: „Parafia – rodzina święta", odnosząc się nie do nazwy, ale do roli – mówi parafianka. – Nic dodać, nic ująć.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1cc073f696

fot. Irena Świerdzewska

Jubileusz u elżbietanek

Z okazji 80. rocznicy utworzenia Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek bp Romuald Kamiński 28 czerwca przewodniczył Eucharystii w Kościele św. Wincentego a Paulo w Otwocku.

W homilii bp Kamiński przypomniał historię zgromadzenia i rozmach realizowanych przez nie dzieł. – My dziś krępujemy nasze działania, rzucenie się w wir Bożych spraw, kalkulujemy, skąd będą pieniądze, czy plany będą zatwierdzone przez urzędy. Tak przez lata nic nie powstaje. Siostry dają nam materiał do refleksji: „Zadbajcie najpierw o Królestwo Boże, a wszystko inne będzie wam dodane”.

Jak przypomniała s. Samuela Kamińska, przełożona Prowincji Warszawskiej, posługa sióstr w Warszawie sięga 1922 r., kiedy rozpoczęły pracę w szpitalu św. Antoniego przy ul. Topiel, potem w latach 1929–1931 wybudowały szpital przy ul. Goszczyńskiego.

– Wzrost powołań i rozwój placówek stały się impulsem do reorganizacji struktur zgromadzenia. Stąd w 1946 r. powstała prowincja warszawska i dom prowincjalny w szpitalu przy ul. Goszczyńskiego. Siostry posługiwały m.in. w: Mrozach, Kałuszynie i Międzylesiu. W diecezji warszawsko-praskiej prowadzimy obecnie placówkę katechetyczną w Radzyminie i przedszkole w Otwocku – powiedziała s. Samuela na zakończenie Eucharystii. Liturgię uświetnił muzycznie Chór Lira.

Irena Świerdzewska

fot. Janusz Łukowski

500 lat Duczek

Obchody jubileuszowe rozpoczęła Msza św. w Kościele MB Nieustającej Pomocy w Duczkach pod przewodnictwem ks. prałata Witolda Gajdy, dziekana wołomińskiego. Dalsze uroczystości z udziałem przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego, Starostwa Powiatu, Gminy i OSP odbyły się przy skwerze im. Jana i Zofii Mucharskich. Złożyły się na nie odsłonięcie pamiątkowej tablicy, występy artystyczne, w tym grupy „Rajski ptak” w strojach z XIX w. W drugim dniu obchodów w biegu ulicami Duczek wzięło udział ponad 500 osób.

Początek współczesnym Duczkom dała wieś Miąsze, wzmiankowana w 1526 r. Na przestrzeni kolejnych wieków ważnym wymiarem życia Duczek był dwór z przełomu XVII i XVIII w., w czasach współczesnych – powstanie parafii MB Nieustającej Pomocy. Budowniczym kościoła i pierwszym proboszczem był ksiądz prałat Zygmunt Krysztopa, twórca życia religijnego i wspólnotowego Duczek. Obecnie proboszczem jest ks. Adam Ścisłowski. Ważną postacią naszej wspólnoty jest bp Marek Solarczyk, ordynariusz radomski, a wcześniej biskup warszawsko-praski, wieloletni wykładowca i wicerektor praskiego seminarium, zaangażowany w życie Kościoła i rodzinnej parafii w Duczkach.

Mariola Czyżewska

Ursuski Czerwiec

Arcybiskup Adrian Galbas SAC 28 czerwca przewodniczył Mszy św. na placu Czerwca 1976 podczas obchodów 50. rocznicy zrywu w Ursusie. Uroczystości w Warszawie przy pomniku ofiar tamtych wydarzeń zorganizowała NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze.

– Robotnicy czerwca 1976 r. chcieli tego, co podstawowe: móc dobrze pracować, uczciwie zarabiać, godnie żyć i być szczęśliwi. Pierwszą sprawą, o jaką wystąpili, była godność człowieka – powiedział w homilii abp Galbas.

Przypomniał, że także dzisiaj, w wolnej Polsce, musimy szanować każdego człowieka. – Polska to nie pociąg. Nie ma w niej obywateli pierwszej i drugiej klasy, nie ma uprzywilejowanych i bez przywilejów, uprawnionych i bez praw. (…) Troska o sprawiedliwość to także dzisiaj sprawa podstawowa. Wymiar sprawiedliwości musi być wreszcie naprawiony, bo jest niezbędny do właściwego funkcjonowania państwa – podkreślił. Zaapelował, aby wszystkie strony politycznego sporu połączyły ku temu wysiłki. – Gdyby bowiem wyroki sądów były powszechnie odbierane jako akty zinstytucjonalizowanej przemocy ze strony jakiejś grupy mającej do dyspozycji aparat władzy, wówczas groziłby nam powrót do samosądów – powiedział.

– Z najgłębszym szacunkiem chylę dziś czoła przed robotnikami Czerwca 1976 r. Módlmy się, byśmy i my stanęli na wysokości zadań, jakie stawia przed nami Bóg, Polska i codzienne życie. Byśmy nie byli dezerterami – zakończył abp Galbas. Całe kazanie na: www.archwwa.pl.

fot. PAP/Radek Pietruszka

eprasa.pl 1cc073f696

Podróże z Aniołem Stróżem

Beata Nadolna

Nasze życie jest podróżą i drogą do wieczności. Każdy dzień powinien być przeżywany z nadprzyrodzonym spojrzeniem i choć małą refleksją nad tą prawdą.

Pan Bóg stworzył świat widzialny – wszystko to, co możemy zobaczyć, dotknąć, poznać zmysłami. Ale także świat niewidzialny, duchowy – bardzo prawdziwy i realny, ale trudniejszy w odbiorze dla człowieka. To nie znaczy, że go nie ma. Nie widać także wiatru, słońca w nocy, a gwiazd w ciągu dnia.

Aniołowie należą do tego świata duchowego, ale niezupełnie niewidzialnego… Można „zobaczyć" ich działanie, pomoc, towarzyszenie nam w podróży życia. Wystarczy otworzyć oczy serca.

Drogowskazy

- Jak wygląda Anioł? On nie wygląda, on jest… Zawsze, od naszego poczęcia.
- Prosta i krótka modlitwa „Aniele Boży, Stróżu mój" jest niezwykle skuteczną obroną przed złem, nawiązaniem relacji ze swoim Aniołem, pomocą w codzienności.
- Człowiek nigdy nie utraci pomocy swojego Anioła Stróża. Może go nie słuchać, może o nim zapomnieć, ponieważ jest wolny i dokonuje różnych wyborów: dobrych lub złych. Anioł wtedy cierpi duchowo, tak jak rodzice, gdy ich dziecko nie słucha czy grzeszy.

Rodzinne wyzwania

- Mówcie dzieciom o sprawach duchowych prostym językiem, nazywając je możliwie konkretnie.
- Anioł to przyjaciel wysłany od Boga. Nadajcie imiona tym świętym przyjaciołom. Będzie łatwiej się z nimi kontaktować.
- Wsiadając do samochodu, pociągu czy samolotu w podróż na wakacje, zacznijcie ją od modlitwy lub wezwania opieki św. Rafała Archanioła i Anioła Stróża.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

fot. Pietro da Cortona/domena publiczna

REKLAMA

eprasa.pl 1cc073f696

150. urodziny prof. Batowskiego

fot. Zamek królewski w Warszawie

Jak wyglądał warsztat historyka sztuki, prof. Zygmunta Batowskiego sto lat temu? W jaki sposób badano dzieła rozproszone po europejskich kolekcjach, gdy nie istniały cyfrowe bazy danych, do archiwów docierało się po wielodniowej podróży, a fotografie dzieł trzeba było zamawiać u profesjonalnych fotografów?

Punktem wyjścia nowej ekspozycji w Zamku Królewskim, poświęconej Zygmuntowi i Natalii Batowskim są zachowane materiały warsztatowe profesora, w tym notatnik z odręcznymi szkicami i zapiskami wykonanymi podczas kwerend w Dreźnie. Wystawa przybliża dorobek dwojga badaczy, którzy przez dziesięciolecia odkrywali i opisywali świat sztuki epoki Stanisława Augusta.

Na wystawie przypomniano najważniejsze obszary badań Batowskiego poświęcone sztuce XVIII w. Wśród prezentowanych obiektów znalazły się dzieła związane z twórczością Marcella Bacciarellego, Jeana-Pierre'a Norblina de la Gourdaine'a i André Le Bruna. Szczególne miejsce zajmują dwa projekty rzeźb przeznaczonych do dekoracji attyki Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich, zakupione do zbiorów zamku w 2026 r. i prezentowane publicznie po raz pierwszy.

Wystawa powstała z okazji 150. rocznicy urodzin prof. Zygmunta Batowskiego. Patronatem naukowym przedsięwzięcie objęły Stowarzyszenie Historyków Sztuki oraz Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie. Ekspozycja czynna do 12 lipca w godzinach otwarcia zamku, dostępna w ramach biletu na Trasę Muzealną.

fot. Wikimedia Commons/Julian Lupyan

Gaudi na ekranie

Twórca jednego z najbardziej kasowych filmów 2023 r., „Sound of Freedom. Dźwięk wolności", Meksykanin Alejandro Monteverde, napisze scenariusz i wyreżyseruje film biograficzny poświęcony Antoniemu Gaudiemu – architektowi, który odmienił oblicze Barcelony, zwanemu także „Bożym architektem".

„Ten film jest nie tyle biografią jego życia, co biografią jego duszy. Tak jak on czerpał inspirację z geometrii natury, tak mnie fascynuje geometria jego ducha: niewidzialne siły, które ukształtowały jeden z najbardziej niezwykłych umysłów twórczych w historii" – mówi reżyser.

Architekt przez lata obracał się w kręgach barcelońskich elit, by z czasem wycofać się z życia towarzyskiego i poświęcić niemal całkowicie pracy nad bazyliką Sagrada Família. Zmarł 10 czerwca 1926 r. w wyniku obrażeń odniesionych po potrąceniu przez tramwaj.

Niedawno papież Leon XIV odprawił Mszę św. w barcelońskiej bazylice w 100. rocznicę śmierci jej twórcy./**PAP**

W kanonie króla

Teatralny świat ukazany przez pryzmat kostiumów i rekwizytów, projektów scenografii oraz zdjęć z przedstawień można zobaczyć na nowej ekspozycji w Starej Oranżerii w Łazienkach Królewskich. A wszystko to w kontekście dzieł czterech dramatopisarzy – Sofoklesa, Moliera, Racine'a i Shakespeare'a, które stanowiły teatralny kanon króla Stanisława Augusta.

Ekspozycja przybliża teatralne zainteresowania i gusta literackie ostatniego króla Polski, koncentrujące się wokół dzieł scenicznych czterech mistrzów. Fascynację Stanisława Augusta ich twórczością odzwierciedla m.in. oryginalna dekoracja malarska Teatru Królewskiego w Starej Oranżerii, której autor, Jan Bogumił Plersch, uwiecznił na plafonie wizerunki profilowe słynnych dramatopisarzy.

Teatr Królewski był – obok Teatru Małego i Amfiteatru – jedną z trzech scen teatralnych w Łazienkach Królewskich. Ekspozycja dostępna jest do 6 września. Wstęp: w ramach jednego wspólnego biletu do obiektów.

fot. Paweł Czamecki/Łazienki Królewskie

eprasa.pl 1cc073f696

Stary człowiek i Niemcy

Mirosław Winiarczyk

Film „Ojczyzna” w reżyserii Pawła Pawlikowskiego, autora „Idy” i „Zimnej wojny”, nie dotyczy bezpośrednio spraw polskich, jak wymienione kontrowersyjne utwory, nagradzane na międzynarodowych festiwalach. Powodem rozgłosu tamtych obrazów było ukazywanie Polski w złym świetle, co na Zachodzie bardzo się do dziś podoba. Bohaterem nagrodzonej w Cannes „Ojczyzny” jest Tomasz Mann, wybitny pisarz niemiecki (1875–1955), który w towarzystwie córki Eriki na przełomie lat 40. i 50. XX w., w szczytowym okresie zimnej wojny, podróżuje czarnym samochodem z Frankfurtu (strefa amerykańska) do Weimaru (strefa radziecka). Pisarz po powrocie z emigracji do Ameryki, gdzie przebywał od 1933 r. na znak protestu przeciwko rządom Hitlera, miał odebrać w powojennych Niemczech przyznane mu nagrody im. Goethego. Autorzy filmu koncentrują się na ukazywaniu burzliwych relacji Manna z córką Eriką i ich dyskusjach podczas podróży na tematy światopoglądowe i polityczne. Nie wszyscy Niemcy witali wówczas Manna życzliwie. Niektórzy rodacy uważali go za zdrajcę. Niemniej przemówienia pisarza nagradzane były owacjami. Paweł Pawlikowski sugeruje, że reakcje Niemców podszyte były hipokryzją, ignorancją i poczuciem powojennej traumy. Ciekawe jest tu porównanie życia w strefie amerykańskiej z komunistyczną NRD, gdzie witano Manna równie gorąco. Propaganda chciała go bowiem przeciągnąć na swoją stronę ideową.

Twórcy tego opartego głównie na dialogach czarno-białego filmu pominęli kilka ważnych kwestii. Mówi się na ekranie o samobójstwie Klausa, syna pisarza, nie mamy tu natomiast informacji o burzliwych losach licznej rodziny autora „Czarodziejskiej góry” i „Śmierci w Wenecji”. Germaniści i literaturoznawcy pisali o występujących tam licznych chorobach psychicznych i przypadkach samobójstw. Równie ważny wydaje się tu kontekst polityczny. Pisarz, wygłaszający na spotkaniach humanistyczne dytyramby zapamiętane z rodzinnej Lubeki, w ruinach powojennych Niemiec wydaje się oderwany od rzeczywistości.

fot. materiały prasowe

Film Pawła Pawlikowskiego można potraktować jako erudycyjny esej na temat poszukiwania ojczyzny przez starego artystę, który w zawirowaniach powojennej historii próbował na nowo odkryć swoje powołanie i tożsamość. Kręcony głównie w Polsce utwór jest stosunkowo krótki, ale akcja dłuży się tu niemiłosiernie i w gruncie rzeczy nie wychodzi poza banały. Nagroda za reżyserię w Cannes i zachwyty krytyki były spowodowane, jak się wydaje, solidarnością jury i publicystów z przesłaniem filmu. Piękne zdjęcia i muzyka nie mogą zmienić tego wrażenia.

„Ojczyzna” (*Fatherland*). Francja/Niemcy/Polska/Włochy, 2026. Reżyseria: Paweł Pawlikowski. Wykonawcy: Hanns Zischler, Sandra Hüller i inni. Dystrybucja: Kino Świat

RECENZJE

Ważne dla nastolatek

Świat wysyła nastoletnim dziewczętom sprzeczne komunikaty. Mają tyle możliwości i wolności, a jednocześnie mierzą się z ogromną presją, by być idealną: wyglądaj „odpowiednio”, udawaj, że wszystko jest w porządku, nawet wtedy, gdy czujesz niepewność i osamotnienie. Justin Coulson, doktor psychologii i ojciec sześciu córek, kieruje tę książkę, opartą na setkach wywiadów i rozmów, do rodziców, którzy chcą wsłuchać się w głos swoich córek, wspierać je, respektując ich granice, oraz wspomagać proces budowania własnej tożsamości, tak ważnej dla młodych osób.

Jako doświadczony ojciec i specjalista stara się odpowiedzieć na pytanie, jak towarzyszyć nastoletnim dziewczętom w świecie, który wymaga od nich tak wiele. To przewodnik po tym, jak nie tylko przetrwać, ale dobrze funkcjonować w okresie nastoletnim córki. Jak budować z nią trwałe i wspierające więzi, które pomagają wytrzymać perturbacje związane z okresem dorastania i uniknąć wielu nieporozumień.

Justin Coulson, „Połącz-ONA. Budowanie więzi z dorastającą córką”, przeł. Eliza Litak, W drodze, Poznań 2026, 384 s.

KONKURS

Blizny po przeżyciu własnej śmierci; ucieczka przed ukraińskimi bandami – nawet „pod opiekę” Niemców; pamięć o tych, którzy podjęli czynny opór wobec rezunów; wdzięczność akowcom i sprawiedliwym Ukraińcom; wreszcie żal po Janowej Dolinie zwanej wołyńską Gdynią – to wątki, wokół których swoje opowieści snuje pięcioro bohaterów książki Moniki Odrobińskiej „My, dzieci Wołynia” (Księży Młyn). 11 lipca, w Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa, głosami ocalałych upominają się one nie o zemstę, lecz o prawdę.

Wśród czytelników, którzy 6 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Do jakiego zgromadzenia należał zamordowany w rzezi wołyńskiej ksiądz – jedyny, wobec którego toczy się proces beatyfikacyjny?** – rozlosujemy 3 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 26: Andrzej Samulowski współzakładał „Gazetę Olsztyńską”. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 1cc073f696

Zamiana lokum na czas urlopu: bez kosztów noclegu, za to z dużą dawką zaufania. O co chodzi w pilotażowej inicjatywie Stowarzyszenia Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus" dla rodzin wielodzietnych?

Dom za dom

Magdalena Prokop-Duchnowska

Anna i Filip Kaczorowscy mają dziewięcioro dzieci. – Uwielbiamy podróże, ale dla naszej 11-osobowej rodziny są one nie lada wyzwaniem. Największym problemem jest brak wystarczająco dużych domków i pokoi. Jadąc całą rodziną, jesteśmy zmuszeni rezerwować więcej niż jeden. Rodzina jest rozdzielona, a koszty szybują w górę – przybliża rodzinne realia Anna. – Inna sprawa – dodaje – że właściciele turystycznych resortów z reguły nie patrzą przychylnie na rodziny z gromadą dzieci.

– Większość kwater noclegowych projektowanych jest pod rodziny dwa plus dwa. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje fakt, że w przypadku wynajmu osobnych domków czy pokoi w każdym z nich musi być ulokowany także dorosły opiekun – tłumaczy Korina Bulenda-Nowak ze Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus". Sama także jest wielodzietną mamą i przyznaje, że kolejnym dużym wyzwaniem przy organizacji urlopu jest transport. – Trzeba posiadać lub wynająć odpowiednio duży samochód, nie mówiąc już o cenach biletów samolotowych – mówi.

Gdyby nie ta inicjatywa, możliwe, że w te wakacje siedzielibyśmy w domu.

Jednym ze sposób, w jakie rodziny wielodzietne próbują radzić sobie z tymi wyzwaniami i niedogodnościami są wyjazdy w mniejszym gronie – mamy lub taty z częścią dzieci. – Nam jako Związkowi Dużych Rodzin zależy, żeby rodzina wolny czas mogła spędzać razem. Nie ma lepszej okazji do integracji i budowania więzi rodzinnych niż wakacje. A przecież możliwość zacieśniania tych relacji to największe piękno dużych rodzin – podkreśla Korina Bulenda-Nowak.

Pilotażowy program „Rodzinne Wakacje. Wymiana Domów Trzy Plus" wystartował m.in. po to, by było to realne. Jego inicjatorka Agata Opiela zainspirowała się filmem „Holiday", w którym główne bohaterki wymieniają się domami na czas świąt Bożego Narodzenia. Program Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus" także umożliwia bezpłatną wymianę domów lub mieszkań, tyle że rodzinom wielodzietnym, na czas urlopu w Polsce. W 2027 r. lokalizacje mają być rozszerzone o Włochy i Rumunię, co będzie możliwe dzięki współpracy z siostrzanymi organizacjami dużych rodzin należącymi do europejskiej sieci ELFAC. Plusem wakacyjnej wymiany domów jest nie tylko cięcie kosztów, ale także fakt, że miejsce noclegu dostosowane jest do potrzeb rodziny wielodzietnej.

Rodziny udostępniające sobie nawzajem domy same określają czas i zasady pobytu. Program opiera się na wzajemnym zaufaniu i zobowiązaniu do traktowania obcego domu jak własnego.

Niektóre osoby – z różnych względów – takiego rozwiązania nie biorą pod uwagę. – Baza chętnych rodzin jest w trakcie tworzenia, ale z tego, co mi wiadomo, zainteresowanie jest na-

eprasa.pl 1cc073f696

prawdę duże. Tym, którzy obawiają się chociażby o bezpieczeństwo, przypominamy, że w programie mogą wziąć udział wyłącznie członkowie Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”, i to z co najmniej rocznym stażem. Dodatkowym wymogiem jest rekomendacja tych rodzin udzielona przez nasze koordynatorki działań społecznych – relacjonuje Korina Bulenda-Nowak.

– Do programu zapisaliśmy się niemal od razu, bez cienia zawahania – mówi Anna Kaczorowska. – Także z tego względu, że za każdym razem, gdy spotykamy na swojej drodze rodziny ze ZDR3+, mamy wrażenie, jakbyśmy znali się od dawna. No bo kto, jeśli nie inni wielodzietni, lepiej zrozumie wyzwania, potrzeby i bolączki, z jakimi się mierzymy?

Rodzina Kaczorowskich miała już pierwszy telefon od rodziny z Warszawy i poważnie rozważa tę propozycję. – Dzięki wymianie domów w tym roku pokażemy dzieciom stolicę, a innym razem kolejne, być może mniej oczywiste zakątki Polski – mówi Anna. – Gdyby nie ta inicjatywa, możliwe, że w te wakacje siedzielibyśmy w domu.

Wziąć udział w programie mogą osoby z opłaconymi składkami z tytułu członkostwa w Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”. Aby trafić do bazy rodzin gotowych na wymianę, należy zarejestrować się na stronie 3plus.pl i wypełnić ankietę zgłoszeniową.

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” jest organizacją pozarządową, która od 18 lat działa statutowo na rzecz interesów społecznych, ekonomicznych i wizerunku rodzin z co najmniej trojgiem dzieci. Jako stowarzyszenie obywatelskie o zasięgu ogólnopolskim zrzesza ponad 10 tys. dorosłych członków (ok. 45 tys. osób, licząc włącznie z dziećmi) w 6 tys. rodzin i 123 kołach we wszystkich województwach. Koła budują relacje, samopomoc i wpływają na lokalną politykę rodzinną, realizując różnorodne projekty ze wsparciem centrali.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl

W obronie rozmów o niczym

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

338 słów dziennie. Tyle – wg badań psychologów Valerii Pfeifer i Matthiasa Mehla – przeciętnie tracimy każdego roku. W ciągu 15 lat (od 2005 do 2019 r.) liczba słów wypowiadanych codziennie przez człowieka spadła o niemal 28 proc.: z ok. 16 tys. do mniej niż 12 tys. Co znamienne, badanie kończy się jeszcze przed pandemią, zanim cisza stała się doświadczeniem zbiorowym i niemal domowym nawykiem.

Najbardziej uderza jednak nie tyle sam spadek liczby słów, ile to, gdzie ten ubytek następuje. Nie chodzi przede wszystkim o wielkie rozmowy o sensie życia, przyjaźni czy cierpieniu. Takich nigdy nie było wiele. Znika raczej cała tkanka drobnych, codziennych wymian: kilka zdań przy kasie, komentarz w windzie, rozmowa na przystanku, uwaga rzucona do sąsiada w kolejce. To, co socjologowie określają mianem *small talk* – rozmowy pozornie banalne, nieistotne, wypełniające zwyczajny dzień.

Głębokie rozmowy nie pojawiają się znikąd. Wyrastają z codziennego ćwiczenia się w mówieniu do drugiego człowieka.

Łatwo uznać je za stratę czasu. Kilka zdań o pogodzie, o korkach, o cenach warzyw czy wczorajszym meczu wydaje się czymś całkowicie zbędnym. A jednak właśnie w tych drobnych wymianach zawierało się coś bardzo ważnego: wzajemne uznanie własnej obecności. Człowiek obok przestawał być anonimowym elementem otoczenia. Kasjer nie był tylko „systemem płatności”, ale osobą, z którą żartowało się o deszczu. Współpasażer autobusu nie był przeszkodą między nami a wyjściem, ale kimś, kto mógł powiedzieć dwa zdania i przez chwilę wejść z nami w relację.

Uczyniliśmy codzienność bardziej efektywną, ale równocześnie bardziej powierzchowną społecznie. Wygoda zwyciężyła nad kontaktem. WhatsApp zastąpił rozmowę telefoniczną, praca zdalna opróżniła biura, kasy samoobsługowe wyeliminowały konieczność wymiany choćby kilku słów. Coraz częściej jesteśmy obok siebie fizycznie, ale mentalnie zanurzeni w ekranie telefonu. Spotkania towarzyskie polegają czasem na zbiorowym milczeniu, przerywanym krótkimi komentarzami do oglądanych filmików. Nawet relacja rodziców z dziećmi ulega zmianie: badania wskazują, że rodzice korzystający podczas opieki z telefonu mówią do małych dzieci dużo mniej. A przecież dzieci uczą się mówić, słuchając, jak mówią dorośli.

Można by powiedzieć: może to nawet dobrze. Mniej pustych słów, mniej banałów, mniej sztuczności w przypadkowych kontaktach. Więcej miejsca na rozmowy głębokie i prawdziwe. Problem polega jednak na tym, że rzeczywistość działa odwrotnie. Rozmowy o rzeczach pozornie nudnych potrafią prowadzić do autentycznego zaangażowania i bliskości. Głębokie rozmowy nie pojawiają się znikąd. Wyrastają z codziennego ćwiczenia się w mówieniu do drugiego człowieka.

Bez zwyczajnego: „Dzień dobry!”, trudno dojść do szczerego: „Co u ciebie naprawdę?”. Bez lekkiej rozmowy o pogodzie coraz trudniej powiedzieć komuś: „Potrzebuję pomocy”. *Small talk* okazuje się więc nie tyle społecznym dodatkiem, ile podstawowym treningiem relacji. To codzienna praktyka dostrzegania drugiego człowieka i uznania, że warto zamienić z nim choćby kilka nieistotnych zdań.

Nie tracimy jedynie słów. Tracimy pewną zdolność społeczną – delikatny mięsień ludzkiej bliskości. A mięśnie nieużywane zanikają. Człowiek, który przestaje rozmawiać o małych sprawach, z czasem może mieć trudność również z rozmową o sprawach najważniejszych. Być może warto zastanowić się nie tylko nad tym, ile mówimy, ale także do kogo kierujemy nasze słowa. I czy potrafimy jeszcze powiedzieć coś prostego człowiekowi, który stoi właśnie obok nas.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei

eprasa.pl 1cc073f696

Szczęściem jest drugi człowiek, czyli o tym, że nie ma złych ludzi

ks. Kamil Falkowski

Różne są koleje losu, w różnych kontekstach przyszło nam się poznać, współpracować, wzajemnie na siebie oddziaływać. Od wymiernych korzyści większe znaczenie mają relacje. To dzięki nim odpoczywamy, inspirujemy się wzajemnie, wybaczamy, doceniamy i wzrastamy.

Miałem ostatnio kilka spotkań z ludźmi poznanymi kilkanaście lat temu. Filip z wydawnictwa, Klaudia, świetna graficzka, Ola, która rozstała się z chłopakiem, Janek walczący o miłość życia, Andrzej uwielbiający wspominać zagraniczne wyjazdy wspólnoty, Piotr rozwijający się coraz bardziej na siłowni, Darek pamiętający klasówki z religii w ogólniaku czy chłopaki z Metanoi, którzy kiedyś lubili złe słodycze… Dzieci nam się starzeją, jak mawiał klasyk.

Ależ poprawiłyby się nasze więzi, gdybyśmy patrzyli na innych tak, jak robi to Jezus!

Relacja z Jezusem jest ważniejsza niż prawo, teologia uczonych w Piśmie, rytualizm. W Ewangelii czytamy o Jezusie, który „spojrzał" na celnika Mateusza. Nie to, że zobaczył i tyle. Tam jest użyte słowo, które musielibyśmy długo tłumaczyć: spojrzał i zobaczył w nim dobro. Zobaczył w nim ósmy cud świata.

Takie jest spojrzenie Jezusa na każdego z nas. Patrzy, uśmiecha się ukradkiem i widzi więcej dobra niż my sami w sobie. Ależ poprawiłyby się nasze więzi, gdybyśmy pamiętali o tym fakcie, gdy tworzymy kolejne relacje! Gdybyśmy zaszaleli i patrzyli na innych w taki sposób, jak robi to Jezus.

Bardzo polecam książkę „Byłem zły", którą napisał Antonio Ferrara. Agresywny dwunastolatek, który nie zna zasad, trafia do poprawczaka prowadzonego przez księdza. Mała grupa pogubionych ludzi, tworzących wspólnotę. Wspólnie mieszkają, gotują, uczą się, spędzają czas wolny. Angelo co jakiś czas oburza się, że ksiądz jest dziwakiem, ojciec Constantino bowiem ślepo wierzy w dobro. Lubi malować portrety. Rysuje jednak ludzi tak, jak ich sobie wyobraża w przyszłości. Jeśli ktoś ćwiczy grę na instrumencie, on rysuje go na scenie filharmonii. Widzi potencjał w każdym podopiecznym.

To książka, po której chce się mnożyć dobro. Przecież każdy z nas urodził się jako człowiek z natury dobry. Później może się coś komplikować. Nasz Bóg widzi w nas dobro, czasami po prostu ukryte.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

I znów ślubuję ci…

Anna Wardak

W pewnym kolorowym magazynie przeczytałam ostatnio ciekawy artykuł o zaletach odnawiania przysięgi małżeńskiej przez pary z wieloletnim stażem. Już nie pierwszy raz, czytając artykuły z „sąsiedniej bańki", przeżywam miłe zaskoczenie faktem, że wychodząc z całkiem odmiennych pozycji, można dojść do podobnych wniosków. Oznacza to, że prawda na końcu zawsze się obroni.

Tym razem ucieszył mnie niezwykle pozytywny tekst o tym, że rośnie liczba par, które po wielu latach chcą jeszcze raz odnowić swoją przysięgę małżeńską. Nie dotyczy to tylko par sakramentalnych: wiele z nich organizuje z tej okazji uroczystość świecką. Pani Anna, właścicielka agencji organizującej śluby, zauważa, że pary, które powtarzają słowa przysięgi po latach wspólnego życia, czynią to w sposób bardziej świadomy i rozumieją je głębiej, niż wtedy, gdy nieprzytomni z przejęcia wypowiadali je w dniu ślubu. Widać więc, że niezależnie od światopoglądu trwały i udany związek postrzegany jest jako wartość i powód do dumy. Nie jest to zatem staromodny wymysł Kościoła, który, promując „jedność i nierozerwalność" małżeństwa, chce unieszczęśliwić ludzi, nakładając im jarzmo nie do uniesienia. Widać jasno, że pragnienie budowania stabilnej relacji, opartej na więzi głębokiej oraz wypróbowanej w dobrej i złej doli jest zapisane głęboko w ludzkim sercu.

Pragnienie budowania stabilnej relacji, opartej na głębokiej więzi jest zapisane głęboko w ludzkim sercu.

Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską – rzeczywistego znaczenia tych słów uczymy się dopiero dzień po dniu przez wiele lat małżeńskiego życia. Tym bardziej godne szacunku są pary, które czują wewnętrzną potrzebę, aby jeszcze raz spojrzeć sobie w oczy i świadomie wypowiedzieć te słowa, mając w pamięci to wszystko, co przyniosły im przeżyte wspólnie lata. Nie trzeba jednak czekać na specjalną okazję. Znam pary, których stałym rytuałem jest powtarzanie sobie słów przysięgi każdego ranka, nawet gdy są na siebie źli czy obrażeni. Wtedy mają one nawet głębszy wydźwięk: tak, również dziś, chociaż jest nam ze sobą tak trudno, chcę być ci wierny, uczciwy i nie przestaję cię kochać. Nie trzeba zresztą wypowiadać ich na głos. Może komuś wyda się to zbyt sztuczne? Można powtórzyć je w myśli, patrząc na swojego męża czy żonę po przebudzeniu, przy śniadaniu lub wychodząc do pracy. A wieczorem, przy rachunku sumienia, znów do nich powrócić.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

eprasa.pl 1cc073f696

Jak siebie samego

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Bardzo rzadko w Kościele mówi się o trzeciej formie miłości. Dużo o miłości Boga, bliźniego. A tak mało o miłości siebie samego. Tymczasem w internecie są miliony rzeczy właśnie o dbaniu o siebie. Uważam to za duży brak, bo to Kościół ma być nauczycielem. Ostatnio w encyklikach było o tym często, ale w homiliach księży – nie słyszę.

Mam wrażenie, że ludzie w internecie głównie mówią, słuchają, czytają, jak dbać o siebie. Ale tego nie robią, bo właśnie siedzą w internecie. Przyznaję jednak Pani uwagom rację.

Tak, siebie samego trzeba kochać. Tego chce Bóg. Mamy sobie samemu dawać dobro, zapewniać prawdziwe dobro doczesne, a nade wszystko zadbać o dobro ostateczne. Zadbać prawdziwie, uczciwie o siebie – to nie egoizm. Egoizm jest formą wyizolowania siebie, jakimś ubóstwianiem siebie. Miłość siebie może być egoizmem jedynie wtedy, gdy człowiek chce realizować siebie bez ukierunkowania ku Bogu, który jest źródłem i celem szczęścia. Egoistycznie, czyli źle, kocha siebie człowiek, kiedy zamyka się w sobie, jakby był samowystarczalny, i działa z siebie i dla siebie. Egoizm to w istocie brak miłości siebie. To pozorna miłość siebie. Ostatecznie to okrucieństwo w stosunku do siebie,

bo człowiek bez nakierowania na Boga nigdy się do końca nie zrealizuje. Biblia nazywa otchłanią stan, gdzie człowiek będzie krążył na wieki wieków w sobie samym. Nigdy nikogo już na wieczność nie będzie mógł spotkać.

Tymczasem prawdziwa miłość siebie to boska *agape*. Pochodzi od Boga, od Ducha Świętego. Otwiera mnie. Realizuje mnie, czyli prowadzi mnie prosto do celu, a tym celem jest zanurzenie w miłości na wieki. Żeby korzystać z tej Bożej miłości na zawsze, powinna być ona tu na ziemi, niczym ogród, porządkowana. Prawdziwa miłość siebie polega w praktyce na tym, żeby siły budujące miłość odkrywać, pielęgnować, wzmacniać, a niszczące miłość demaskować, odrzucić lub opanować.

Symbolem, wyrazem uporządkowanej miłości samego siebie jest post. Post jest wyrazem panowania ducha nad ciałem, wprowadzeniem ładu Bożego. Żartuje się, że kapłan otyły jest niewiarygodny. Czy ktoś, kto nadużywa słodyczy, czegokolwiek, kocha siebie, skoro szkodzi sobie? Miłość siebie samego to w praktyce miłość uporządkowana. Każe nam opanowywać się, mądrze wybierać. To chrześcijańska asceza. Wprowadza miłość opartą na ładzie. Tak, by nie było chaosu, samowoli, lecz zgodność z Bożym zamysłem i planem. On mnie zaplanował, żebym się rozwijał właśnie poprzez miłość. Ku Bogu, ku bliźnim i ku sobie.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Sposób na kleszcza

Grażyna Rybak

Kleszcze to małe stawonogi o dużym znaczeniu medycznym, jeśli chodzi o przenoszenie chorób zakaźnych ze zwierząt na ludzi. Te pasożyty okresowe wypijają krew różnych żywicieli: ssaków, ptaków, gadów, i mogą przy tym ulegać zakażeniu drobnoustrojami, które przenoszą potem na ludzi. Kleszcz pastwiskowy i łąkowy może w ślinie nosić wirusa kleszczowego zapalenia mózgu, pałeczkę tularemii, zarazki brucelozy, krętki boreliozy. Ryzyko zachorowania na te choroby jest tym większe, im częściej człowiek jest ukąszony przez kleszcze i im dłużej siedzą one nieusunięte w skórze. Najbardziej narażeni są pracownicy leśni, zbieracze grzybów i jagód, turyści, młodzież uczestnicząca w obozach.

Warto pamiętać, że sezon rozmnażania się kleszczy, dla których zima jest czasem odrętwienia, rozpoczyna się już wiosną. Kwiecień i maj są okresem ich szczególnej aktywności, która przygasa w pełni lata, by powrócić w sierpniu i trwać aż do września. Wilgotne, ciepłe, cieniste łąki i zarośla są mieszkaniem kleszczy. W Polsce są to głównie tereny województw centralnych, Lubelszczyzny, Szczecińskie, Gdańskie, okolice Białowieży i Augustowa.

Ugryzienie przez samicę kleszcza (1–3 mm) nie boli, mimo że jej ślina zawiera substancje drażniące skórę. Napęczniała od wypitej krwi samica (po wielu godzinach lub dniach) osiąga rozmiary 5–12 mm i ma formę ciemnej kulki przytwierdzonej do skóry. Kiedy najedzony kleszcz odpadnie sam, można w ogóle nie zauważyć małego śladu na skórze. Tylko czasami w miejscu ugryzienia tworzy się obrzęk zapalny.

Jak się chronić przed kleszczami? Wybierając się w lubiane przez kleszcze plenery, nosić odzież ochronną osłaniającą szczelnie ciało. Smarować odkryte części ciała preparatami odstraszającymi kleszcze. Po powrocie do domu dokładnie oglądać ciało. Jak najszybciej usuwać w całości kleszcze ze skóry, wykręcając przy użyciu pęsety lub za pomocą odpowiedniego przyrządu (do nabycia w aptece). Regularnie prać ubrania „z lasu” w gorącej wodzie, a odzież impregnowaną spryskać odstraszającym dwuetyloftalanem. Szczepić osoby narażone na częste ukąszenia szczepionką przeciwko kleszczowemu zapaleniu mózgu.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 1cc073f696

Fasada kościoła parafialnego pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

fot. Piotr Wałdykowski

Maryjny szlak w Górze Kalwarii

Piotr Wałdykowski

Malowniczo położone urokliwe miasteczko o bogatej historii to miejsce kultu Matki Bożej Pocieszenia i św. o. Stanisława Papczyńskiego.

Są takie miejsca, które nie zawsze kojarzą się jednoznacznie. Góra Kalwaria skrywa właśnie taką zawiłą historię. Jest ważnym miejscem dla katolików, którym kojarzy się z pielgrzymowaniem pasyjnym (kalwaryjskimi drogami krzyżowymi) i kultem Matki Bożej oraz św. ojcem Stanisławem Papczyńskim. Budzi także wspomnienia wśród Żydów, dla których miejscowość Ger (Góra) była w przeszłości ważnym ośrodkiem pielgrzymkowym chasydów odwiedzających cadyków rodu Alterów.

Napływ pielgrzymów w XIX w. spowodował, że zainwestowano w kolej wąskotorową z Warszawy (1890 r.). Położenie miejscowości na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych i w sąsiedztwie przeprawy przez Wisłę nadawało jej istotne znaczenie strategiczne i ekonomiczne, sprzyjające rozwojowi miasta. Taka lokalizacja była także wykorzystywana przez różne stacjonujące armie, co pozostawiło ślad w postaci budynków koszar. Do II wojny światowej znajdowała się tutaj główna szkoła Straży Granicznej. Dzisiaj Góra Kalwaria jest małym miasteczkiem, które zachowało swój urok.

Nowa Jerozolima

Z pierwszych wzmianek o osadzie Góra wiemy, że w XIII w. była wsią szlachecką ziemi czerskiej, w sąsiedztwie ważnego zamku Mazowsza – Czerska. Miastem stała się w XVII w. dzięki staraniom ówczesnego właściciela – biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego. Po potopie szwedzkim dawna osada targowa była wyludniona i zrujnowana. Na mocy przywileju króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z 1670 r. w jej miejscu powstało miasto o nazwie Nowa Jerozolima. Układ urbanistyczny miał nawiązywać do kształtu krzyża łacińskiego, a inspirację planu miasta stanowiły średniowieczne ulice Jerozolimy. Odwzorowano prawdziwe odległości, jakie musiał pokonać Jezus podczas drogi krzyżowej. Było to zamierzenie o tyle nietypowe dla Mazowsza, że kalwarie najczęściej powstawały w krajobrazach górskich lub wyżynnych. W Górze inspiracją mogło być malownicze położenie, które wciąż zachwyca. Z wysokiej skarpy roztaczają się piękne widoki na dolinę Wisły; w przeszłości rzeka przepływała pod samą skarpą.

fot. Piotr Wałdykowski

Cudowny obraz Matki Bożej Górskiej (Matki Bożej Pocieszenia)

Do nowego, lokowanego na prawie magdeburskim miasta sprowadzono męskie zakony bernardynów, pijarów, filipinów, bartolomitów, marianów i dominikanów. Na niewielkiej powierzchni wybudowano sześć kościołów, pięć klasztorów oraz 35 kaplic. Każdy z zakonów opiekował się poszczególnymi elementami drogi kalwaryjskiej, a obsługa pielgrzymów była częścią ich codziennej posługi. W akcie lokacyjnym Nowej Jerozolimy wskazano, że mieszkańcami mogą być tylko katolicy, co uległo zmianie

eprasa.pl 1cc073f696

dopiero z początkiem XIX w. Przed II wojną światową Żydzi stanowili około połowy mieszkańców.

Spośród dawnych kościołów Góry Kalwarii nie wszystkie dotrwały do naszych czasów. Część z nich była odbudowywana lub przebudowywana. Obecnie większość miejsc kultu jest bezpośrednio powiązana z działalnością Zgromadzenia Księży Marianów – jedynego zakonu, który po dziejowej przerwie zarządza parafią od 1952 r. Ich główna siedziba – kościół parafialny pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny jest pozostałością po zakonie bernardynów, którzy za pomoc powstaniu styczniowemu w 1863 r. zostali ukarani przez władze carskie kasatą dóbr.

fot. Irena Świerdzewska

Grobowiec-relikwiarz św. o. Stanisława Papczyńskiego

Ojciec Stanisław na Mariankach

Duchowość księży marianów opiera się na kulcie Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego. W prezbiterium kościoła parafialnego znajduje się cudami słynący wizerunek Matki Bożej Pocieszenia, nazywanej także Matką Bożą Górską. Obraz ten otoczony był kultem jeszcze przed utworzeniem Nowej Jerozolimy. Wizerunek przedstawia Maryję trzymającą na rękach Dzieciątko oraz złote berło. Choć jest ukoronowany, nie istnieją żadne formalne dokumenty potwierdzające koronację obrazu. Wiadomo, że przed obrazem modlił się król Jan III Sobieski. Od kiedy obraz w 1910 r. został schowany i zastąpiony kopią wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, kult Matki Górskiej osłabł. Jego ponowne ukazanie światu nastąpiło dzięki Prymasowi Tysiąclecia bł. Stefanowi Wyszyńskiemu. Od 1987 r. cudowny obraz powrócił do centralnej części ołtarza głównego, skąd inspiruje do głębokiego przeżywania nabożeństw maryjnych. Jest odsłaniany i zasłaniany w podniosłej atmosferze poranka i wieczoru, w akompaniamencie pieśni: „Hołd Ci niesiem uwielbienia, Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas”.

Kościół parafialny jest bezpośrednio połączony z dawnym klasztorem bernardynów i urokliwymi ogrodami klasztornymi. Na skarpie, za ogrodzeniem, różnymi ścieżkami można dotrzeć do barokowej kaplicy św. Antoniego, która powstała w podobnym okresie. Lokalny kult świętego jest związany z corocznym czerwcowym odpustem. Wedle legendy figura miała zostać wyłowiona z Wisły przez rybaków. Gdy po ponownym wrzuceniu do wody figura trzykrotnie wracała w to samo miejsce, ustawiono ją na skarpie wiślanej. Poniżej figury wybiło źródełko, którego woda miała mieć moc uzdrowienia. Dzisiaj źródełko bije nadal poniżej muru otaczającego teren wokół kaplicy i można z niego zaczerpnąć.

Z Górą Kalwarią ściśle związany jest kult św. Stanisława Papczyńskiego. Założyciel marianów został pochowany na Mariankach, w datowanym na 1674 r. Kościele Wieczerzy Pańskiej, dawnej kalwarii z czasów Nowej Jerozolimy, dziś Sanktuarium św. o. Stanisława Papczyńskiego. Duchowny wiele lat życia spędził właśnie w Górze Kalwarii, opracowując reguły zakonne marianów. Zakonnicy postrzegają Maryję jako pierwszą, która przyjęła dar miłości Boga dla człowieka przez Niepokalane Poczęcie, a naśladowanie Maryi jest łaską Bożą pochodzącą od Jezusa. W sanktuarium pielgrzymi mogą przyjąć Szkaplerz Niepokalanego Poczęcia, odprawiane są pierwsze soboty miesiąca, modlitwy o uzdrowienie czy za zmarłych. O szczególnych łaskach wyproszonych za wstawiennictwem świętego mówią liczne świadectwa udokumentowane przez zgromadzenie.

Jak dojechać?

Góra Kalwaria jest oddalona zaledwie o ok. 20 km od granic Warszawy, z którą miasto utrzymuje stałe połączenie autobusowe warszawską linią podmiejską 742, a przejazd trwa ok. 60 min (Góra Kalwaria Rynek – Metro Kabaty). Z Piaseczna dojazd jest możliwy Kolejami Mazowieckimi (przejazd trwa ok. 20 min) lub za pomocą lokalnych połączeń autobusowych (np. L25, PKS Grójec). Niestety, dojazd z kierunków wschodnich jest trudniejszy i najlepiej skorzystać z własnego środka lokomocji. Warto wiedzieć, że dotarcie z Warszawy pieszo lub rowerem także jest bardzo popularną praktyką, z uwagi na piękne widoki wzdłuż krawędzi skarpy nad doliną Wisły lub na trasie przez żyzne lasy Chojnowskiego Parku Krajobrazowego z kilkoma rezerwatami przyrody po drodze.

Autor jest geografem, przyrodnikiem i podróżnikiem

eprasa.pl 1cc073f696

Warto dziś sięgać do wierszy tego wybitnego poety. Ujrzymy tam obrazy utkane z metafor, które mogą pozostać głęboko w sercu.

Paląco aktualny Herbert

Olga Wójcik

Niezwykle aktualne są wiersze Zbigniewa Herberta. Oto kilka kręgów tematycznych, które mogą zainteresować współczesnego czytelnika.

Wojna

W poezji Herberta wojna niesie zgliszcza, ruiny, pustkę, wygnanie, bliznę i okaleczenie, tęsknotę za utraconym miastem wraz z próbą ocalenia pamięci o poległych, zabitych, umarłych. Jak żyć, gdy rozwalone zostało to, co było ważne i kochane? Jak odbudować utraconą harmonię świata? Oto pytania wyłaniające się z pierwszego tomu poetyckiego „Struna światła" z 1956 r.

Toczy się wojna za naszą wschodnią granicą. Wiatr, nieobecność i pustka – czyli herbertowskie słowa z wyżej wspomnianego tomiku – wychylają się ze współczesnych ruin. Czytamy: „ciszy odjęto oddech", „a kształt ruin znieczula", ci, co ocaleli, mają „kamyki/ czarne zamiast oczu".

Na kartach debiutanckiego tomu pojawia się, oprócz pustki, zapadania się i płaczu, pragnienie nieba, czegoś dobrego, spojrzenia wysoko. Przejmujący jest fragment o umarłych, którzy „proszą też o bajki/ o garstkę ziół o wodę wspomnień".

Virtus, czyli cnota

Obracamy się tu w kręgu wartości najwyższych, w kontrze do brutalnej siły tyranów, despotów, zabójców, oprawców, zdrajców i „atletów władzy". Podstawą jest *virtus* – starożytna cnota męstwa i doskonałości przynależna świętym, męczennikom, zdradzonym o świcie, żołnierzom walczącym za wolność ojczyzny i każdemu człowiekowi. Herbert rysuje potęgę zła, triumf kłamstwa, blichtru, popularności, szyderstwa. Pokazuje rozterkę człowieka. Czy ulec czarowi brutalnej siły i potęgi, czy trwać przy wartościach i być wiernym dziedzictwu przeszłości? Być uległym, przyzwalać na zło, zdradzić swoje ideały – czy walczyć o nie i być gotowym oddać za nie życie, choćby głowa – „bezcenny kapitel ciała" – miała spaść? Dla bohatera wiersza „Powrót prokonsula" kompromis z cesarzem-tyranem oznacza współudział w złu. Herbert podkreślał, że wygodne ułożenie się z reżimem komunistycznym dawało ludziom korzyści. Nie godził się na uznanie zbrodni sowieckich za niebyłe, za co był obiektem ostrych ataków w latach 90. XX w.

fot. Barbara Stefańska

eprasa.pl 1cc073f696

W najsłynniejszym wierszu Herberta czytamy: „bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny”. Utwór kończy się: „Bądź wierny Idź”. W imię obrony prawdy i najwyższych wartości, a w starciu z brutalną siłą (szpicle, kaci, tchórze, tyrani, mordercy) jest miejsce na wierność i danie świadectwa. To heroiczna postawa, za którą można być wyszydzonym, a nawet ponieść śmierć. Wierność, odwaga, prawda – „w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy”.

Pan Myślę

Jednym z najsłynniejszych bohaterów literatury XX w. jest Pan Cogito. Współczesny człowiek, inteligent, zastanawiający się nad życiem, czasem wątpiący, czasem trochę śmieszny, ulegający pokusom, przeżywający wątpliwości, próbujący płynąć pod prąd, chcący pojąć sens cierpienia, dziedzic antycznej tradycji, wygnaniec niosący brzemię okrucieństw XX w., a wreszcie człowiek rozmyślający o sprawach ostatecznych – oto bohater tomu poetyckiego z 1974 r. „Pan Cogito” i innych. Jak nie ulec urokowi pokus tego świata? Jak się nie dać złamać? Jak wytrwać na drodze oporu i wierności wartościom w świecie, który je niszczy?

W wielkim wysiłku i pracy nad sobą widzi poeta nadzieję na zbliżenie się ku światłu, dobru, pięknu i prawdzie.

W ostatnim tomie „Epilog burzy” z 1998 r., który ukazał się na trzy miesiące przed śmiercią poety, Pan Cogito rozmyśla o aktualnej pozycji duszy. Na warsztat bierze się w wierszu czas przed opuszczeniem ciała przez duszę. Sprawy współcześnie przemilczane – eschatologiczne, dotyczące śmierci i przygotowania się do niej oraz tego, co nas czeka po przejściu na drugą stronę, są tu wzięte pod lupę. Na przekór czasom, które zaniedbują świat duchowy i wiarę w Boga, poeta w mocnych obrazach poetyckich pyta o kondycję duchową współczesnego człowieka. Pan Cogito – a dokładnie jego dusza – nie chce opuścić ciała. Jakby tak bardzo była przywiązana do materii i świata zmysłowego, że nawet mniej się czuje w wierszu przedśmiertną atmosferę lęku, a bierze górę kurczowe trzymanie się życia i niepogodzenie z odejściem. Chociaż zakończenie jest otwarte: dusza „na razie/ siedzi na ramieniu/ gotowa do odlotu”.

W wierszu „Brewiarz” z tegoż tomu czytamy: „wiem że dni moje są policzone/ zostało ich niewiele/ Tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek/ którym przykryją mi twarz”. W obliczu nieuchronnej śmierci Pana Cogito pojawiają się domysły, jak będzie wyglądało pożegnanie ze światem. Może będzie „krótkie jak świst/ pękniętego lustra”. To nie jest czułe pożegnanie; to pożegnanie nagłe i wywołujące ciarki.

Dusza i lustro

Herbert pisze: „Smutna jest moja dusza”. Dlaczego? Bo „nie zdążę już/ zadośćuczynić skrzywdzonym/ ani przeprosić tych wszystkich/ którym wyrządziłem zło”.

W poezji Herberta widoczny jest motyw lustra. Odnosi się m.in. do próby dotarcia do prawdy o sobie, odzwierciedla życie wewnętrze i duchową sferę świata. Pierwiastek duchowy okazuje się nieatrakcyjny, zawikłany i niepotrzebny. W wierszu „Dusza Pana Cogito” pojawia się upersonifikowana dusza, która czasem wraca, siada przed lustrem i czesze swe splątane, siwe włosy. Pan Cogito patrzy na nią nieufnie. Nie odzywa się do niej. Jakby stała mu się obca. Lustro uwidacznia pogmatwane życie wewnętrzne bohatera, w którym nie ma ładu i harmonii.

W wielkim wysiłku, trudzie i pracy nad sobą widzi poeta nadzieję na zbliżenie się ku światłu, dobru, pięknu i prawdzie.

Początek i koniec

Wypisałam na kartce wszystkie artefakty z pierwszego i ostatniego tomiku Herberta. Okazało się, że przedmioty ze „Struny światła” odnoszą się do czterech sfer: wojny i ruin – są to rzeczy rozbite i broń, drugi zbiór to architektura, trzeci – to drobiazgi przynależne domowi, wreszcie ostatni – figury geometryczne, odnoszące się do przestrzeni wykraczającej poza tu i teraz. W „Epilogu burzy” mamy wiele drobiazgów, a wśród nich artykuły piśmiennicze, potem medyczne, jak bandaże i wenflony, akcesoria, ubrania. Pozostaje architektura, pojawia się też zbiór rzeczy odnoszących się do „tkaniny” – metafory życia, jak nici, krosna.

W obu tomach są rzeczy, które odnoszą się ku nieskończoności, ku czemuś, co przekracza poznanie człowieka. Z drugiej strony zasypani jesteśmy małymi, pospolitymi rzeczami dnia codziennego, drobiazgami, pamiątkami. Jest zatem miejsce na wymiar ludzki, ciepły, domowy i zaprzeczenie tegoż przez zniszczenie, wojnę, ruinę oraz cierpienie i chorobę, schyłek życia.

Jest w tej poezji w kręgu spraw ostatecznych miejsce na „brzeg niedaleki” i ruch – przenosiny ku sferze światła.

Klasyk, lingwista, reinterpretator

Wiele w poezji Herberta motywów z antycznej historii, sporo mitologicznych bohaterów, bogów, postaci z historii dawnej. Ze „Struny światła” trzeba wspomnieć choćby o Apollinie, Atenie, Midasie, Arijonie, Dedalu i Ikarze oraz Nike. Herbert sięga po starożytny kod kultury greckiej, by mówić o współczesności i o uniwersalnej sytuacji człowieka. Dokonuje też reinterpretacji dzieł sztuki i mitów greckich.

Herbert wypowiadał się na temat przyszłości; nie chciał takiej, w której człowiek przypomina robota. Nie miał zaufania do poznania zmysłowego, szczególnie przez wzrok. W wierszu „Dotyk” pisał: „przez oczy idzie karawana obrazów/ są jak widok w wodzie”.

Skąd my to znamy? Tysiące obrazów przewijanych palcem na ekranie. Przygarbieni ludzie, wpatrzeni w telefon. Czy Herbert przewidział czasy pogubienia się ludzi wśród wielości obrazów niekoniecznie odnoszących się do prawdy, bywających fałszywymi znakami? Poeta stawia pytanie o możliwość dotarcia do prawdy w poznaniu zmysłowym. Jeśli obrazy są odwrócone i niewyraźne jak obicie na tafli wody, to jak mają zaświadczyć o prawdzie? Herbert zachęca do płynięcia pod prąd i wyzwolenia się od pustych – dziś powiedzielibyśmy: cyfrowych – obrazków.

Autorka jest poetą i eseistką, autorką m.in. książki o Zbigniewie Herbercie

eprasa.pl 1cc073f696

Odpoczynek, zapomniany obowiązek

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Żyjemy w kulturze, która wysoko ceni aktywność. Chwalimy ludzi pracowitych, skutecznych, odpowiedzialnych i dyspozycyjnych. Podziw budzą ci, którzy potrafią wiele zrobić, prowadzić liczne projekty i godzić różne obowiązki. Łatwo więc dojść do przekonania, że wartość człowieka mierzy się ilością wykonanej pracy.

fot. rawpixel.com/Magnific

Tymczasem już pierwsze strony Biblii przypominają coś bardzo ważnego. Po dziele stworzenia „Bóg odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie" (Rdz 2,2). Nie dlatego, że był zmęczony. Odpoczynek staje się częścią Bożego zamysłu wobec człowieka. Stwórca wpisuje rytm pracy i odpoczynku w samą strukturę świata. Człowiek nie został stworzony ani do bezczynności, ani do nieustannego wysiłku, lecz do harmonii.

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że działanie Boga jest wzorem działania ludzkiego. „Jeśli Bóg «odpoczął i wytchnął» w siódmym dniu, człowiek również powinien zaprzestać pracy i pozwolić innym odetchnąć" (KKK 2172). Odpoczynek nie jest więc oznaką słabości ani stratą czasu. Należy do porządku stworzenia i przypomina człowiekowi, że nie jest jedynie wykonawcą zadań, ale dzieckiem Boga powołanym do życia w wolności i pokoju.

Również Jezus, mimo ogromu zadań i potrzeb ludzi, nie działał bez przerwy. Ewangelie pokazują Go odchodzącego na miejsce pustynne, aby się modlić i pobyć sam na sam z Ojcem. Gdy Apostołowie wrócili zmęczeni działalnością, powiedział do nich: „Pójdźcie wy sami osobno na pustkowie i wypocznijcie nieco" (Mk 6,31). Nawet najpiękniejsza służba potrzebuje odpoczynku.

Wielu ludzi doświadcza dziś przewlekłego zmęczenia. Nie chodzi o naturalne zmęczenie po intensywnym dniu, ale o stan trwający miesiącami, który stopniowo odbiera energię, radość życia i zdolność koncentracji. Człowiek nadal wykonuje obowiązki, ale coraz częściej działa siłą rozpędu. Dlatego odpoczynek staje się jednym z najważniejszych zagadnień dotyczących jakości życia.

Ciężar odpowiedzialności

Szczególnie narażeni na przeciążenie nie są ludzie leniwi, lecz odpowiedzialni, sumienni i wymagający od siebie. To oni najczęściej biorą na siebie więcej obowiązków niż inni, trudniej im odmówić kolejnego zadania i łatwiej przyjmują odpowiedzialność za sprawy, które mogliby wykonać inni.

Powstaje wtedy niebezpieczny mechanizm: im ktoś jest skuteczniejszy,

eprasa.pl 1cc073f696

tym więcej zadań otrzymuje. Im bardziej odpowiedzialny, tym większej odpowiedzialności się od niego oczekuje. W pewnym momencie zaczyna żyć w nieustannym napięciu, a każda sprawa wydaje się pilna i ważna.

Źródłem problemu często jest brak równowagi między wysiłkiem a regeneracją. Organizm potrafi długo funkcjonować w stanie podwyższonej mobilizacji, ale nie potrafi robić tego bez końca. Dotyczy to szczególnie ludzi mających poczucie misji: rodziców, kapłanów, nauczycieli, lekarzy, przedsiębiorców, działaczy społecznych. Im szlachetniejszy cel, tym łatwiej usprawiedliwić brak odpoczynku. A właśnie wtedy ryzyko jest największe.

Najskuteczniejsze są rzeczy proste: regularny sen, ruch fizyczny, kontakt z przyrodą, rozmowa, chwila modlitwy.

Przewlekłe zmęczenie rozwija się stopniowo. Najpierw człowiek staje się bardziej drażliwy, potem pojawiają się trudności z koncentracją. To, co kiedyś sprawiało przyjemność, przestaje cieszyć. Wzrasta zniechęcenie, a czasem nawet poczucie bezsensu. Problem leży zwykle głębiej niż w nadmiarze obowiązków. Nie brakuje nam metod, lecz energii potrzebnej do działania. Zmęczenie wpływa również na relacje. Człowiek łatwiej się irytuje, gorzej słucha innych, staje się mniej cierpliwy.

Jeszcze groźniejsze jest to, że można przyzwyczaić się do takiego stanu. Napięcie staje się codziennością, a nieustanny pośpiech – czymś normalnym. Ciało zaczyna wtedy wysyłać sygnały ostrzegawcze: problemy ze snem, bóle głowy, rozdrażnienie, brak motywacji czy poczucie ciągłego wyczerpania.

Dlaczego trudno?

Można by sądzić, że rozwiązanie jest proste: wystarczy więcej odpoczywać. W praktyce okazuje się jednak, że wielu ludzi nie potrafi tego robić. Najczęstszą przeszkodą jest poczucie winy. Osoby bardzo zaangażowane często traktują odpoczynek jako stratę czasu. Kiedy siadają z książką, wychodzą na spacer lub po prostu nic nie robią, szybko pojawia się myśl, że powinny zajmować się czymś bardziej pożytecznym. W rezultacie nawet chwile wolne nie przynoszą regeneracji. Człowiek formalnie odpoczywa, ale myślami pozostaje w pracy. Jego ciało może być nieruchome, lecz umysł pozostaje w stanie ciągłej aktywności.

Innym problemem jest utożsamianie odpoczynku z bezczynnością. Tymczasem prawdziwy odpoczynek często polega na zmianie rodzaju aktywności. Kto przez cały dzień pracuje umysłowo, może odpoczywać, spacerując czy uprawiając sport. Kto jest stale otoczony ludźmi, może potrzebować chwili samotności. Kto żyje w napięciu, potrzebuje wyciszenia.

Chrześcijańska tradycja zawsze rozumiała odpoczynek szerzej niż tylko jako fizyczną regenerację. Niedziela nie jest jedynie dniem wolnym od pracy. Jest dniem odzyskiwania właściwych proporcji między działaniem a kontemplacją, między obowiązkiem a wdzięcznością, między tym, co pilne, a tym, co ważne. Jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego, wierni powinni powstrzymywać się od prac, które przeszkadzają „koniecznemu odpoczynkowi duchowemu i fizycznemu" (KKK 2185). Odpoczynek jest więc nie tylko prawem człowieka, ale także pewnym obowiązkiem wobec samego siebie, rodziny i Boga.

Sztuka regeneracji

Wielu ludzi traktuje odpoczynek jako wydarzenie wyjątkowe: urlop, wakacje, długi weekend. Tymczasem organizm potrzebuje regeneracji każdego dnia. Najskuteczniejsze są rzeczy proste: regularny sen, ruch fizyczny, kontakt z przyrodą, rozmowa z bliskimi, chwila modlitwy, dobra książka, słuchanie muzyki. Wszystkie pomagają oderwać się od źródeł napięcia i odzyskać równowagę.

Szczególne znaczenie ma sen. Brak odpowiedniej ilości snu wpływa na pamięć, koncentrację, odporność psychiczną i zdolność podejmowania decyzji. Organizm wcześniej czy później upomina się o to, czego został pozbawiony. Podobnie jest z chwilami wyciszenia. Człowiek potrzebuje przestrzeni, w której nie musi niczego osiągać, udowadniać ani kontrolować. Potrzebuje momentów, w których może po prostu być.

Także współcześni papieże przypominają o znaczeniu odpoczynku. Jan Paweł II znajdował czas na wakacje, modlitwę, lekturę i refleksję. Leon XIV powrócił do tradycji korzystania z Castel Gandolfo (w każdy wtorek i latem) jako miejsca odpoczynku i pracy w spokojniejszym rytmie. Stanowi to wyraz troski o własne siły, ale i przykład dla współpracowników oraz Kurii Rzymskiej. Również dla nas.

Wyraz mądrości

Dobrze przeżywany odpoczynek służy dobrej pracy. Pozwala odzyskać jasność myślenia, kreatywność, cierpliwość i zdolność do podejmowania wysiłku. Dlatego odpoczynek nie jest luksusem ani nagrodą za wykonane zadania. Jest elementem odpowiedzialnego życia. Człowiek, który troszczy się o własne siły fizyczne i psychiczne, nie staje się mniej użyteczny dla innych. Przeciwnie – może służyć im dłużej, mądrzej i skuteczniej.

Bóg, ukazując człowiekowi rytm stworzenia, pozostawił nam nie tylko przykazanie pracy, ale również przestrzeń odpoczynku. Jezus przypominał, że nawet najbardziej gorliwa służba potrzebuje chwil zatrzymania. Nie po to, aby uciekać od obowiązków, lecz po to, aby wracać do nich z nową siłą.

W świecie, który często mierzy wartość osoby ilością wykonanych zadań, chrześcijanin może przypominać o innej prawdzie: człowiek jest kimś więcej niż swoją produktywnością. Pracuje po to, aby kochać, służyć i rozwijać otrzymane od Boga talenty. I aby czynić to dobrze przez długie lata, musi umieć także odpoczywać. Dobrze przeżyty odpoczynek nie oddala od Boga ani od obowiązków. Przeciwnie – pomaga podejmować je na nowo z większą miłością, wdzięcznością i nadzieją.

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1cc073f696

fot. Cathopic/domena publiczna

UKOJENIE DUSZY

Fragment dzisiejszy jest wyjątkowy z dwóch powodów. Po pierwsze, słyszymy słowa Pana Jezusa, którymi zwraca się On do swojego Ojca. Jest to moment intymny, moment modlitwy, rozmowy między Nimi, której możemy się przysłuchiwać dzięki relacji św. Mateusza. Po drugie, słowa te padają po ostrych wypowiedziach z poprzednich akapitów, skierowanych do tych, którzy odrzucili Mesjasza. Teraz więc Chrystus błogosławi i uwielbia Ojca w niebie za ludzi, którzy przyjmują Go z otwartymi sercami.

Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom.

Kim są owi „prostaczkowie”? Odruchowo sądzimy, że chodzi o ludzi niskiego stanu, pochodzenia, może nieuczonych i w końcu prostych, czyli nieskomplikowanych, ludzi bez drugiego dna, żyjących w prawdzie, w zgodzie z Bogiem i ze sobą. Biblia Paulistów podaje: „którzy są jak małe dzieci”. Biblia w języku angielskim podaje podobnie: *the childlike* lub *to little children*. Czyli może chodzić o ludzi niewinnych, ufnych, pełnych miłości do Boga. Trzeba przyznać, że są to ładne określenia, które z pewnością dobrze zagrają nam na wyobraźni, ale w skrócie – myślę, że można tu mówić po prostu o właściwym usposobieniu do przyjęcia Ewangelii.

Nie myślmy więc, że Bóg jednym ludziom się objawia, a przed innymi się ukrywa. Chodzi raczej o to, że Bóg „nie może” przebić się ze swoim słowem do tych, którzy bardziej ufają swojej mądrości niż Jemu.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.

Tylko Bóg może nam dać ostateczne ukojenie i odpoczynek. Nie polegają one na wolności od wszelkich udręczeń, ale na podejmowaniu ich z cichością i pokorą. Proszę jednak nie mylić cichości i pokory z lękiem przed odezwaniem się i biernością wobec złych czy niechcianych sytuacji! Proszę, nie uciekajmy w pobożność przed sytuacjami, które trzeba podejmować z cichością i pokorą. To naprawdę nie jest to samo.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

5 lipca 2026

Czytanie z Księgi proroka Zachariasza 9, 9-10

Tak mówi Pan: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy. On usunie rydwany z Efraima, a konie z Jeruzalem, łuk wojenny zostanie złamany. Pokój ludom obwieści. Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza, od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi”.

Psalm responsoryjny

145, 1b-2. 8-11. 13-14

Refren: Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu.

Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu,
i sławił Twoje imię przez wszystkie wieki.
Każdego dnia będę błogosławił Ciebie
i na wieki wysławiał Twoje imię.

Pan jest łagodny i miłosierny,
nieskory do gniewu i bardzo łaskawy.
Pan jest dobry dla wszystkich,
a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie Twoje dzieła
i niech Cię błogosławią Twoi wyznawcy.
Niech mówią o chwale Twojego królestwa
i niech głoszą Twoją potęgę.

Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków,
przez wszystkie pokolenia Twoje panowanie.
Pan podtrzymuje wszystkich, którzy upadają,
i podnosi wszystkich zgnębionych.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 8, 9. 11-13

Bracia: Wy nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha zadawać będziecie śmierć popędom ciała – będziecie żyli.

eprasa.pl 1cc073f696

Aklamacja przed Ewangelią:
Alleluja, alleluja, alleluja.
Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,
że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
11, 25-30
W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić.
Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie".

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 6 lipca
Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy
Oz 2, 16. 17b-18. 21-22; Ps 145, 2-9; Mt 9, 18-26
Wtorek, 7 lipca
Oz 8, 4-7. 11-13; Ps 115, 3-10; Mt 9, 32-38
Środa, 8 lipca
Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera
Oz 10, 1-3. 7-8. 12; Ps 105, 2-7; Mt 10, 1-7
Czwartek, 9 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy
Oz 11, 1-4. 8c-9; Ps 80, 2ac. 3b. 15-16; Mt 10, 7-15
Piątek, 10 lipca
Oz 14, 2-10; Ps 51, 3-4. 8-9. 12-13. 14. 17; Mt 10, 16-23
Sobota, 11 lipca
Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy
Prz 2, 1-9 albo Dz 4, 32-35; Ps 34, 2-11; Mt 19, 27-29

fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z nauczania papieża Leona XIV

OPUSZCZENIE DOMU RODZICÓW
Dla wszystkich jest prawdą to, że również najdroższe uczucia zyskują swoją pełnię dzięki miłości, którą obdarza nas Chrystus. Pomyślmy na przykład o życiu małżeńskim – można je przeżywać w pełni, tylko jeżeli „opuści się" dom rodziców (por. Mt 19,5), żeby się zaangażować w relację małżeńską. Pomyślmy także o wzrastaniu dzieci – pomaga się im realizować siebie i być szczęśliwymi, jeżeli uczy się je „stanąć na własnych nogach" i dokonywać własnych wyborów. Święty Augustyn mówi: „Bolesna jest rozłąka z tym, co kochasz. Ale także rolnik traci na pewien czas to, co sieje" (*Sermo* 330, 2). Tylko „tracąc" to ziarno, rzucone w ziemię, będzie mógł zobaczyć, jak kwitnie.

Przed modlitwą „Anioł Pański", 28 czerwca

DO POLAKÓW
Pozdrawiam serdecznie Polaków, szczególnie dzieci i młodzież. Wakacje to czas odpoczynku oraz odnajdywania znaków Boga w pięknie stworzenia. Wykorzystajcie je na częstszy udział we Mszy św., medytację słowa Bożego, rekolekcje, pielgrzymki i spotkania z bliskimi. Módlmy się także za młodych o mądre wybory szkół i studiów oraz roztropne rozeznanie własnego powołania.

EUCHARYSTIA UCZY DARU Z SIEBIE
Zgromadzenie liturgiczne składa Ofiarę „nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim" (*Sacrosanctum Concilium*, 48). W tej perspektywie Eucharystia jest formą duchowej ofiary chrześcijan (por. Hbr 13, 16; Rz 12,1), ponieważ stanowi drogę zjednoczenia z Bogiem i wzajemnej jedności. Uczestnicząc w niej, uczą się oni „ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalić się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą" (tamże). W ten sposób Eucharystia, włączając nas w Chrystusa, uczy nas przyjmować styl życia samego Pana Jezusa, naznaczony bezinteresownym darem z siebie. Dar ten wprowadza nas zatem w dynamikę jedności, która staje się mocnym antidotum na zaczyny podziału podkopujące nasz świat, nasze wspólnoty, nasze rodziny i nasze serce (por. SC, 47). Najdrożsi, gdy uczestniczymy w Eucharystii, jesteśmy zaproszeni do słuchania słowa Bożego i do karmienia się przy stole Pana, gdzie On sam ofiaruje się Ojcu. Te dwie części Mszy św. – liturgia słowa i liturgia eucharystyczna – „tak ściśle łączą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu" (SC, 56).

Podczas audiencji ogólnej, 24 czerwca

eprasa.pl 1cc073f696

Są w dziejach narodów symbole, które trwają dłużej niż państwa, rządy i pokolenia. Są znaki, które potrafią wybrzmieć mocniej niż najpiękniejsze przemówienia i bardziej poruszać ludzkie serca niż najwspanialsze dzieła sztuki. Dla Polaków takim symbolem jest dzwon Zygmunt zawieszony w wieży katedry wawelskiej.

fot. Muzeum Narodowe w Warszawie/zbiory cyfrowe

Serce Polski w spiżu zaklęte

Jan Józef Kasprzyk

Od niemal pięciu stuleci głos Zygmunta towarzyszy najważniejszym chwilom narodowej historii. Historia dzwonu rozpoczyna się w czasach największej świetności państwa Jagiellonów.

Królewski dar

Zygmunt I Stary pragnął ufundować dla katedry wawelskiej dzwon, który wielkością i brzmieniem przewyższałby wszystkie istniejące wówczas w Polsce. Na prośbę króla do Krakowa przybył słynny ludwisarz Hans Beham z Norymbergi, który otrzymał zadanie wykonania monumentalnego dzieła. Praca trwała wiele miesięcy. Według zakorzenionych, choć niemających potwierdzenia w źródłach przekazów do jego wykonania użyto stopionych armat zdobytych na Moskalach w bitwie pod Orszą, a także srebrnego królewskiego pancerza, buławy hetmańskiej Jana Tarnowskiego i miecza hetmańskiego Konstantego Ostrogskiego. Powtarzano też, że piękno jego dźwięku ma źródło we wrzuceniu do stopu srebrnej struny z lutni Valentinusa Bekfarka, ale to już tylko legenda, ponieważ w chwili, gdy dzwon był odlewany, ten wybitny twórca renesansowy jeszcze się nie narodził, a na dwór wawelski przybył dopiero za panowania Zygmunta Augusta. Kiedy zakończono odlewanie dzwonu, okazało się, że powstał jeden z największych dzwonów Europy. Ważył blisko 13 ton, miał ponad 2,5 m średnicy i niemal 2 m wysokości. Jego uroczyste zawieszenie w wieży katedry wawelskiej odbyło się 9 lipca 1521 r., co na podstawie źródeł uwiecznił 300 lat później na swym obrazie mistrz Jan Matejko.

Głos dzwonu stał się nieodłącznym elementem polskiej historii. Na jego płaszczu umieszczono wizerunki Świętych Stanisława i Zygmunta oraz łacińskie inskrypcje przypominające fundatora. Nie był to jednak jedynie przedmiot liturgiczny, którego donośny głos brzmiał w święta kościelne i podczas biskupich ingresów. Już współcześni postrzegali go jako jeden z symboli Rzeczypospolitej, która wtedy była jednym z najpotężniejszych państw Europy. Dzwon bił podczas koronacji kolejnych monarchów, uroczystości państwowych i zwycięstw wojennych. Wieścił światu polskie triumfy w bitwach pod Obertynem, Kłuszynem, Kircholmem, Beresteczkiem i Wiedniem.

W dobrej i złej doli

W czasie rozbiorów, kiedy Polska została wymazana na półtora wieku z map politycznych Europy, dzwon Zygmunt pozostał jednym z niewielu znaków ciągłości państwowej tradycji. Wtedy też narodziła się legenda, że dźwięk dzwonu budzi spoczywających na Wawelu królów, którzy w komnatach zamkowych radzą, jak Polska ma odzyskać wolność, a także ogłasza pobudkę dla śpiących pod Giewontem rycerzy.

W drugiej połowie XIX w. Wawel stał się dla Polaków miejscem mistycznym, gdzie – jak pisał Stanisław Wyspiański – „wszystko jest Polską". Narodowym kultem otaczano też dzwon Zygmunt, który stał się bohaterem krzepiących pieśni patriotycznych i nieodłącznym elementem patriotycznych uroczystości, które mogły odbywać się w Krakowie wobec dość liberalnej polityki austriackiego zaborcy. Zygmunt bił w czasie wawelskich pogrzebów księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza czy podczas obchodów 200. rocznicy wiktorii wiedeńskiej. Witał odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r., a potem jego dźwięk towarzyszył, jak dawniej, najważniejszym świętom kościelnym i państwowym. Zygmunt żegnał Juliusza Słowackiego, którego prochy powróciły w 1927 r. do Polski, oraz Józefa Piłsudskiego, gdy kończył swą życiową drogę w maju 1935 r.

Po raz ostatni w okresie międzywojennym Zygmunt wybrzmiał 15 sierpnia 1939 r. Kilka tygodni później Niemcy uczynili z Wawelu siedzibę Hansa

eprasa.pl 1cc073f696

Franka i zamknęli katedrę, pamiętając dobrze, jaką rolę odgrywa ona w kształtowaniu postaw patriotycznych Polaków. Wraz z wywozem z Wawelu bezcennych dzieł sztuki niemieccy barbarzyńcy rozważali przetopienie zabytkowych dzwonów na potrzeby przemysłu wojennego. Szczęśliwie nie zdążyli tego uczynić. W styczniu 1945 r. Kraków został zajęty przez Armię Czerwoną, co oznaczało zamianę okupacji z brunatnej na czerwoną. Komuniści oczekiwali uroczystego powitania „wyzwolicieli", ale kard. Adam Stefan Sapieha nie wyraził na to zgody. Zygmunt milczał, gdy do miasta wkraczali krasnoarmiejcy.

Kiedy bije dzwon

Kilka lat później Wawel ponownie znalazł się w centrum politycznej presji. W marcu 1953 r. zmarł Stalin – człowiek odpowiedzialny za śmierć milionów ludzi, deportacje całych narodów, terror i zniewolenie Europy Środkowej. W całym bloku komunistycznym organizowano uroczystości żałobne. Także w Krakowie pojawiły się naciski, aby bicie Zygmunta oddało hołd sowieckiemu dyktatorowi. Wawelscy dzwonnicy nie chcieli uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Ostatecznie dzwon został rozkołysany, lecz mieli tego dokonać żołnierze skierowani do wykonania polecenia władz. Trudno o bardziej wymowny obraz epoki. Nawet komunistyczne władze rozumiały znaczenie Zygmunta. Wiedziały, że jego głos jest czymś więcej niż dźwiękiem. Dzwon Zygmunt przetrwał jednak i tę próbę. Podobnie jak Polska. A gdy po latach rozbrzmiewał 16 października 1978 r. podczas wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową czy w 1990 r. po odzyskaniu przez nasz kraj pełnej suwerenności, jego głos zdawał się przypominać, że przemijają imperia, dyktatorzy i ideologie, lecz trwają narody wierne swojej pamięci.

Jego głos zdawał się przypominać, że przemijają imperia, dyktatorzy i ideologie, lecz trwają narody wierne swej pamięci.

Zygmunt nie rozbrzmiewa codziennie. Odzywa się jedynie podczas najważniejszych uroczystości religijnych, państwowych i narodowych, a jego ceremonialne rozkołysanie „przez 12 szlachetnych mieszkańców Krakowa" pozwala zachować jego wyjątkowy charakter. Kiedy Polacy słyszą jego głęboki ton (słyszalny w odległości nawet do 15 km!), wiedzą, że dzieje się coś niezwykłego. To nie jest zwyczajny dźwięk kościelnego dzwonu. To głos i echo historii. Rozlega się podczas największych świąt, szczególnych rocznic, wyboru i śmierci papieży, pielgrzymek papieskich, pogrzebów wybitnych Polaków oraz wydarzeń, które zapisują się na kartach narodowych dziejów. Jest czymś więcej niż zabytkiem – jest świadkiem historii i symbolem ciągłości państwa. Jego głos przypomina, że Polska jest wielką wspólnotą pamięci obejmującą tych, którzy byli przed nami, tych, którzy żyją dziś, i tych, którzy przyjdą po nas.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

redakcja@idziemy.com.pl

Jeszcze o fennizmach

dr hab. Tomasz Korpysz

Język fiński nie stał się źródłem zbyt wielu zapożyczeń. Przyczyny są dość oczywiste: grupa użytkowników tego języka nigdy nie była zbyt duża, a sama Finlandia nie odgrywała znaczącej roli w europejskiej historii. Mimo wszystko poza rzeczownikiem *sauna*, o którym pisałem przed tygodniem, można przywołać jeszcze kilka funkcjonujących w polszczyźnie wyrazów, których źródłem był język fiński. Na początek przypomnę, że inspiracją dla tekstów o fennizmach był opublikowany przed kilkoma tygodniami w czasopiśmie „Język Polski" artykuł prof. Katarzyny Wojan z Uniwersytetu Gdańskiego.

Stosunkowo często występującym w polszczyźnie fennizmem jest słowo *muminek*. Katarzyna Wojan za jednym ze słowników wyrazów obcych przytacza następujące znaczenia tego rzeczownika: 1. 'fikcyjne stworzenie z rodziny trolli' od fiń. *Muumi* < szw. *Mumin* (*troll*) (*Muminki* – bohaterowie cyklu książek Tove Jansson, dziś też komiksów opisujących ich przygody); 2. *przen.* 'dziecko z wrodzonymi wadami rozwoju, niezdolne do samodzielnego życia'. Opowieści o muminkach – a wraz z nimi samo słowo *muminek* w pierwszym znaczeniu – pojawiły się w Polsce dopiero w latach 70. XX w. Szybko zyskały popularność, a rzeczownik *muminek* stał się podstawą do tworzenia wyrazów pochodnych: *muminkowy*, *muminkowanie* i *muminkować* (w języku specjalistycznym – także: *muminkolog*, *muninkolożka* i *muminkologia*). Drugie znaczenie *muminka* w polszczyźnie wiąże się z ruchem Wiara i Światło, stworzonym w 1971 r. Prawdopodobnie w latach 80. XX w. w polskich wspólnotach tego ruchu *muminkami* zaczęto nazywać osoby z zespołem Downa.

Następnym wartym przywołania fennizmem jest *hakapelita*. Rzeczownik ten oznacza fińskiego dragona, żołnierza jazdy utworzonej za czasów króla Gustawa II Adolfa, uczestniczącej w szwedzkich wojnach toczonych w XVII-wiecznej Europie, m.in. w Polsce. Podstawą nazwy był okrzyk bojowy opisywanej formacji wojskowej: *Hakkaa päälle!* 'Rozsiekaj! Siecz! Rąb! Wal w łeb!'. Co ciekawe, współcześnie rzeczownik ten znają nie tylko historycy i gracze historycznych gier strategicznych, lecz także fani motoryzacji, ponieważ istnieje specjalistyczny typ opon samochodowych, wyposażonych w metalowe kolce, stosowanych do jazdy w najtrudniejszych warunkach i noszących nazwę *Nokian Tyres Hakkapeliitta*.

A oto jeszcze kilka wyrazów mających fińskie korzenie: *runy* 'najstarsze pismo północnoeuropejskie, zachowane na kamieniach na terenie Niemiec i Skandynawii; też: zabytki tego pisma', *łajba* oraz *tundra* (te dwa ostatnie zapożyczone prawdopodobnie za pośrednictwem rosyjskiego).

eprasa.pl 1cc073f696

Wakacyjny miszmasz

Joanna Lenkiewicz

Proponuję wkroczyć w wakacyjny okres z kilkoma propozycjami. Dla niektórych wakacje to czas odpoczynku, co nie oznacza „nicnierobienie". Nareszcie można na spokojnie zgłębić sekrety np. prac domowych, które w ciągu roku podejmujemy trochę z przymusu. Ciekawe rozwiązania, które staram się Państwu przedstawiać, mogą nie tylko uprzyjemnić te prace, ale i sprawić, że staną się skuteczniejsze.

A o to i pierwszy pomysł, który podsunęła mi mama, doskonale znającą się na tych sprawach. Ściereczki PVA micro. Znają Państwo? Otóż ściereczka ta zbudowana jest z mikrowłókna, które zwie się też mikrofibrą. Mikrowłókno to mieszanka poliestru, który usuwa brud, i poliamidu, który chłonie wodę. Poza tym mikrowłókna są nasączane powłoką PVA, czyli alkoholem poliwinylowym, który ma unikalne właściwości absorbujące, a na dodatek wygładza maksymalnie włókna, powodując, że ścierka taka nie zostawia smug i łatwo przesuwa się po gładkich powierzchniach. Na pierwszy rzut oka może wystraszyć nas sztywność takiej ściereczki, ale wystarczy ją zmoczyć i myć okna, nie używając kropli płynu do mycia okien. Ściereczkę moczymy, wyciskamy i przecieramy okno i to wszystko. Efekt i szybkość gwarantowane. Warto mieć różne kolory tych ściereczek, np. czerwone do łazienki, żółte do pozostałych powierzchni, niebieskie lub zielone do okien. Nie można używać tych ścierek w połączeniu z chlorem, ani nie można suszyć ich w suszarce czy na kaloryferze.

A teraz zupełnie inna porada. Każdy właściciel samochodu wie, jak niebezpieczne dla karoserii samochodu są ptasie odchody. Najlepiej usunąć je od razu lub najszybciej jak się da. Niemiła to czynność, szczególnie gdy się zagapimy i odchody przyschną. Należy zmoczyć obficie zabrudzenie, zostawiając np. na noc mokrą ściereczkę – taką, którą przeznaczyliśmy do prac dodatkowych, czyli użyć i wyrzucić. Po nocy wystarczy w rękawiczkach zgarnąć zabrudzenie i w razie potrzeby umyć samochód. Ten sam sposób służy do czyszczenia reflektorów samochodowych po powrocie z trasy. Zazwyczaj jest tam całe mnóstwo przyklejonych owadów. Wystarczy zmoczyć w ciepłej wodzie ścierkę i zostawić na kilka godzin na reflektorze, potem tylko ściągnąć i prawie czysto.

fot. Joanna Lenkiewicz

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

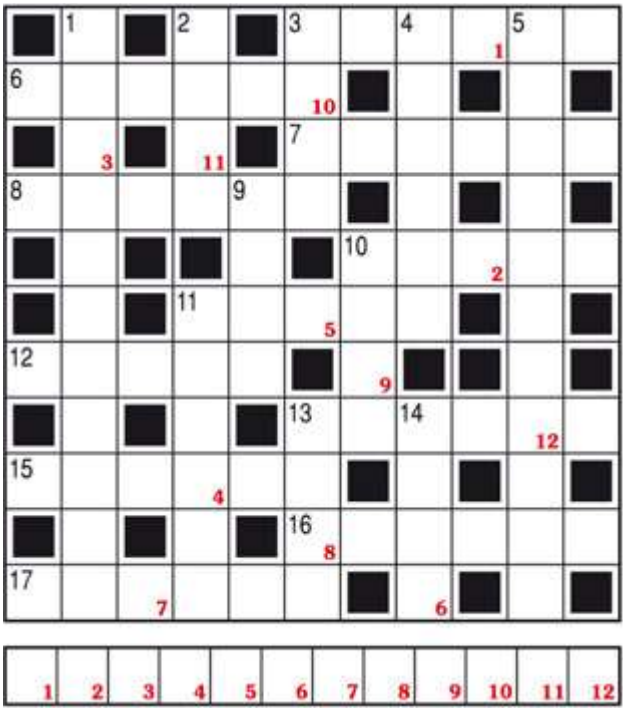

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 12 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) góry w Bułgarii i Grecji
6) chrumka przy losze
7) wypełniony seriami
8) oskubuje listki z akacji
10) w scenerii Syberii
11) … RCB
12) o Dobrym Pasterzu
13) Tanew względem Sanu
15) słodki na babie
16) przydomek na pięćdziesiątce
17) szklanka z pestką

PIONOWO:

1) abp abp
2) milczą w „Wesołej wdówce"
3) wspiera – noga, myje –?
4) w trzech aktach
5) w drodze na Jasną Górę
9) wszedł na ekrany
10) na dwoje skrzypiec i wiolonczelę
11) poetycko o Anglii
13) porąbane na opał
14) kąt, kąt, kąt, kąt, …

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 17 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 1cc073f696

Idziemy z Panem Jezusem

Zwiastowanie

Kiedy nadszedł czas, że miała się spełnić Boża obietnica o Zbawicielu, w izraelskim miasteczku Nazaret żyła sobie dziewczyna o imieniu Maryja. Była krótko po ślubie z Józefem, ale jeszcze z nim nie mieszkała. Pewnego dnia do domu Maryi przyszedł archanioł Gabriel, który był posłańcem Boga. Archanioł przywitał Maryję słowami, które może już dobrze znasz: „Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą". A potem powiedział Jej, że będzie Matką Mesjasza, Syna Bożego o imieniu Jezus.

Maryja była bardzo zaskoczona, ale zgodziła się chętnie i z wdzięcznością. I właśnie dzięki Jej posłusznym słowom: „Niech będzie tak, jak chce Bóg" – mogła się zacząć zupełnie nowa historia.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

- Jak się czuję, kiedy ktoś składa mi nieoczekiwaną propozycję wykonania trudnego zadania?
- Jak się czuję, kiedy spełnia się coś, na co długo oczekiwałem?
- Czy łatwo jest godzić się na wolę Pana Boga w swoim życiu? Dlaczego?

Modlitwa

Panie Boże, Ty wszystko dobrze zaplanowałeś. Dziękuję, że dałeś nam swojego Syna Jezusa jako Zbawiciela.

Naucz mnie czekać na Jezusa, jak Maryja, żebym był gotów Go poznawać, kochać i naśladować.

Proszę, pokaż mi, jakie masz dla mnie zadania do wykonania w moim życiu, do czego mnie powołujesz.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 1cc073f696

fot. PAP/EPA/Jeffrey Mcwhorter

Na mundialowej scenie

Mariusz Jankowski

Piłkarska długowieczność przez całe dekady zarezerwowana była dla bramkarzy. To oni potrafili przeciągać karierę do czterdziestki lub nawet dłużej. Na arenach mistrzostw świata w tym wieku zaprezentowali się m.in. Włoch Dino Zoff, Anglik Peter Shilton czy Egipcjanin Essam El-Hadary. Ostatnie lata przyniosły jednak zasadniczą zmianę. Dlatego w trakcie trwającego mundialu możemy oglądać tak wielu wybitnych i bardzo już doświadczonych piłkarzy. Większość z nich niezmiennie błyszczy wśród młodszych rywali, choć przed rozpoczęciem rywalizacji wcale nie było to takie oczywiste.

Przyznam się Państwu szczerze, że byłem przekonany, iż Leo Messi po triumfie na mundialu w Katarze zakończy karierę w reprezentacji. Dlaczego? Bo wprowadzi w czyn słowa piosenki zespołu Perfect, której w argentyńskim radiu raczej nigdy nie słyszał, mówiące, że „trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym". Były piłkarz Barcelony postanowił inaczej. Pisząc te słowa, nie wiem, dokąd dotrze w mundialu Argentyna. Bardzo jednak możliwe, że tym razem Messi zostanie pokonany. Podobny scenariusz musieli przed startem imprezy brać pod uwagę Luka Modrić, Cristiano Ronaldo czy Manuel Neuer. A jednak każdy z nich na turniej pojechał. I bardzo dobrze. Bo wymienieni piłkarze, na czele z Messim, starali się, by zejść ze sceny godnie. Tak właśnie powinno być. Wielcy piłkarze powinni być wzorem dla swoich następców. Ci najwięksi, długowieczni udowodnili, że na mistrzostwa świata pojechali, by podjąć rękawicę, a nie po to, by swą klasę rozmienić na drobne. I za to mają mój szacunek.

fot. PAP/EPA/SOCCER

Ci najwięksi, długowieczni udowodnili, że na mistrzostwa świata pojechali, by podjąć rękawicę.

Na mundialowej scenie nie zabrakło jednak wydarzeń, które na szacunek nie zasługują. Po pierwsze, po drugie i po trzecie, to działania FIFA. Przez nie wokół mistrzostw świata narasta od dawna wielka frustracja gospodarzy turniejów i kibiców. Wszechobecna drożyzna jest nie do opanowania. Dla szefa piłkarskiej federacji kasa jest najważniejsza, zresztą Gianni Infantino wcale się z tym nie kryje. Jeszcze przed startem turnieju mówił: „Głównym i jak dotąd jedynym źródłem dochodów FIFA jest mundial. Generujemy przychody w ciągu jednego miesiąca. Przez pozostałe 47 miesięcy, aż do następnych mistrzostw, te pieniądze wydajemy". Komunikacja, parkingi, obsługa dziennikarska turnieju, a przede wszystkim bilety. To wszystko było za drogie. A największy problem dotyczył wejściówek.

Efekt drożyzny mógł być jeden. Na wielu meczach można było dostrzec sporo wolnych miejsc na trybunach. Nie dziwi więc, że np. władze New Jersey postanowiły rozdać kilkaset darmowych biletów. Właśnie po to, by zapełnić trybuny. Tylko nie o takie działania w tym wszystkim powinno chodzić. Mundialowa scena zasługuje na prawdziwych fanów piłki nożnej. Oni na pewno na turniej by się wybrali. Wystarczyło nie windować cen biletów. Stało się inaczej, bo przecież FIFA musi mieć co wydawać.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu

redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Magnific

eprasa.pl 1cc073f696

Strefa Chwały

9 - 14 LIPCA 2026
STARY SĄCZ

o. Michał LEGAN OSPPE
bp Andrzej JEŻ
bp Grzegorz SUCHODOLSKI
bp Artur WAŻNY
o. Andrzej BUJNOWSKI OP
ks. Robert PISULA

Damian STAYNE
Stanisław CINAL
Magdalena DROZD
Marcin JEWDOKIMOW
Magdalena KOSZYK
Agnieszka i Piotr CUDZICH
Iza i Piotr ANTOSIEWICZ
Beata i Joachim MENCEL
Alicja MISZKURKA-CICH
Anna BONK

strefachwaly.pl

ORGANIZATORZY
MUZADEI CENTRUM NOWEJ KULTURY

PARTNER GŁÓWNY
MAŁOPOLSKA

PATRONAT MEDIALNY
STACJA7.PL
niedziela
niedziela.pl
tygodnik idziemy
ZOH Σ OAZA.PL

eprasa.pl 1cc073f696

Stypendia

m.st. Warszawy im. Jana Pawła II

od 500 do 1500 złotych miesięcznie

TworzyMY
przyszłość Warszawy

uczniu, rodzicu zgłoś się do **31 lipca**

studencie zgłoś się do **10 października**

centrumjp2.pl

dowiedz się więcej

Operator stypendiów

Centrum Myśli Jana Pawła II

Instytucja kultury miasta stołecznego Warszawy

Reklama ukazuje się dzięki

fundacja uskrzydlamy

Partnerzy

Koleje Mazowieckie

SKM

eprasa.pl 1cc073f696